



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 38 ● 17 IX 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

Karta w Sejmie — czyli kto co chce zmienić

4

Możliwe, że internaty przestałyby padać jak muchy, gdyby MF wprowadziło ulgę podatkową

6

Jak widzą polską naukę na Zachodzie? — piszemy we wkładce Nauka polska

8

GŁOS DYREKTORA-MENEDŻERA po raz czwarty

I-IV

## II D STRAJKUJE

MAREK KOZUBAL

Redukcja jednego etatu daje oszczędność około 110 mln starych złotych rocznie.

Nie trzeba było długo czekać, w całym kraju dyrektorzy szkół w trybie tzw. oszczędności budżetowych podejmują decyzje o łączeniu oddziałów. Jednak zagęszczanie klas odbywa się w atmosferze protestów rodziców. W Szkole Podstawowej nr 1 w Kuluszkach (woj. piotrkowski) przez trzy dni trwał strajk drugoklasistów. Rodzice nie odprowadzali ich do szkoły, bowiem chcieli wymusić na władzach oświatowych zmianę decyzji o likwidacji i podziale klasy II d.

W marcu tego roku do Waldemara Siedlika, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Kuluszkach trafiło m.in. pismo z Ministerstwa Edukacji Narodowej podpisane przez wiceminister Danutę Grabowską. Przypominała ona, iż zgodnie z ramowym statutem szkoły publicznej przeciętna liczba uczniów w oddziale powinna wynosić 25 do 35 uczniów. Dlatego też realizując zalecenie MEN dyrektor postanowił — z powodu zbyt małej liczby uczniów połączyć klasy. Likwidacja miała objąć trzy oddziały — po jednym w klasie I, II i III. Pod koniec roku szkolnego Rada Pedagogiczna podjęła decyzję o zagęszczeniu klas, zostali o tym powiadomieni rodzice uczniów.

Wydawało się, że operacja ta zostanie przeprowadzona bez bólu. Tym bardziej iż żaden nauczyciel nie miał być zwolniony, a jedynie wychowawczynie miała przejść na emeryturę. Jednak w czasie wakacji rodzice z II b zbuntowali się. Postanowili zrobić wszystko, aby zachować oddział, do którego uczęszczały ich pociechy. Protest swój uzasadniali tym, iż szkoła jest rozbudowywana — od 1 września będzie więcej izb lekcyjnych, więc nie powinno być żadnych powodów, aby likwidować klasę. Tym bardziej że do wymaganego minimum, czyli 25 dzieci w oddziale brakowało zaledwie dwóch uczniów. Zdaniem rodziców podzielenie dzieci na trzy grupy i przeniesienie do równoległych klas pogorszy warunki nauki, bowiem znajdą się już w 32-osobowych oddziałach. Protestując przeciw decyzji dyrektora interweniowali w Delegaturze Kuratorium Oświaty w Tomaszowie Mazowieckim — ale bez skutku. Po prostu takie limity ilości dzieci określa prawo oświatowe.

1 września, po uroczystej inauguracji roku szkolnego dyrektor zaprosił rodziców na zebranie i chciał podzielić dzieci na trzy grupy. Wywiązała się bardzo burzliwa dyskusja. Rodzice postanowili, iż do czasu przywrócenia klasy II d nie wyślą dzieci do szkoły. Zdecydowali się więc szantażować strajkiem władze oświatowe. Jednocześnie umówili się na spotkanie z kuratorem oświaty, Wiktorem Mystkowskim. Przez trzy dni 23 dzieci nie przychodziło do szkoły.

6 września w Kuratorium Oświaty, w Piotrkowie Trybunalskim kurator Mystkowski spotkał się z sześcioposobową delegacją rodziców drugoklasistów. Postanowili oni, że dobrowolnie się opodatkują i opłacą etat nauczycielski — po to, aby zachowano klasę. Kurator jednak nie wyraził na to zgody, gdyż nie pozwalają na takie rozwiązania obowiązujące przepisy prawne.

— Rodzice mogą finansować zajęcia pozalekcyjne np. naukę języków obcych czy sportowych, ale nie mogą wspierać finansowo zajęć obowiązkowych, które są bezpłatne z mocy Konstytucji — powiedziała nam Maria Maciejczyk, wicekurator w Piotrkowie Trybunalskim.

Po spotkaniu z kuratorem rodzice zmienili zdanie. Przekonała ich argumentacja Wiktora Mystkowskiego, o znacznym ograniczeniu wydatków państwa na oświatę, co spowodowało konieczność likwidacji klasy i ograniczenia etatowe. Kurator stwierdził, iż nie tylko opiekuje się szkołami, ale także placówkami opiekuńczo-wychowawczymi. Pytał czy ma zachować klasę kosztem środków, które może przeznaczyć dla dzieci z domów dziecka.

— Chodziło nam tylko o dobro dzieci, które bardzo przyzwyczaiły się do siebie i do swojej pani. Obawialiśmy się, że przemieszczenie ich do klas bardziej liczebnych odbije się na poziomie nauczania. Przekonał nas jednak, że dyrekcja szkoły i kuratorium miały uzasadnione powody, aby ograniczyć liczbę klas — mówili po spotkaniu rodzice.

— Dochodzę do wniosku, że wywołane przez nas zamieszanie było niepotrzebne. Nikt na tym nie zyskał, a straciły dzieci, narażone przez te dni na niepotrzebne stresy — dodał ojciec ucznia klasy II d.

Rodzicom pozostawiono jednak pewną możliwość manewru. 1 stycznia 1996 r. szkoła zostanie przejęta przez samorząd. Jeśli w budżecie miasta znajdą się pieniądze, to będą mogli liczyć na reaktywowanie klasy. Kurator oświaty — komentując konflikt w Kuluszkach stwierdził, iż rodzice kierowali się dobrymi intencjami.

— Z pewnością nauka w mniej liczebnej klasie daje lepsze efekty. Niestety nie ma pieniędzy na uruchomienie dodatkowego etatu w szkole. Zresztą przepisy ministerialne jasno regulują kwestię liczebności klas.

7 września protestujący uczniowie powrócili do szkoły i zostali podzieleni na trzy grupy.

— Zapomniałem już o konflikcie — powiedział po wszystkim Waldemar Siedlik, bez uprzedzeń przystępujemy do normalnej pracy. Rodzice mają prawo wymagać od szkoły gwarancji ustawowych dotyczących

Pedagogika jako nauka może i powinna być formą społecznego i kulturowego krytycyzmu. Już nie może dalej zajmować się głównie sobą — powiedział prof. Zbigniew Kwieciński w wystąpieniu otwierającym II Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny.

KRYSZYNA STRUŻYNA

## KAPITAŁ CZY KŁOPOT

Uczestniczyło w nim około 500 pedagogów, naukowców i praktyków z całej Polski. W gościnnych murach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w końcu września dyskutowali na aktualny, ale i bardzo trudny temat — demokracja a wychowanie. W otwarcu Zjazdu uczestniczył również prof. Janusz Zieliński, który odczytał pismo do pedagoga RP do pedagogów. Lech Wałęsa zwrócił w nim uwagę zarówno na odpowiedzialność spoczywającą na barkach pedagogów, jak i potrzebę otoczenia ich ze strony polityków specjalną opieką. Postanie do uczestników zjazdu przesłał również premier Józef Oleksy i prezes PAN Leszek Kuźnicki.

Zanim prof. Zbigniew Kwieciński, prezes Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, postawił wiele pytań, na które uczestnicy Zjazdu starali się znaleźć odpowiedzi, odwołał się do niedalekiej przeszłości, sprzed 1989 roku. Charakteryzując pokrótce ideologię tamtych czasów przede wszystkim zwrócił uwagę na jej odbicie w praktyce edukacyjnej. I tak zdaniem prof. Kwiecińskiego szkoła była marnotrawieniem czasu i „robieniem oka” do wszelkich ofert ideologicznych i aksjologicznych. Nic więc dziwnego, że obecnie większość społeczeństwa opowiada się za państwem

opiekuńczym — jak wynika z badań (nad rozumieniem i akceptacją różnych modeli demokracji) przeprowadzonych przez prof. Janusza Reykowskiego — albo nie umie opowiedzieć się za jakimkolwiek nowym rozwiązaniem politycznym. Okazuje się, iż do zwolenników demokracji należą tylko osoby z wyższym wykształceniem, wśród których nie brakuje nauczycieli. Ci wykazują silne skłonności prodemokratyczne, zarówno w odniesieniu do modelu państwa, gospodarki jak i własnej pracy.

W tej sytuacji nie tylko pedagogicy socjologowie jako najistotniejszy stawiają problem edukacji dla demokracji i w demokracji. Jego rozwiązanie mieści się w odpowiedzialności na pytanie — o jaką demokrację walczyliśmy, a jaką mamy? Czy wychowywać należy do jakichś gotowych wzorów demokracji i do jakich? Zastanowić się i dyskutować należałoby również nad takimi zagadnieniami jak: czy rzeczywiście Igniście do Europy jest potrzebą młodych Polaków, czy pomagać naszym u obcych w podtrzymywaniu i wzmacnianiu ich polskiej tożsamości? Nie może także zabraknąć rozważań dotyczących szkolnictwa, tak publicznego jak i niepublicznego. A wśród nich dyskusji nad zasadniczą kwestią — czy nauczyciele mają być podmiotem zmian

w szkołach, czy tylko przekazicielami wiedzy i wartości, których kanony ustala ktoś inny.

Prof. Stefan Wołoszyn dokonując retrospekcyjnego przeglądu rozwoju demokratycznej myśli w pedagogice stwierdził, iż już od czasów ateńskich wiadomo, że to właśnie od oświaty zależy pomyślność społeczeństwa. Także od tamtych czasów występowały również przeróżne ograniczenia w realizacji tego, oczywiste zdawałoby się, założenia. Co światłejsze umysły na przestrzeni dziejów zastanawiały się więc usilnie jak działać, a w tym jak kształcić i wychowywać na rzecz dobra powszechnego. Nikt bowiem nie wątpił w to, że nowy świat społeczny wymaga nowych ludzi i że — co głosił Edward Abramowski — z rabusiów nie może powstać demokracja.

Po 1989 roku wydawało się, iż otwarcie jesteśmy do demokracji. — Czy jednak nie jest tak, jak głosi Abramowski — dzielił się swoimi myślami prof. Wołoszyn dodając: że może więc rację mają ci, którzy mówią o potrzebie moralnego odrodzenia ludzi. Jak to osiągnąć drogą edukacji, to z pewnością — zdaniem nestora pedagogiki polskiej — najtrudniejsze pytanie.

Współczesne rozumienie wychowania dla demokracji to także, a może przede wszystkim, inne

rozumienie pojęcia państwa i obywatela. Staral się to udowodnić w swym wystąpieniu, zabierając głos w dyskusji plenarnej, prof. Mikołaj Kozakiewicz. Odwołując się do historycznego rozumienia tych pojęć stwierdził, iż obecnie potrzebne jest przejście od państwa-narodu do państwa-świata. Istotną rolę w procesie tworzenia państwa-świata odegrać może historia, a dokładniej to, jak nauczać się ją będzie w szkołach. Dlatego — jak poinformował prof. Kozakiewicz — wielokrotnie już nawoływał do opracowania podręcznika historii Europy, który byłby wolny od wszelkich skrzywień historycznych i dopuszczony do użytku we wszystkich szkołach jednocześnie. Pozwoliłoby to ocenić uczniom te same wydarzenia z punktu widzenia kraju, w którym mieszkają, jak i interesów międzynarodowych. A wówczas okazać się może, że np. aneksja Kłajpedy, a później Wilna zostanie opatrzone tym samym, potępiającym wszelkie aneksje komentarzem. Tego typu propozycje mogą wydać się mrzonką, jednak bez



Fot. Jan Balana

3

4

# CO PISZA INNI

POLAK — ROMANTYK?

Jako naród wcale nie jesteśmy bardziej od innych agresywni, zaś przestępczość bardziej daje się we znaki w Niemczech czy USA, gdzie człowiek nie wychodzi z domu bez 5 dolarów, bo w razie napadu mogą mu one ocalić życie. Polska była przez niemal pół wieku krajem sztucznego, wręcz grobowego spokoju. Twardo nas pilnowano. Silna władza milicyjna zniechęcała do przestępczości — pamiętajmy, że w 1973 r. wykonano 26 wyroków śmierci. Dziś kary śmierci już nie ma, policja boi się obywateli, a warunki w aresztach wprost zachęcają przestępców do przezimowania. (...) Słowiński nie posiada żadnych uwarunkowań genetycznych, które by powodowały, że jesteśmy tak różni od Anglików czy Niemców, posiada jednakże określone uwarunkowania kulturowe. Faworyzują one takie cechy, jak romantyzm, bohaterstwo, gościnność. Ścisłe wiąże się to z obyczajowością szlachecką, bo w Polsce szlachciców było więcej niż gdzie indziej. W XVI w. we Francji i Niemczech — 1 proc., u nas zaś ponad 10 proc. (Andrzej Mirski, psycholog, Przekrój nr 37)

CORAZ GORZEJ

W 1993 r. GUS przeanalizował dochody rodzin znajdujących się w relatywnie najlepszej i najgorszej sytuacji. Okazało się, że pozostają w proporcji osiem do jednego. Inna była struktura wydatków w tych domach. Rodziny najuboższe wydawały na żywność dwa razy więcej, ale na edukację, higienę osobistą, ochronę zdrowia oraz odzież i obuwie — od trzech do pięciu razy więcej. Te proporcje ilustrują różnice szans dzieci z obu grup rodzin (...) Trzecią część wszystkich ubogich w Polsce stanowią dzieci do lat 15. Te dzieci oprócz nie zaspokojonego głodu i innych potrzeb, doświadczają także upokorzenia i wstydu. Wstydzają się braku tego wszystkiego, co mają rówieśnicy z zamożniejszych rodzin. Bywają przez kolegów odrzucane i wyszydzane. Takie rany psychiczne nie goją się bez wpływu na przyszłą postawę wobec świata i ludzi. (Ewa Nowakowska, „Polityka” nr 36).

PODPATRYWANIE MÓZGU

Naukowcy potrafili już śledzić powstawanie myśli, ogładszając w odpowiednich częściach mózgu np. obraz ludzkiego smutku, odkrywając sieci neuronów, które pamiętają wyłącznie czasowniki i wskazują ludzi, którzy „słyszą w kolorach” (posiadają nietypowe powiązania pomiędzy neuronami odpowiedzialnymi za widzenie i słyszenie). Można budować trójwymiarowe obrazy wnętrza najważniejszego organu i wędrować wśród nich jak w wielkiej, dyszącej życiem metropolii (...) Pod koniec czerwca odbyła się w Paryżu pierwsza międzynarodowa konferencja kartografii funkcjonalnej ludzkiego mózgu.

Naukowcy zaprezentowali metody podpatrywania jego pracy (...) dostrzeżono np. nagły błysk strachu, „wybuchający” w niewielkiej migdałowej strukturze u podstawy mózgu. Jej uszkodzenie powoduje, że człowiek nie jest w stanie ocenić wyrazu twarzy innych ludzi, nie wie, czy jest on przyjazny, czy wrogi, nie może też stwierdzić, czy ludzie patrzą w jego stronę, czy też zupełnie gdzie indziej (Bożena Kastory, „Wprost” nr 37).

A JEDNAK RODZINA

Problem kobiecy jest jak zwykle obolaty, jednak zamiast głębokiej refleksji i szukania właściwych rozwiązań, mamy dziś w Polsce swoistą „przepychankę”. Sprawy kobiet uczyniono przedmiotem manipulacji ideowo-politycznej, przedstawiając miraż emancypacji jako remedium na wszystko. Dla przykładu: wyłącza się kobietę z kontekstu rodzinnego, zapominając, że to życie rodzinne jest najważniejszą rolą kobiety, i że od tego, jak pełni ona tę rolę, zależy oblicze świata. Kobieta to przecież wychowawczyni do pokoju i do miłości. Nikomu nie wolno negować wartości jej macierzyństwa. Macierzyństwa, które — dodajmy — nie polega tylko na urodzeniu dziecka, lecz także na jego wychowaniu. Tymczasem w raporcie przygotowanym przez rząd RP na próżno by szukać rozdziału: „kobieta w rodzinie”.

(...) Szkoła, że rządowy raport nie jest reprezentatywny: przedstawia bolesne problemy kobiet, patologię rodziny, brakuje w nim natomiast tego, co normalne, obrazu życia zwyczajnej polskiej kobiety (dla której podstawowym środowiskiem jest właśnie rodzina). (Teresa Olearczyk, „Tygodnik Powszechny” nr 37).

Wybrała IZA KUJAWSKA

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Niestety, w związku z podwyżką opłat pocztowych i my musielimy podnieść cenę. I tak wpłacając w III kwartale br. na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz 12-stronicowy 1,15 zł a 16-stronicowy 1,30 zł (łącznie z opłatą pocztową za trzynastoletni numerów kwartalnie wynosi to 15,10 zł) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

**Kolega**  
**JAN ZACIURA**  
prezes Zarządu Głównego  
Związku Nauczycielstwa  
Polskiego

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Z okazji 90-lecia narodzin pierwszych organizacji nauczycielskich na ziemiach polskich, a także nowego roku szkolnego 1995/96 Kierownictwo Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych przekazuje na ręce Kolegi Prezesa serdeczne gratulacje i prosi o przyjęcie najlepszych życzeń dla wszystkich członków Związku Nauczycielstwa Polskiego i pracowników edukacji narodowej.

Od lat w dniu 1 września prawie milionowa rzesza pracowników edukacji rozpoczyna kolejny etap swej trudnej i szczególnie potrzebnej społeczeństwu pracy dydaktyczno-wychowawczej dzieci i młodzieży.

Uczestniczcie w historycznym procesie przygotowywania dzieci i młodzieży do życia w nowych uwarunkowaniach cywilizacyjno-ekonomicznych nadchodzącego XXI wieku.

**BHP**  
**NA CENZUROWANYM**

Nieprzypięwanie wagi lub wręcz lekceważenie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, a więc warunków, w jakich jesteśmy zatrudniani, nie tylko odbiera nam zdrowie (a niekiedy nawet życie), ale ponadto kosztuje... Każdego roku mniej więcej 80 bln zł idzie na odszkodowania, renty i zasiłki. Jedną szóstą wypłacane z kasy ZUS-u, inne bezpośrednio z budżetu, ale zawsze są to nasze — podatników — pieniądze.

Liczba osób poszkodowanych w wypadkach przy pracy oraz zapadających na choroby zawodowe, niestety nie zmniejsza się. Nie zauważono, aby zarówno przedsiębiorcy państwowi, jak i prywatni przeznaczyli więcej środków na poprawianie warunków pracy. Jak wynika z informacji GUS — w 1994 roku zgłoszono ponad 102 tys. osób poszkodowanych w wypadkach, z czego aż 636 osób poniosło śmierć (co niestety, daje nam pierwsze miejsce w Europie). Aż 2300 pracowników uległo ciężkim wypadkom, w większości przechodzący oni na czasowe lub stałe renty inwalidzkie. Według ZUS — w 1994 roku przyznano 3415 rent inwalidzkich właśnie z tytułu wypadków przy pracy; 1/3 z nich to renty inwalidzkie I i II grupy. Ogółem w ubiegłym roku odnotowano prawie 3500 mln dni niezdolności do pracy; co oznacza, że przeciętnie poszkodowany korzystał z 35 dni zwolnienia.

Z badań szczegółowych przeprowadzonych przez GUS wynika, że co piąta osoba pracująca w obu sektorach — publicznym i prywatnym — pracuje w złych warunkach, tzn. albo występują tam zagrożenia tzw. czynnikami związanymi ze środowiskiem pracy, a więc przekroczenie dopuszczalnych stężeń lub innych czynników (jak promieniowanie, wysokie temperatury itd.), albo praca ta jest uznawana jako uciążliwa, tzn. związana z wszelkimi związanymi z dyskomfortem (np. hałasem, złym oświetleniem itd.). Na 5 tys. osób aż 700 pracuje właśnie w warunkach zagrożenia, które wcześniej czy później prowadzą — jak twierdzą lekarze — w najlepszym przypadku do choroby zawodowej.

Z roku na rok, co potwierdzają analizy i opracowania Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, liczba chorób zawodowych wzrasta. W 1994 roku zarejestrowano ponad 11 tys. osób ze schorzeniami związanymi z wykonywanym zawodem. W związku z tymi chorobami w tymże roku przyznano ponad 7 tys. rent inwalidzkich (tutaj, niestety, jesteśmy też w czołówce europejskiej). Najczęściej jest to uszkodzenie słuchu i przewlekłe choroby związane z nadmiernym wysiłkiem głośnym. Mimo że nie ma statystyk, jakiego zawodu najczęściej to dotyczy — wiadomo, że chodzi zwłaszcza o nauczycieli. Na trzecim

samorządowych, administracyjnych, oświatowych i związkowych. Obecny był prezes ZG ZNP Jan Zaciura. Tego samego dnia prezes Jan Zaciura spotkał się w Urzędzie Miasta z Zarządem i przedstawicielami Rady Gminy Myślibórz. Omawiano problemy funkcjonowania oświaty na terenie gminy. Odbyło się także spotkanie z Zarządem Oddziału ZNP w Myśliborzu oraz działaczami z gmin sąsiednich, poświęcone problemom oświatowym i związkowym. 4 września odbyła się uroczystość otwarcia nowej szkoły podstawowej w Waplewie (woj. olsztyńskie). Wzięli w niej udział marszałek Sejmu Józef Żych, wiceminis-

ter edukacji Kazimierz Dera oraz prezes ZG ZNP Jan Zaciura. W końcu sierpnia wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz przebywał w Bułgarii, gdzie uczestniczył w rozmowach prowadzonych z ramienia FWP, Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz ZNP, na temat rozwoju turystyki, zwłaszcza wymiany grup młodzieżowych. Rozmowy prowadzone były m.in. z ministrem turystyki, przedstawicielami instytucji zajmujących się rozwojem turystyki, a także przedstawicielami związków nauczycielskich.

Opracowała  
**LUCYNA BANASZKIEWICZ**

## KRONIKA

28 sierpnia odbyło się spotkanie prezesa Jana Zaciury z Zarządem Okręgu ZNP w Warszawie oraz prezesami zarządów oddziałów. Dyskutowano o aktualnych problemach oświatowych, m.in. o ustawie o systemie oświaty, zmianach w Kartce Nauczyciela, a także o działalności Związku.

30 sierpnia w związku z obchodami 50-lecia Republiki Wietnamu prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz złożyli wizytę w Ambasadzie Wietnamu.

1 września w Bogatyni odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego 1995/96 z udziałem premiera Józefa Oleksego oraz ministra edukacji Ryszarda Czarnego. Uczestniczył w niej prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

1 września wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska wzięła udział w uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego w Sochocinie (woj. ciechanowskie).

1 września prezes Jan Zaciura spotkał się z działaczami i członkami ZNP z Oddziału w Zgorzelcu i z sąsiednich gmin. Tematyka obejmowała sprawy sytuacji oświaty i jej pracowników, zmian w prawie oświatowym, a także problemy związkowe.

2 września odbył się zjazd pedagogów i absolwentów Państwowego Liceum Pedagogicznego w Myśliborzu. Wzięli w nim udział liczni goście, przedstawiciele władz

Witawska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dzedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział. kolportażu), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsicki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadsyłanie tekstów bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne

2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 15,10 zł

W dziele transformacji ustrojowej, w którym wszyscy uczestniczymy, szczególnie cenne są tradycje i dorobek prawie 100-letniej działalności nauczycielskiego ruchu zawodowego.

Jesteście bowiem godnymi spadkobiercami i kontynuatorami walki o niepodległość narodową, sprawiedliwość społeczną, demokrację, edukację społeczeństwa i jego kulturowy rozwój.

Dorobek programowy i działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego stanowią dla polskiego ruchu zawodowego cenną inspirację, przykład jedności i mądrości politycznej w trosce o interesy pracownicze. Szczególnie cenimy sobie aktywne uczestnictwo Związku w reformowaniu polskiego systemu oświatowo-wychowawczego.

Szanowny Kolego Prezesie!

Upraszamy prosimy o przekazanie wszystkim członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego z okazji nowego Roku Szkolnego i już bliskiej 90-rocznicy powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego naszych najlepszych życzeń dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej oraz satysfakcji w życiu osobistym.

**EWA SPYCHALSKA**  
przewodnicząca  
Ogólnopolskiego Porozumienia  
Związków Zawodowych

## BEZPIECZEŃSTWO KOSZTUJE

Z badań szczegółowych przeprowadzonych przez GUS wynika, że co piąta osoba pracująca w obu sektorach — publicznym i prywatnym — pracuje w złych warunkach, tzn. albo występują tam zagrożenia tzw. czynnikami związanymi ze środowiskiem pracy, a więc przekroczenie dopuszczalnych stężeń lub innych czynników (jak promieniowanie, wysokie temperatury itd.), albo praca ta jest uznawana jako uciążliwa, tzn. związana z wszelkimi związanymi z dyskomfortem (np. hałasem, złym oświetleniem itd.). Na 5 tys. osób aż 700 pracuje właśnie w warunkach zagrożenia, które wcześniej czy później prowadzą — jak twierdzą lekarze — w najlepszym przypadku do choroby zawodowej.

Z roku na rok, co potwierdzają analizy i opracowania Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, liczba chorób zawodowych wzrasta. W 1994 roku zarejestrowano ponad 11 tys. osób ze schorzeniami związanymi z wykonywanym zawodem. W związku z tymi chorobami w tymże roku przyznano ponad 7 tys. rent inwalidzkich (tutaj, niestety, jesteśmy też w czołówce europejskiej). Najczęściej jest to uszkodzenie słuchu i przewlekłe choroby związane z nadmiernym wysiłkiem głośnym. Mimo że nie ma statystyk, jakiego zawodu najczęściej to dotyczy — wiadomo, że chodzi zwłaszcza o nauczycieli. Na trzecim

miejsu — po wadach słuchu i strun głosowych — znalazły się choroby zakaźne, takie jak: żółtaczka, gruźlica i brucelloza. Choroba górników i hutników — pylica płuc — w dalszym ciągu zbiera żniwo.

Opracowując informacje przekazane przez GUS, ZUS i Instytut Medycyny Pracy — ministerstwo pracy wyłoniło 43 „wiodące” zakłady, w których stwierdzono ponad 3300 przypadków chorób. Oznacza to, że właśnie tam są najgorsze warunki pracy. Resort pracy już od dawna sugeruje, aby wpłynąć na te zakłady skutecznie, a więc zmusić je ustawowo do opłacania wyższych składek na ubezpieczenia powypadkowe. Ich wysokość powinna być zależna od poziomu zagrożenia i oczywiście od ich skutków. Minister L. Miller wierzy w to, że wówczas zakłady te będą przywiązywać należytą wagę do bezpieczeństwa i ochrony zdrowia swoich pracowników...

W Sejmie trwają obecnie prace nad nowelizacją rozdziału X kodeksu pracy dotyczącego bezpieczeństwa i higieny. Resort pracy przygotował już projekty aktów wykonawczych, w których, mówiąc najogólniej, określono wszystkie normy i rygory dotyczące warunków pracy — także pod kątem unifikowania przepisów z Unią Europejską.

T.K.

Ważnym elementem polityki państwa jest podjęcie odpowiednich kroków, by ostatecznie rozwiązać ten nader poważny problem.

Dlatego też zwracam się do rodzin, absolwentów szkół specjalnych z upośledzeniem umysłowym, którzy dostali kat. „A” — co niesie za sobą obowiązek odbycia służby wojskowej — jak i tych, którzy obecnie ją odbywają, o nadsyłanie informacji o tym tak bulwersującym fakcie.

Proszę o przysyłanie pod moim adresem kopii dokumentów:

— świadectw ukończenia szkół specjalnych,

— skserowanych stron książeczek wojskowych z adnotacją o przydzieleniu kat. „A”,

— oraz krótkich opisów wydarzeń związanych z pobytami w wojsku lub w oddziałach wojskowych.

Apel mój ma na celu niedopuszczenie do wcielania w szeregi wojska dzieci państwa oraz natychmiastowe zwolnienie tych, którzy już odbywają służbę wojskową.

Każdy państwa głos może zmienić politykę Rządu RP i przerwać ten tak haniebny proceder, jakim jest powoływanie do służby wojskowej osób z upośledzeniem umysłowym.

Na korespondencję (z gwarancją pełnej anonimowości) czekam pod adresem:

Ryszard Nowak  
Posel na Sejm RP  
ul. 1 Maja 37 (tel. 17-35-78)  
58-580 Szklarska Poręba

3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:

b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1.50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy

Ważnym elementem polityki państwa jest podjęcie odpowiednich kroków, by ostatecznie rozwiązać ten nader poważny problem.

Dlatego też zwracam się do rodzin, absolwentów szkół specjalnych z upośledzeniem umysłowym, którzy dostali kat. „A” — co niesie za sobą obowiązek odbycia służby wojskowej — jak i tych, którzy obecnie ją odbywają, o nadsyłanie informacji o tym tak bulwersującym fakcie.

Proszę o przysyłanie pod moim adresem kopii dokumentów:

— świadectw ukończenia szkół specjalnych,

— skserowanych stron książeczek wojskowych z adnotacją o przydzieleniu kat. „A”,

— oraz krótkich opisów wydarzeń związanych z pobytami w wojsku lub w oddziałach wojskowych.

Apel mój ma na celu niedopuszczenie do wcielania w szeregi wojska dzieci państwa oraz natychmiastowe zwolnienie tych, którzy już odbywają służbę wojskową.

Każdy państwa głos może zmienić politykę Rządu RP i przerwać ten tak haniebny proceder, jakim jest powoływanie do służby wojskowej osób z upośledzeniem umysłowym.

Na korespondencję (z gwarancją pełnej anonimowości) czekam pod adresem:

Ryszard Nowak  
Posel na Sejm RP  
ul. 1 Maja 37 (tel. 17-35-78)  
58-580 Szklarska Poręba

3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:

b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1.50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy

## UWAGA, UWAGA KOLEDZY NAUCZYCIELE I ABSOLWENCI SZKÓŁ ŚREDNICH!

Wyższa Szkoła Pedagogiczna Związku Nauczycielstwa Polskiego uprzejmie informuje, że — odpowiadając na duże zainteresowanie studiami w naszej uczelni — ogłasza **dotatkowe przyjęcia kandydatów na studia pedagogiczne**, których rozpoczęcie przewidywane jest w **lutym 1996 roku**.

Rekrutacja na Wydział Pedagogiczny ze specjalizacjami:

- pedagogika przedszkolna
- wczesnoszkolna
- opiekuńcza
- specjalna
- kulturoznawcza

Trwa do 30 września 1995 r.

Absolwenci Studium Nauczycielskiego kształcić się będą trzy semestry i uzyskują dyplom studiów zawodowych — licencjat.

Absolwentów szkół średnich kształcimy w systemie trzyletnim i uzyskują oni również dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych i tytuł licencjata.

Zamierzeniem Uczelni jest rozszerzenie oferty edukacyjnej i uzyskanie prawa do prowadzenia studiów magisterskich.

Kandydaci na I rok studiów powinni złożyć następujące dokumenty:

1. Podanie
2. Życiorys
3. Dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego lub świadectwo dojrzałości w oryginale (albo jego duplikat, ewentualnie kopię notarialnie poświadczoną)
4. Zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do podjęcia studiów
5. Przy zmianie nazwiska ksero z dowodu osobistego lub akt małżeństwa
6. 4 fotografie o wymiarze 37—52 mm (bez nakrycia głowy)
7. Ewentualne skierowanie na studia wystawione przez dyrektora szkoły (placówki) w przypadku nauczycieli czynnych zawodowo
8. Kwestionariusz osobowy

Kandydat po złożeniu dokumentów (w teczce związanej) otrzyma zaproszenie na rozmowę informacyjną, dokona opłaty manipulacyjnej (kwota podana zostanie w terminie późniejszym) i przekaze Uczelni dowód wpłaty.

Studia są płatne

Uwaga: Dokumenty można składać indywidualnie w siedzibie Uczelni w pok. 316 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek lub pocztą pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (dawna Spasowskiego).

Prosimy o przekazywanie kompletów dokumentów według powyższego wykazu. Wszelkie inne informacje uzyskać można pod wskazanym adresem lub telefonicznie 635-70-01 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek.

Uwaga: Dokumenty można składać indywidualnie w siedzibie Uczelni w pok. 316 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek lub pocztą pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (dawna Spasowskiego).

Prosimy o przekazywanie kompletów dokumentów według powyższego wykazu. Wszelkie inne informacje uzyskać można pod wskazanym adresem lub telefonicznie 635-70-01 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek.

Uwaga: Dokumenty można składać indywidualnie w siedzibie Uczelni w pok. 316 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek lub pocztą pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (dawna Spasowskiego).

Prosimy o przekazywanie kompletów dokumentów według powyższego wykazu. Wszelkie inne informacje uzyskać można pod wskazanym adresem lub telefonicznie 635-70-01 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek.

Uwaga: Dokumenty można składać indywidualnie w siedzibie Uczelni w pok. 316 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek lub pocztą pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (dawna Spasowskiego).

Prosimy o przekazywanie kompletów dokumentów według powyższego wykazu. Wszelkie inne informacje uzyskać można pod wskazanym adresem lub telefonicznie 635-70-01 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek.

Uwaga: Dokumenty można składać indywidualnie w siedzibie Uczelni w pok. 316 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek lub pocztą pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (dawna Spasowskiego).

Prosimy o przekazywanie kompletów dokumentów według powyższego wykazu. Wszelkie inne informacje uzyskać można pod wskazanym adresem lub telefonicznie 635-70-01 w godz. 15.00—17.00 w poniedziałek, środę i piątek.

## UWAGA!

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP podaje nr konta PBK SA III O/Warszawa 370015-4620-136 i przypomina, że termin opłaty czesnego mija z dniem 10 września br.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP podaje nr konta PBK SA III O/Warszawa 370015-4620-136 i przypomina, że termin opłaty czesnego mija z dniem 10 września br.

## APEL

Pomimo przepisów, które wyraźnie zabraniają powoływania do służby wojskowej osób z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, docierają do mnie szokujące informacje o nieprzestrzeganiu tych zakazów.

Jest to działanie bezprawne i uważam, że konieczne jest podjęcie odpowiednich kroków, by ostatecznie rozwiązać ten nader poważny problem.

Dlatego też zwracam się do rodzin, absolwentów szkół specjalnych z upośledzeniem umysłowym, którzy dostali kat. „A” — co niesie za sobą obowiązek odbycia służby wojskowej — jak i tych, którzy obecnie ją odbywają, o nadsyłanie informacji o tym tak bulwersującym fakcie.

Proszę o przysyłanie pod moim adresem kopii dokumentów:

— świadectw ukończenia szkół specjalnych,

— skserowanych stron książeczek wojskowych z adnotacją o przydzieleniu kat. „A”,

— oraz krótkich opisów wydarzeń związanych z pobytami w wojsku lub w oddziałach wojskowych.

Apel mój ma na celu niedopuszczenie do wcielania w szeregi wojska dzieci państwa oraz natychmiastowe zwolnienie tych, którzy już odbywają służbę wojskową.

Każdy państwa głos może zmienić politykę Rządu RP i przerwać ten tak haniebny proceder, jakim jest powoływanie do służby wojskowej osób z upośledzeniem umysłowym.

Na korespondencję (z gwarancją pełnej anonimowości) czekam pod adresem:

Ryszard Nowak  
Posel na Sejm RP  
ul. 1 Maja 37 (tel. 17-35-78)  
58-580 Szklarska Poręba

3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób:

b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1.50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Warszawa na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy

Ważnym elementem polityki państwa jest podjęcie odpowiednich kroków, by ostatecznie rozwiązać ten nader poważny problem.

Dlatego też zwracam się do rodzin, absolwent

# UZDROWICIELE

W toczącej się właśnie batalii wyborczej badaj jedynie dwie partie pokusiły się o zajęcie oficjalnego stanowiska wobec spraw edukacji. Biorąc jednak pod uwagę zarówno treść, jak i tak zwaną świeżość owych wypowiedzi, trudno byłoby chyba powiedzieć, że ta kampania przyczynia się do popchnięcia oświaty (i szkolnictwa wyższych szczebli) wreszcie w najbardziej pożądanym i oczekiwanym kierunku.

Pierwszy pretendent do stanowiska głowy państwa, szef UPR, jak zwykle zaapelował o jedno — ustanowienie szkolnictwa prywatnego, które nie obciążając budżetu państwa byłoby całkowicie uzależnione od decyzji rodziców; w zależności od własnych zapartywań i możliwości finansowych dokonywaliby samodzielnego wyboru. Nie trudno zauważyć, iż preferując takie właśnie rozwiązanie zarówno Unia, jak i jej lider obstają przy znanych już szerszemu ogółowi stanowiskach. Politycy realni są, jak widać, wierni ideałom, które przyświecają im już od kilku lat. Podobnie jak edukację chcą zresztą traktować służbę zdrowia, a w gestii państwa pozostawiają badaj jedynie policję i obronność. Z całą resztą powinniśmy bowiem dać sobie radę zapobiegliwi i przewidujący obywatel.

Kolejne ugrupowanie, które w ostatnich tygodniach wymieniło edukację jako obszar, który pozostaje w kręgu jego zainteresowań, to Unia Wolności. Jej kandydat do urzędu głowy państwa, Jacek Kuroń zaproponował nawet, aby sprawy kształcenia uczynić jednym z głównych tematów debaty polityków

ubiegających się o prezydencki fotel. W samym środku wakacji Unia wręcz ogłosiła, że niebawem wniesie pod dyskusję projekt własnej ustawy oświatowej, który to akt pozwoli wreszcie skutecznie usunąć obecne bolączki systemu edukacji. Jeśli uważnie wczytać się w informacje prasowe (i nie tylko) o głównych wątkach unijnych propozycji radykalnych przemian w szkolnictwie, nie trudno byłoby dostrzec, że podobnie jak UPR, tak i UW pozostaje przy swoich dawnych propozycjach. Po wtóre, w pewnym stopniu beneficjentami obu tych reform mogą być w zasadzie te same grupy społeczne.

Mówiąc najkrócej Unia Wolności podkreśla, że konieczne jest przyjęcie takich zasad finansowania oświaty, które pozwolą, aby „pieniądz szedł do szkół za uczniami”, co stworzy możliwości wprowadzenia rzeczywistej konkurencyjności szkół, zapewni rodzicom i młodzieży pełną realizację zasady wolności wyboru placówki. Nietrudno dostrzec, że wraca w ten sposób pomysł na tak zwane bony oświatowe. Na marginesie mówiąc, do tej idei przywiązali się także niektórzy rektorzy prywatnych uczelni wyższych, upatrujący właśnie w fundowanym przez budżet bonie jedno ze źródeł utrzymania własnych placówek. Nie jest tajemnicą, że podobny tok wypowiedzi towarzyszył obecnemu szefowi Unii, Leszkowi Balcerowiczowi. To profesor właśnie na początku tego roku podkreślał, że zasady rynkowe muszą wkroczyć także do edukacji, że znaczna część szkół powinna działać jako placówki prywatne i konkurujące ze sobą.

Z kolei obecny unijny kandydat na prezydenta już dwa lata temu przyznawał, że zmiany muszą się dokonywać nawet przy ograniczonych środkach na oświatę, gdyż taka jest konieczność. Tylko zracjonalizowanie oświaty, podkreślał Jacek Kuroń, może w efekcie pomóc szkole — nauczycielom i uczniom. Gdybyśmy natomiast próbowali jeszcze poszukać, to w obecnych propozycjach unijnych da się łatwo odnaleźć ślady przeszłego „Paktu o edukacji” i znacznie wcześniejszych nawet koncepcji. Zatem mimo iż dzisiaj niektóre działania usiłuje się opatrzyć znakiem jakiejś nowej „edukacyjnej ofensywy”, to w gruncie rzeczy mamy do czynienia bodaj wciąż z tym samym i znanym nie najgorzej od pewnego już czasu. Nie to jednak najważniejsze czy pomysły są świeże, ale to, w jaki sposób mogą służyć ogółowi społeczeństwa. Problem właśnie w tym, że odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej jednoznaczna.

Proponowany bon oraz konkurencja adresowane mogą być w zasadzie do dużych ośrodków oraz określonej, a dość wąskiej grupy społeczeństwa. Jeśli bowiem to właśnie rodzice i młodzież mają wybierać, to powinni mieć w czym. To jest do zrobienia w Warszawie, Krakowie itp., ale nie da się zrealizować na wsi, czy w tak zwanym głębszym terenie, gdzie jest tylko jedna placówka. Po wtóre, aby wybierać, trzeba także umieć to czynić, być na tyle do tego przygotowanym, by właściwie oddzielić ziarno od szkolnych plew. Co więcej, trzeba też zaprojektować taki

mechanizm oceny i kontroli, by szkoła bezstresowa, lekka i lubiana, a przez to — wybierana, nie stała się szkołą realizującą jedynie minimum w praktyce zamkniętej furty dalszego kształcenia się. Jeśli zatem nie wyjaśni się dostatecznie tego typu wątpliwości, nie można tych propozycji traktować na tyle poważnie, by przyznać im miano jedynej i właściwszej propozycji. Nietrudno bowiem dostrzec, iż taka reforma bezpośrednio może doprowadzić do jeszcze głębszego podziału na szkoły dobre i bardzo kiepskie, młodzież kształconą wysoko i tę niedouczoną. Naturalnie, unijne propozycje będą korzystne dla pewnej grupy rodziców i uczniów — tych, którzy już obecnie ponoszą wysiłki, by zapewnić sobie „lepszą szkołę i lepszą naukę” — ale czy tego typu reformy mogą być ukierunkowane „pod” jedną grupę społeczeństwa? Warto może zwrócić uwagę na te badania socjologiczne, które wskazują, że rodziny zamożne przeznaczają już obecnie między innymi na edukację pięć razy więcej niż rodziny znajdujące się w złej sytuacji materialnej; unijne propozycje, być może, spowodują jeszcze większe rozwarstwienie społeczeństwa w tym względzie. Czy właśnie o to chodzi?

W całej tej nowo-starej koncepcji da się wyróżnić zresztą jeszcze jeden element wzbudzający wątpliwości. Znowu bowiem wraca dawna koncepcja bezinwestycyjnych przemian w edukacji, koncepcja przesuwania wciąż tych samych środków. Konkurencja — ów złoty środek na poprawę sytuacji, ma spowodować zamknięcie złych szkół, wymóc na nauczycielach lepszą pracę, dać większe (?) środki na utrzymanie edukacji. No cóż, konkurencja ze swej natury powoduje obniżenie kosztów, a skoro ponad osiemdziesiąt procent kosztów stanowią wydatki osobowe, to cóż to oznacza w praktyce? Szkoda, że i tego póki co, wprost nikt nie chce wyjaśnić — i to nie tylko nauczycielom.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## II D STRAJKUJE

CD ZE STR. 1

kształcenia, ale nie w ten sposób — nie można manipulować dziećmi, szantażować strajkiem. Przecież nauczycielom też pracowałyby się lepiej w klasach mniej licznych. Jednak jesteśmy w takiej sytuacji, iż musimy oszczędzać. Tym bardziej że dług szkoły wynosi około 300 mln starych złotych. Dyrektora jednak boli, iż nie potrafił zażegnać protestu rodziców, że nie wystarczył jego autorytet. Rodzice odwoływali się do Delegatury i Kuratorium Oświaty, żeby tam przekonać się, że miał rację.

— Nie wyobrażam sobie co będzie dalej. Pomimo wprowadzonych oszczędności na nic nie ma pieniędzy. W domach dziecka dzieci głodują, pomimo tego nie będziemy likwidować szkół i do minimum ograniczymy redukcję etatów — dodała Maria Maciejczyk, wicekurator oświaty w Piotrkowie Trybunalskim. Obecnie zadłużenie piotrkowskich szkół wynosi 900 mln starych złotych i ciągle rośnie. Nie można więc tolerować sytuacji, gdy w klasie uczy się mniej, niż przewiduje ramowy statut szkoły dzieci. Musimy utrzymywać dyscyplinę budżetową.

W Kuratorium Oświaty w Piotrkowie Trybunalskim dowiedzieliśmy się, iż w stosunku do ubiegłego roku w klasach pierwszych szkół podstawowych o ok. 500 zmniejszyła się liczba uczniów, ogółem zaś we wszystkich klasach o około 800. W tym samym czasie zlikwidowano 9 podstawówek (najczęściej filii), o 76 zmniejszyła się liczba oddziałów i o 32 liczba nauczycieli pełnozatrudnionych. W sumie ilość etatów nauczycielskich została zredukowana o 138. Redukcja jednego etatu nauczycielskiego daje oszczędność (zakładając, że średnia płaca wynosi ok. 6 mln starych złotych brutto, po dodaniu 49 proc. składki na ZUS) — około 9 mln starych złotych. Rocznie zaś, zakładając, że płace nie zmieniają się, około 110 mln starych złotych.

Zapowiedzi Ministerstwa Edukacji Narodowej o zmniejszeniu zatrudnienia o około 4 tys. etatów nauczycielskich i zagęszczeniu klas realizowane są pełną parą w każdym województwie. Masowo likwidowane są oddziały liczące mniej niż 25 uczniów. Działania te jednak nie odbywają się bezkonfliktowo — protestują rodzice, którzy słusznie twierdzą, że ulega pogorszeniu sytuacja ich dzieci w szkołach. Protestują też uczniowie, nie chcący zrozumieć dlaczego oszczędności realizowane są ich kosztem — uważają, że traktuje się je przedmiotowo, przestawiając jak pionki na szachownicy.

W najbliższym czasie Biuro Rzecznika Praw Ucznia Kuratorium Oświaty w Warszawie będzie rozpatrywało wnioski dzieci z klasy II jednej ze stołecznych szkół podstawowych. Dzieci pytają — czy planowane łączenie klas nie godzi w ich uczniowskie prawa. W wielu podstawówkach — i to miejskich — nie tylko łączy się klasy z jednego poziomu, ale także starszą z młodszą.

Kuratorzy oświaty uzasadniając te decyzje wskazują na wzrastające zadłużenie oświaty oraz groźby, płynące z MEN — złamanie dyscypliny budżetowej jest równoznaczne ze stratą stolka. Redukcje etatów i oddziałów najczęściej mają miejsce w tych placówkach, które od 1 stycznia zostaną przejęte przez samorządy. MEN twierdzi, że przedją one pod skrzydła gmin bez długów. Wiadomo już jednak, że także bez zająć pozalekcyjnych, z zagęszczeniami klasami i zredukowanymi etatami nauczycielskimi. Ministerstwo liczy na to, że to samorządy reanimują oświatę i przywrócą jej normalne funkcjonowanie.

MAREK KOZUBAL

## PODRĘCZNIKI

W rzesień jest czasem zakupów podręczników. Te — zdawałoby się niepodważalną i wręcz banalną zasadą chciały w tym roku złamać Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, które do połowy maja oferowały sprzedaż swoich podręczników szkołom z 15-proc. rabatem. Skutek — jak pomyślał ten akcja — nie był oszałamiający, udało się w ten sposób sprzedać 10 proc. ich całorocznej sprzedaży. A była to możliwość wydłużenia cyklu sprzedaży, omięcia wrześnieńskich kolejek, no i skorzystania z tańszej, bo ubiegłorocznej ceny. W tym roku książki WSIP-owskie podrożały już od 30 do 50 proc., na co wpływ miały przede wszystkim — zdaniem dyrektora WSIP Andrzeja Chrzanowskiego — wzrastające (o 200 proc.) koszty papieru, usług poligrafii i inflacja. Ale przeciętnie podręcznik kosztuje mniej więcej tyle, ile inne książki na rynku — od 8 do 10 zł — i wedle przekonania dyrektora nie są to ceny drenazowe, a są nieco tańsze niż w innych wydawnictwach, a także opatrzone ceną katalogową — co jest rzadkie na rynku książkowym i prawie uniemożliwia spekulację ceną ich podręczników.

# SEZONOWY TOWAR

Dlaczego nie udało się przełamać stereotypu kupowania książek we wrześniu? Pani Maria Kanior, hurtownik z Tarnowa i Radomia potwierdza, że być może dla tego samego powodu, dla jakiego zazwyczaj nie kupujemy nart w lecie i kostiumów kąpielowych w zimie. Ale akcja promocyjna WSIP — jej zdaniem — nie może być jednak postrzegana tylko przez pryzmat rachunku ekonomicznego, istotny był sam wymiar promocyjny, bo przychodzi nam się przyzwyczaić do zupełnie innego mechanizmu sprzedaży podręczników. Takiego, że w maju sprzedawane będą głównie w środowiskach wiejskich, i to niekoniecznie przez sieć księgarń, ale głównie podmiotów gospodarczych, które wyspecjalizują się w ich sprzedaży; dla niecierpliwych i niezwykle solidnych — na przełomie czerwca i lipca; a dla reszty w pierwszych dniach września. Jednak wybór terminu kupna książek podyktowany jest nie tylko przyzwyczajeniem, ale świadomą decyzją rodziców o wydaniu ok. 100 nowych złotych, bo tyle trzeba przeznaczyć na komplet podręczników, przy pełnej podaży książek właśnie po wakacjach, we wrześniu. Wprawdzie dla księgarzy oznacza to trudności w utrzymaniu ciągłości tytułów, trudno jest także czynić prognozy co do wysokości nakładów, ale doświadczenia ostatnich pięciu lat — co podkreśla pani Kanior — znacznie zmieniły skalę problemów z podręcznikami. Nie ma już problemów z ich dostępnością i to niezależnie od miejsca w kraju, raczej grozi nam wysoka podaż, niż jej brak. Rynek szalenie się uporządkował, choć na ok. 300 wydawców książek edukacyjnych jest tylko trzech takich, którzy posiadają pełną ofertę tytułową od czerwca — w tym WSIP, a ponadto wydawnictwa: Zak i Adam.

To jedna płaszczyzna problemu, drugą jest od co najmniej trzech lat kwestia konkurencyjności podręczników na ten sam poziom i przedmiot, co stwarza wciąż nierozstrzygalny problem dostępności informacji o ofertach i możliwościach zapoznawania się z nimi przez nauczycieli, a także czasu podejmowania przez nich decyzji o pracy z innymi niż dotychczas. W dziedzinie popularyzacji swoich wydawnictw WSIP zrobił wiele — niezależnie od doraźnej reklamy daje także możliwość, zwłaszcza metodykom, systematycznego dowidywania się o książkach w Centrum Promocji Książki, którą powołał do życia w lutym tego roku w Warszawie, a od września w Krakowie. Ruszyła też inna forma informacji — głównie o książkach metodycznych dla nauczycieli, w estetycznym,

kolorowo wydanym zamówieniu wkladanym do 22 czasopism pedagogiczno-metodycznych wydawnictwa, pt. „Nasza książka”. W ślad za ofertą powstała wysyłkownia, nastawiona na wysyłanie tą drogą zamawianych podręczników. Reszta zależy od samych nauczycieli, którzy mają duży, choć kłopotliwy komfort wyboru podręczników do pracy i nauki. Samych elementarzy mają już do wyboru ponad 25, z czego 4 wydaje WSIP, łącznie z najnowszym pt. „Mój pierwszy elementarz” i 1 wraz z dwoma zeszytami ćwiczeń i podręcznikiem dla nauczycieli pani Czochry i Tarkowskiej.

W ostatnim Dzienniku Ustaw MEN, wydanym w czasie tegorocznych ogólnopolskich targów, książki szkolnej, znajduje się już ponad 3000 pozycji, z czego ok. 2/3 książek pomocniczych. Ta rozmaitość na poziomie szkół przejawia się w ten sposób, że zasypywane są one ofertami, reklamami, zdarza się, że docierają autorzy podręczników z pokazowymi lekcjami opartymi na ich książkach, czy przedsiębiorczy edytorzy zachwalający na miejscu swój towar. Nic dziwnego zatem, że o wyborze podręcznika decyduje głównie przypadek, wzmocniony znajomością nazwiska autora, ładnej kolorowej okładki czy przystępnej ceny. Były próby stworzenia ogólnopolskiego banku infor-

macji o wszystkich podręcznikach i książkach pomocniczych, jednak okazało się to zbyt ambitne — jak na dziś — zadanie. Informowanie nauczycieli wzięły zatem na siebie czasopisma nauczycielskie, a pełną informację wraz z recenzjami wszystkich podręczników obiecuje także Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Wszystko to musi skłaniać nauczycieli do uważnego śledzenia tego rynku. Ciekawe oferty znajdują w WSIP także ci, którzy chcą uczyć inaczej — dotyczy to choćby wspomnianego elementarza czy przygotowywanych właśnie międzyprzedmiotowych zeszytów do myślenia twórczego, którymi duże zainteresowanie wykazali już twórcy koncepcji liceów zawodowych.

Wydawnictwo podjęło się także trudnego zadania, choć możliwego jak wynika z doświadczeń innych edytorów, przygotowania programów nauczania, które jak wiadomo są podstawą do napisania podręczników. Opracowanie programów daje im zatem szansę na wcześniejsze powstanie podręcznika, bez czekania na zatwierdzenie programów przez Ministerstwo Edukacji. Wkrótce — jak zapowiada dyrektor Chrzanowski — ich programy będą ubiegać się o zatwierdzenie w MEN. Czy jest to nietypowa działalność wydawnictwa? Wydaje się, że nie — zważywszy na wieloletnie doświadczenia, rozeznanie pedagogiczne i współpracę z wypróbowanym gronem autorów. Być może to jedno z bardziej obiecujących wyzwań dla WSIP i wydawnictw edukacyjnych w ogóle, choć prawda też jest, że znacznie łatwiej się do tego zabrać wydawnictwom mniejszym. WSIP nastawiony jest jednak na produkcję masową, komercyjną, bo nadal zaspokaja znaczną część potrzeb szkoły, począwszy od szkół specjalnych, poprzez zawodowe, do szkół mniejszościowych. Daje im to korzystną pozycję na rynku wydawniczym, ale i przysparza znacznie więcej problemów. Ich plan wydawniczy na 1995 rok wynosi ponad 642 tytuły o łącznym nakładzie blisko 40 mln egzemplarzy, w tym 380 tytułów podręczników do wszystkich przedmiotów nauczania dla szkół podstawowych i średnich. Trudno powiedzieć o co usilnie dopytywali się dziennikarze, czy wszystkie tytuły są trafione. Łatwiej w takiej masie o zagubienie się ciekawych tytułów, jak choćby „Zielonych zadań” z matematyki dla kl. III — III integrujących treści matematyczne, ogólnoprzyrodnicze z ekologią i ochroną środowiska Wojciecha Dziabaszewskiego — o której rekomendację prosili redaktorzy książki.

LIDIA JASTRZĘBSKA

## NASZA SONDA

# NIEZASTĄPIENI EMERYCY

Już pod koniec sierpnia dyrektorzy szkół zaczęli składać podania do kuratoriów oświaty o zgodę na zatrudnienie emerytów. Okazało się bowiem, iż absolwenci kierunków nauczycielskich nie garną się do pracy w oświacie. Najczęściej szkoły borykają się z brakami anglistów, germanistów i polonistów.

Dyrektor **Liceum Ogólnokształcącego w Rykach** (woj. lubelskie) przez całe wakacje poszukiwał nauczyciela języka angielskiego. Zapewniał mu nawet mieszkanie. Pomimo tej kuszącej oferty nie znalazł anglisty chętnego do pracy w szkole. Dlatego zatrudnił pracownika Korpusu Pokoju — Amerykankę z Florydy. Podpisała ona umowę na rok.

— Dobrze zna język polski, bowiem pracowała już w polskiej szkole — mówi dyr. **Zygmunt Grzechnik**. Osoby, które zgłaszały się do mnie posiadały jedynie certyfikat określający stopień znajomości języka obcego, najczęściej po kilkuletnim pobycie za granicą. Niestety, nie miały przygotowania pedagogicznego.

Z podobnymi problemami borykał się **Adam Łęka**, dyrektor **Szkoły Podstawowej Bobrek** koło Oświęcimia (woj. bielskie), który także poszukiwał nauczyciela języka obcego i oferował mu mieszkanie w Domu Nauczyciela.

— Dopiero na początku roku szkolnego zgłosiła się do mnie nauczycielka zainteresowana podjęciem pracy w mojej placówce. Podpisałem z nią umowę, ale tylko na kilka godzin tygodniowo. Mam nadzieję, że propozycja otrzymania mieszkania zachęci ją do tego, aby podjęła pracę dłużej niż na rok.

W **Kuratorium Oświaty w Ełblągu** nie można uzyskać informacji o wakatach w tamtejszych placówkach oświatowych. **Anna Szaduro**, dyrektorka działu kadr informuje jednak, iż w placówkach brakuje przede wszystkim nauczycieli języków obcych — pomimo tego, iż w mieście działa Kolegium Językowe.

— Nie wszyscy absolwenci tej placówki podejmują pracę w oświacie, części z nich znajduje zatrudnienie w różnego rodzaju firmach i spółkach. Wolne wakaty w szkołach staramy się uzupełniać w ten sposób, iż nauczyciele, otrzymując większą ilość godzin ponadwymiarowych i często zatrudniani są w kilku placówkach. Wydajemy też pozwolenia na zatrudnianie emerytowanych nauczycieli różnych specjalności.

Jej zdaniem, ełbskie placówki nie borykają się z problemem braku polonistów. Nauczyciele nauczania początkowego, mający odpowiednie kwalifikacje lub po ukończeniu kursów doskonalenia zawodowego podejmują się nauczania języka polskiego w klasach starszych.

W woj. gdańskim brakuje obecnie 390 nauczycieli. Najwięcej wolnych etatów czeka na nauczycieli: języków angielskiego i niemieckiego, polonistów, matematyków i nauczycieli wf.

— Ratuja nas emerycy — mówi **Elżbieta Szopińska**, dyrektorka działu kadr w **Kuratorium Oświaty w Gdańsku**. Absolwenci uniwersytetów i szkół pedagogicznych nie garną się do pracy w oświacie. Wydajemy więc pozwolenia na zatrudnianie emerytów. Podpisywane są z nimi umowy na czas określony, zawarta jest w nich klauzula, iż w ciągu dwóch tygodni można rozwiązać stosunek pracy. Chodzi o to, aby w sytuacji gdy do szkoły zgłosi się absolwent, mógł szybko podjąć pracę.

Jak nas informuje **Jolanta Pałuba** z **Kuratorium Oświaty w Warszawie**, już pod koniec sierpnia dyrektorzy szkół występowali do kuratorium z podaniami o zgodę na zatrudnienie emerytów. Niestety, nie wiadomo ilu nauczycieli może zostać zatrudnionych w stołecznych szkołach. Pewne jest tylko to, iż brakuje polonistów, nauczycieli języków obcych, matematyków, fizyków, geografów, a nawet nauczycieli nauczania początkowego. Zdaniem Jolanty Pałuby w zasadzie każdy nauczyciel o różnej specjalności może znaleźć swoje miejsce w stołecznych placówkach.

W **Kuratorium Oświaty we Wrocławiu** funkcjonuje komputerowy system zbierania danych o brakach kadrowych w szkołach oraz propozycjach podjęcia pracy zgłaszanych przez nauczycieli. Na początku roku szkolnego dyrektorzy poszukiwali 71 pedagogów, a chętnych do skorzystania z ich ofert było 376 nauczycieli różnych specjalności. Zdaniem pracownika kuratorium w woj. wrocławskim brakuje przede wszystkim anglistów i germanistów, za to trudności ze znalezieniem pracy będą mieli nauczyciele nauczania początkowego, poloniści, geografowie, historycy, biologowie i romanisci. Obecnie w kuratorium oświaty zarejestrowanych jest 914 nauczycieli poszukujących pracy.

Tak więc, po raz kolejny emerycy okazali się niezastąpieni. Absolwenci kierunków pedagogicznych ze względów finansowych omijają szkoły i decydują się na zatrudnienie w nich dopiero wówczas, gdy innej możliwości znalezienia pracy już nie ma. Okazuje się nawet, iż oferta otrzymania mieszkania jest mniej interesująca w zestawieniu z wysokością comiesięcznych poborów. W tej sytuacji nic nie wskazuje na to, aby przybyło nam nauczycieli języków obcych i to nawet spośród tej grupy specjalistów — jak w przypadku absolwentów nauczycielskich kolegiów języków obcych, którzy wydawać by się mogło, byli potencjalnymi kandydatami do zawodu nauczyciela.

MAREK KOZUBAL

# CO ZMIENIĆ

Zgodnie z zapowiedzianym w lipcu harmonogramem prac Sejmu nad nowelizacją Karty, 29 sierpnia odbyło się pierwsze posiedzenie podkomisji nadzwyczajnej do spraw rządowego projektu ustawy nowelizującej Kartę Nauczyciela. Wysłuchano opinii prawnych ekspertów Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu oraz zapoznano się ze stanowiskami związków zawodowych na temat projektu rządowego, a także zapoznano się też ze znanymi już propozycjami Unii Wolności.

Biuro Studiów sporządziło interesującą analizę porównującą rozwiązania proponowane w Karcie z regulacjami zawartymi w projekcie nowelizacji Kodeksu pracy oraz ustawy o państwowej służbie cywilnej dotyczącej urzędników administracji państwowej. Porównania te dotyczyły dwóch spraw: zasad nawiązywania, rozwiązywania i zmiany stosunku pracy oraz świadczeń socjalnych. Najbardziej interesujące wydają się porównania między Kartą Nauczyciela a ustawą o państwowej służbie cywilnej.

Zarówno jedna, jak i druga ustawa bardzo szczegółowo regulują nawiązanie stosunku pracy. W administracji stosunek ten może być nawiązany wyłącznie przez mianowanie i to z osobą, która przebrnie przez postępowanie kwalifikacyjne i uzyska opinię uprawniającą do mianowania. Nauczyciele są tu w lepszej sytuacji albowiem stosunek pracy, z mającymi wymagane kwalifikacje zawodowe, zawierany jest także na czas nieokreślony (od tej reguły są dwa wyjątki, kiedy to umowa może być zawarta na czas określony: gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub gdy umowa obejmuje zastępstwo nieobecności nauczyciela). Według zapisów w projekcie nowelizacji — o mianowanie może się starać nauczyciel po przepracowaniu trzech lat — jeżeli uzyskał w tym czasie dwie oceny wyróżniające lub po czterech latach, gdy ma ocenę co najmniej dobrą.

W przypadku rozwiązywania stosunku pracy surowsze rozwiązania proponuje Karta Nauczyciela, albowiem w myśl proponowanego art. 23 ust. 1 pkt. 5 zostaje on rozwiązany z nauczycielem mianowanym w razie uzyskania przez niego uprawnionej negatywnej oceny pracy. Wówczas następuje automatyczne (kiedyś mówiono z mocy prawa) rozwiązywanie stosunku pracy. Natomiast w przypadku pracowników administracji zapis ten jest sformułowany łagodniej — rozwiązanie stosunku pracy „może nastąpić” i to w przypadku dwukrot-

nej i następującej po sobie negatywnej oceny pracy urzędnika. W obu przypadkach zachowany jest trzymiesięczny okres wypowiedzenia.

Nieco inaczej wygląda też sprawa przeniesienia nauczyciela i pracownika administracji w stan nieczynny. W przypadku nauczycieli muszą zaistnieć konkretne przesłanki, a więc całkowita lub częściowa likwidacja szkoły, a także zmiana organizacyjna powodująca zmniejszenie liczby oddziałów, zmiana planu nauczania uniemożliwiająca dalsze zatrudnienie w pełnym wymiarze zajęć. Urzędnik państwowy może być przeniesiony w stan nieczynny przez prezesa Rady Ministrów bez wskazywania powodów określonych w ustawie. Nauczyciel może być w stanie nieczynnym przez 6 miesięcy, natomiast urzędnik państwowy do jednego roku, z tym, że ustawa o PSC daje także możliwość przedłużenia tego stanu. W okresie stanu nieczynnego nauczyciel otrzymuje tylko wynagrodzenie zasadnicze (nie dłużej niż przez 6 miesięcy). Urzędnikowi państwowemu przysługuje natomiast pełne wynagrodzenie.

W projekcie art. 43 Karty przewidziano możliwość obniżenia wymiaru godzin (nauczycielom zatrudnionym w pełnym wymiarze), jeżeli zaistnieją określone sytuacje (doskonalenie się, praca naukowa, wykonywanie prac zleconych przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny lub prowadzący szkołę, szczególne warunki pracy nauczyciela). Takiego przywileju pracownicy administracji państwowej nie mają.

W kwestiach socjalnych rozwiązania są porównywalne. Znacznie korzystniejsze wydają się regulacje dotyczące kosztów przeniesienia, które są w przypadku pracowników administracji państwowej rekompensowane także jednorazowym świadczeniem w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia. Warto też wiedzieć, że pracownikom administracji zwracane są koszty czynszu. Dopiero ta nowelizacja wprowadza także dla tej grupy dodatkowy urlop wypoczynkowy oraz urlop dla poratowania zdrowia.

Członkowie podkomisji nadzwyczajnej zapoznali się z propozycjami zmian projektu rządowego nowelizacji, jakie zaprezentowały związki zawodowe i Unia Wolności, która powraca konsekwentnie do „starej” propozycji oceny pracy nauczyciela, twierdząc, że powinna ona być dokonywana co 5 lat oraz „w każdym czasie” na

wniosek nauczyciela, dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny oraz organu prowadzącego szkołę i radę szkoły. Unia sugeruje także, że ocenę powinien przeprowadzać dyrektor wraz z kuratorem. Proponuje także zmianę zasad awansowania nauczycieli, co wiąże się z ustanowieniem pięciu stanowisk: nauczyciela statysty, nauczyciela kontraktowego, nauczyciela, starszego nauczyciela i nauczyciela dyplomowanego. Zastrzega też, że minister edukacji — w drodze rozporządzenia — powinien określić szczegółowe warunki wymagane do zajmowania poszczególnych stanowisk, a więc: staż, wykształcenie, ocena itd. i co najważniejsze — powinno się to wiązać z znacznym różnicowaniem wynagrodzenia. Unia Wolności domaga się także stanowczo (podkreślano to kilkakrotnie w czasie dyskusji w Sejmie przy pierwszym czytaniu), że tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć powinien określać zbiorowy układ pracy. Natomiast do czasu jego zawarcia powinien obowiązywać wymiar godzin określony w przepisach przejściowych i końcowych.

Najwięcej uwag do projektu miał Związek Nauczycielstwa Polskiego. Konsekwentnie protestuje on przeciwko pomysłowi rządowemu, aby rozwiązanie stosunku pracy z końcem roku szkolnego nie dotyczyło szkół ferijnych, jeśli likwidacja następuje w trakcie roku szkolnego. Przypomina też o uściśleniu w art. 20 ust. 6, tak by wyraźnie zapisano, że nauczyciel, który pozostaje w stanie nieczynnym i w tym czasie przez jakiś okres pracuje, otrzymuje z tego tytułu dodatkowe wynagrodzenie, niezależnie od przysługującego mu wynagrodzenia zasadniczego wypłacanego w okresie stanu nieczynnego.

Związek proponuje określenie stawki wynagrodzenia za godziny doraznych zastępstw, które powinny być opłacane według stawki godzinowej nauczyciela. Takiego zapisu w art. 35 dotychczas nie ma!

Zgodę na wypłacanie wynagrodzenia miesięcznego z dołu Związek wyraża pod warunkiem, że Rada Ministrów określi zasady i tryb przeniesienia terminu wypłat. Chodzi o to, aby nauczyciele nie stracili jednej pensji.

Związek nie zgadza się na uzależnienie dodatku mieszkaniowego od powierzchni zajmowanego lokalu. Zwłaszcza że uwaga na redakcję art. 60 ust. 5, gdzie powinno być stormulowanie, iż umowa o pracę z nauczycielami powinna obejmować także urlop wypoczynkowy. Dotychczasowa praktyka zawierania umowy na 10 miesięcy z prawem do urlopu komplikuje np. przejście nauczyciela na emeryturę itd. (jest to dziwolog z zakresu zawierania umów o pracę).

W przesłanym do podkomisji stanowisku ZNP zwraca także uwagę, że w przedstawionym Sejmowi projekcie rządowym nie uwzględniono też wniosków zapisanych w aneksie do protokołu z posiedzenia zespołu roboczego opracowującego projekt nowelizacji z lutego 1995. Nie uzupełniono tabeli określającej czas pracy o wymiar zajęć nauczycieli poradni psychologiczno-pedagogicznych (20 godzin); nie przywrócono art. 89 o dodatkach branżowych dla emerytów zgodnie z postanowieniami Trybunału Konstytucyjnego; nie utworzono funduszu doskonalenia zawodowego w wysokości 3 proc.

planowego osobowego funduszu plac; nie przywrócono uprawnień do korzystania przez nauczycieli oraz emerytów z ulg w transporcie zbiorowym; nie wprowadzono nagród jubileuszowych za 40 lat pracy w wysokości 250 proc. wynagrodzenia zasadniczego oraz nie określono, na jakich warunkach nauczyciel może korzystać z dodatkowej podwyżki mieszkalnej oraz zasad nabywania uprawnień do dodatków mieszkaniowych, przysługujących zgodnie z ustawą z 1994 r. o najmie lokali i dodatkach mieszkaniowych.

Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” uważa, że projekt rządowy zawiera znaczące zmiany merytoryczne w porównaniu z wersją zaakceptowaną przez Związki, m.in. przez „Solidarność” i uważa, że powinien być przesłany do konsultacji w trybie ustawowym ponownie. Jednak by nie blokować prac, przesyła uwagi, wyrażając nadzieję, że zostaną zaakceptowane przez podkomisję. A dotyczą one kilku kwestii. W projekcie mówi się, że oceny pracy dyrektora dokonuje się m.in. „po zasięgnięciu opinii zakładowych organizacji związkowych działających w tej szkole”. „S” twierdzi, że w związku z tym, że pracownicy są zrzeszeni w organizacjach międzyszkolowych, zapis powinien ulec przededogowaniu, jego brzmienie powinno być następujące: „organizacji związkowych, które mają swoich członków w tej szkole”.

Zapis w samej Karcie o wymiarze czasu pracy nauczycieli „S” uważa za zdecydowanie za niepotrzebny, jej zdaniem powinien on być uregulowany przez układ zbiorowy. Takie samo stanowisko podtrzymuje w sprawie zapisu art. 42, gdzie mówi się o realizowaniu wszystkich zadań statutowych szkoły w ramach wynagrodzenia zasadniczego. I ta sprawa powinna być negocjowana i zapisana, zdaniem „S” w układzie zbiorowym. Domaga się także przywrócenia zapisu art. 45 — uzgodnionego wcześniej ze związkami zawodowymi — mówiącego, że układ zbiorowy nauczycieli może ustalać wymiar zajęć. Podobnie jak ZNP, „Solidarność” także zwraca uwagę na zawieranie umowy o pracę na czas określony: 10 miesięcy plus okres urlopu. Nie widzi też powodów do żadnych zmian w art. 73, a dotyczącym urlopu dla poratowania zdrowia.

Uwagi Komisji Krajowej „Solidarność 80” dotyczą tylko jednego zapisu art. 10 ust. 4, w którym mówi się, że „zatrudnienie nauczyciela na czas określony może nastąpić jedynie wtedy, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania”. Związek ten uważa, że taka redakcja tego zapisu daje duże możliwości interpretacyjne, które pracodawcy mogą wykorzystywać i zatrudniać nauczycieli na czas określony. Przekazuje uwagę, że w przedstawionym Sejmowi projekcie rządowym nie uwzględniono też wniosków zapisanych w aneksie do protokołu z posiedzenia zespołu roboczego opracowującego projekt nowelizacji z lutego 1995. Nie uzupełniono tabeli określającej czas pracy o wymiar zajęć nauczycieli poradni psychologiczno-pedagogicznych (20 godzin); nie przywrócono art. 89 o dodatkach branżowych dla emerytów zgodnie z postanowieniami Trybunału Konstytucyjnego; nie utworzono funduszu doskonalenia zawodowego w wysokości 3 proc.

TERESA KONARSKA

## TRZECI ROK DZIAŁALNOŚCI STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU

# KOMPLEKSOWO

Poszerzyły się kompetencje dyrektora szkoły w sprawach organizacyjno-kadrowych, następuje usamorządowanie szkoły, coraz bardziej znaczący wpływ na jej działanie mają rodzice, szkoła polska działa w warunkach kryzysowej gospodarki wolnorynkowej, w związku z czym otrzymuje coraz mniej pieniędzy z budżetu, a dyrektor zmuszony jest do poszukiwania różnych, pozabudżetowych środków finansowych — wszystko to sprawia, że dyrektor placówki oświatowej działa w zupełnie innych, aniżeli kilka lat temu warunkach.

A jednocześnie — dyrektor szkoły nie przestaje być pedagogiem-wychowawcą! Nie jest więc dziś łatwo kierować szkołą — przeciwnie, wymaga to sporej wiedzy i umiejętności, nie tylko pedagogicznych i psychologicznych, ale ekonomicznych i zarządczych, a także z zakresu zarządzania menedżerskiego.

Współczesny kierownik oświatowy powinien być zatem pedagogiem—menedżerem.

Takie możliwości stwarza PODYPLOMOWE STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY w Kaliszu, pierwsza tego typu placówka w Polsce, która podjęła się kompleksowego kształcenia kadry kierowniczej szkół — i to na szeroko zakrojonej skali.

Warto zatem przybliżyć koncepcję organizacyjną i programową PODYPLOMOWEGO STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU, realizowaną we współ-

pracy naukowej z Zakładem Technologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza oraz Katedry Pracy i Polityki Społecznej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, a także Baltycyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej.

**JAK ZORGANIZOWANA JEST NAUKA:** W ciągu trzech semestrów realizowanych jest łącznie 300 godzin zajęć dydaktycznych. W każdym semestrze przewidziana jest jedna kilkudniowa sesja. Tak więc, słuchacze przyjeżdżają do Kalisza trzy razy, zaś między sesjami prowadzą pracę samokształceniową, sterowaną przez wykładowców.

**CZEGO UCZA SIĘ:** Program nauczania przewiduje kilkanaście przedmiotów, podzielonych na trzy bloki. W bloku pedagogiczno-psychologicznym realizowane są następujące przedmioty: wybrane problemy współczesnej edukacji, współpraca szkoły z lokalnym środowiskiem, funkcjonowanie szkoły samorządowej, marketing edukacyjny — kreowanie wizji szkoły, organizacja i nadzór pedagogiczny w szkole, wybrane problemy psychologii kierownika.

W ramach więc tej grupy przedmiotów dyrektor szkoły wyposażony jest w umiejętności samodzielnego i twórczego rozwiązywania problemów, tworzenia autorskiej koncepcji rozwoju własnej placówki oraz kierowania zespołem pracowników. Uczy się także organizowania działalności pedagogicznej w szkole oraz współpracy ze środowiskiem lokalnym, a zwłaszcza z miejscowym samorządem.

Drugi blok programowy obejmuje głównie zagadnienia ekonomiczno-prawne, które słuchacze poznają w ramach następujących przedmiotów: podstawy prawne funk-

cjonowania szkoły i nauczyciela, elementy prawa gospodarczego, finanse szkolne, rachunkowość w szkole. Uczą się tych przedmiotów, słuchacze nabywają niezbędne do samodzielnego zarządzania szkołą umiejętności operowania prawem gospodarczym oraz oświatowym, gospodarowania budżetem szkolnym, pozyskiwania pozaszkolnych środków finansowych, analizy i kalkulacji kosztów. Poznają także podstawowe tajniki księgowości szkolnej — choćby po to, aby znaleźć wspólny język ze swoim księgowym...

Trzeci blok programowy obejmuje przedmioty typowo menedżerskie: kształtowanie umiejętności menedżerskich, techniki oświatowego menedżera, etykieta oświatowego menedżera oraz wykorzystywanie komputera w zarządzaniu szkołą. Na tych zajęciach słuchacz dowiaduje się, na czym w istocie polega menedżerskie działanie, poznaje także podstawowe techniki prowadzenia polityki kadrowej, wzajemnego komunikowania się, prowadzenia negocjacji, tworzenia image szkoły oraz menedżerskiego wykorzystywania mediów. Uczy się także tego, jak radzić sobie w różnych zaplanowanych i... nie zaplanowanych sytuacjach. Poznaje wreszcie możliwości wykorzystania komputera np. do gromadzenia danych o nauczycielach i uczniach, układania planu, w księgowości etc., a także sposoby działania w zakresie komputeryzacji szkoły.

Ostatni blok programowy to tematyka samokształceniowo-seminaryjna. Obejmuje dwa seminaryjne. Pierwsze z nich poświęcone jest wdrażaniu słuchaczy do dalszego doskonalenia, już po ukończeniu Studium. Drugie zajęcia to seminarium dyplomowe, w ramach którego słuchacze przygotowują pracę dyplomową; obrona tej pracy jest jednocześnie egzaminem końcowym. Praca ta ma charakter diagnostyczno-innowacyjny. Pisząc ją, dyrektor szkoły uczy się dokonywania fachowej, wielostronnej diagnozy kierowanej przez siebie placówki oraz metodologii wdrażania proponowanych przez siebie innowacji. Nie trzeba wyjaśniać, jak bardzo przydają

się tego rodzaju umiejętności dyrektorowi, który chce nowoczesnie zarządzać szkołą.

**JAKIE FORMY NAUKI:** Taka koncepcja programowa wymaga aktywizujących form dydaktycznych — tylko w toku własnego działania słuchacze mogą opanować różnego rodzaju umiejętności, tylko w ten sposób mogą być skutecznie stymulowani do refleksji nad własnymi działaniami kierowniczymi. Toteż w planie nauczania zdecydowanie przeważają ćwiczenia, seminaryjne, zajęcia praktyczne, gry symulacyjne. Wykłady dotyczą jedynie podstawowych problemów teoretycznych, obejmują jedynie ok. 20 procent godzin dydaktycznych.

Ale zajęcia dodatkowe to nie wszystko. W każdym zjeździe organizowana jest wycieczka do placówki mającej jakieś niebanalne osiągnięcia, wyróżniające się oryginalnymi rozwiązaniami. Przykładowo, w ubiegłym roku szkolnym uczestnicy Studium odwiedzili Szkołę Podstawową nr 3 w Ostrowie Wlkp., której dyrektor wynajął lub wydzierżawił stołówkę, szatnię, księgowość, a także obiekty sportowe szkoły. Również sprzątnięcie tej placówki zajmuje się wynajęta firma. Jak to się robi? Jakże się z tego korzysta, a jakie kłopoty? Na te i wiele innych pytań musiał odpowiadać dyrektor tej szkoły, mgr Jan Adam, podczas długiej dyskusji ze słuchaczami Studium.

W Gołuchowie zaś słuchacze poznawali zasady prowadzenia szkół tej gminy przez lokalny samorząd.

W każdym Zjeździe słuchacze spotykają się z różnymi ciekawymi postaciami świata nauki, polityki i kultury. Trzykrotnie w Studium gościli wiceministrowie oświaty, przyjeżdżali także dyrektorzy departamentów MEN. Ze słuchaczami spotykał się Jan Załuski, a także profesorowie Jan Kurnal oraz Władysław Kobylinski. To oczywiście nie wszystkie osoby, z którymi spotykali się uczestnicy Studium.

**KTO UCZY:** Jak łatwo się domyślić wykładowcy stanowią konglomerat teoretyków i praktyków. Część z nich to znawcy problematyki ekonomicznej i prawnej oraz oświatowej — profesorowie i doktorzy z poznańskiego Uniwersytetu (w tym również

z kaliskiej filii tej uczelni) oraz z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Druga grupa wykładowców to fachowcy, doświadczeni w praktyce oświatowego zarządzania, i to na różnych szczeblach: od kuratora do dyrektora szkoły.

**DO KOGO TA KONCEPCJA:** programowa i organizacyjna, realizowana w Kaliszu jest skierowana? W pierwszym rzędzie oczywiście do kadry kierowniczej różnych szczebli (dyrektorzy, zastępcy, kierownicy świetlic, internatów itp.) w wszystkich typach placówek oświatowo-wychowawczych. Ale nie tylko — również do nauczycieli, zainteresowanych w przyszłości udziałem w konkursach na stanowiska kierownicze lub po prostu interesujących się tego rodzaju problematyką.

Warto w tym miejscu dodać, że od ubiegłego roku szkolnego w Kaliszu realizowana jest druga forma doskonalenia: STUDIUM SAMORZĄDOWYCH MENEDŻERÓW OŚWIATY — oparta na podobnych założeniach organizacyjnych i programowych.

To Studium przewidziane jest dla tych pracowników samorządów, którzy kierują oświatą prowadzoną przez samorząd terytorialny — wiceprezydentów do spraw oświaty, naczelników, kierowników wydziałów oświaty, GZEAS-ów itp. Jest to bardzo potrzebna forma doskonalenia, jako że nikt do tej pory nie uczył tej grupy pracowników. A przecież już wkrótce, wszystkie samorządy obligatoryjnie przejmą lokalne szkolnictwo...

Do tej pory Studium w Kaliszu ukończyło ponad 400 osób. Na jesieni rozpoczyna zajęcia kolejny rocznik. Osoby zainteresowane nauką w Kaliszu mogą otrzymać pełniejsze informacje: PODYPLOMOWE STUDIUM MENEDŻERÓW OŚWIATY, ul. Nowy Świat 28/30, 62-800 KALISZ, tel. 0-62/726-63 (w godz. 9.00—17.00)

LECHOSŁAW GAWRECKI

realizacji podobnych mrzonek niemożliwe staje się przejście od państwowo-narodowego do państwa-wiata — snul rozważania prof. Mikołaj Kozakiewicz. Tymczasem w Polsce po 1989 roku zlikwidowano w szkołach wychowanie obywatelskie, nie dając w zamian nic. Nie ma także jak dotąd nie tylko nowego systemu wychowania, ale i jasnej koncepcji rozwoju kraju. Wolny rynek i demokracja to nie wszystko. Zdaniem prof. Kozakiewicza także rola i ranga Kościoła katolickiego była klarowna i znaczna wówczas gdy był on *anty* w stosunku do władzy i oficjalnego systemu politycznego, natomiast gdy stał się *pro*, jego działanie nie było już tak przejrzyste.

Z kolei ksiądz prof. Janusz Tarnowski zauważył, iż nasze dochodzenie do demokracji odbywa się niemal klasyczną metodą znaną z psychologii — prób i błędów. I dlatego zaproponował taką definicję, według której demokracja to system zapewnijający udział obywateli w decyzjach politycznych i gwarantujący możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów. Stąd już blisko do rozumienia podmiotowości — neologizmu wprowadzonego u nas w latach 60., nie do przetłumaczenia na języki obce. Od tamtego czasu wszedł on również do pedagogiki. Tak, iż obecnie powszechnie już mówi się o podmiotowości ucznia, nikt natomiast nie wspomina o jego kształtowaniu — przypominał ksiądz prof. Tarnowski.

O podmiotowości mówił także współczesny klasyk pedagogiki Janusz Korczak głosząc, iż jednym z największych błędów jest sądząc, że pedagogiką jest nauka o dzieciach. — Dzieci to bowiem ludzie o innej skali pojęć, innym doświadczeniu, innych pogądach — głosił Stary Doktor.

Wychowanie zaś proponuje ksiądz prof. Tarnowski definiować, zgodnie z rozumieniem tego procesu przez Klausą Szalera z Bochum, który powiada, że wychowanie jest to całokształt sposobów i procesów pomagających istocie ludzkiej, zwłaszcza przez interakcję rozwijać swoje człowieczeństwo. Ale wówczas rodzi się pytanie — co to takiego to człowieczeństwo. Dlatego jednym z istotnych zadań stojących przed współczesną pedagogiką jest podjęcie zadań interdyscyplinarnych nad człowiekiem. Tym bardziej iż obserwując uważnie młodzież zauważyć można, iż poszukuje ona nie tylko idoli, ale przede wszystkim mistrzów. Jeśli się nie znajda, demokracja będzie tylko nieudolnym imitowaniem różnych ludzi. Kto ma być tym mistrzem? Ksiądz prof. Tarnowski widziałby w nim uosobienie przede wszystkim wartości (ale nie zawarte w słowach, bo te już się zdewaluowały) i otwartości, a więc gotowości na dialog. Mistrzami więc mogliby być np. Matka Teresa z Kalkuty, Jerzy Owsiak czy ksiądz Arkadiusz Nowak. Wszyscy oni wychowując innych mieli siebie na względzie, co potwierdza tezę, iż nie ma wychowania bez samowychowania.

Wprowadzie problematyka wychowawcza była wiodącą, zarówno w czasie obrad plenarnych jak i w poszczególnych sekcjach, to jednak nie przesłoniła ona pedagogom pozostałych spraw, ważnych dla edukacji w Polsce. I tak w pięciu grupach roboczych dyskutowano m.in. o szansach i zagrożeniach edukacji zawodowej i oświaty dorosłych oraz o problemach dziecka w edukacji wczesnoszkolnej. Praca 18 sekcji skupiała się zaś wokół sympozjów poświęconych problematyce: wyzwania pluralizmu, nowoczesności i społeczeństwa obywatelskiego, aksjologii i etyce w edukacji, nowym modelom i technologii kształcenia, kwestii nauczyciela i uczeń oraz tematowi — dzieci i młodzież: kapitał czy kłopot. No właśnie!

KRYSTYNA STRUŻYNA

W 1993 roku Zespołowi Szkół Zawodowych im. Bohaterów Września w Iławie groziła likwidacja. Zbudowany i finansowany przez byłego Centralny Związek Spółdzielczości Pracy (CZSP) miał ponieść ustawowe konsekwencje. Skoro Sejm postanowił zlikwidować centrale spółdzielczych placówek, podobny los miał także spotkać ich majątek. Niewiele brakowało, by tak się stało z kilkudziesięcioma szkołami byłego CZSP. Iławska „budowlanka”, jak zwa w środowisku tę placówkę, ocalała jako jeden z ośmiu zespołów w kraju. O jej dzisiejszych problemach rozmawiamy z dyrektorem, Edwardem Bojko.

# GDYBY RZĄD ROBIŁ SWOJE...

— Kieruje pan dużym zespołem szkół zawodowych piąty rok. Czy po tym okresie, pełnym zmian politycznych i społecznych, sytuacja szkoły, warunki pracy polepszyły się?

— Baza lokalowa naszej placówki nadal nie jest zła, ale w sferze inwestycji i remontów jest coraz gorzej. Nie stać nas na zakup mebli, które przeciętnie się niszczą. A są to sumy nieporównywalne z wydatkami na węgiel, energię. Gdybyśmy z budżetu państwa dostawali tylko wystarczające środki na węgiel, energię elektryczną, wodę, wywóz nieczystości, byłibyśmy w stanie dobrze gospodarować.

— Zrozumiałem, że owego minimum środków kuratorium wam nie przydziela.

— Niestety, nie. Dwa lata temu na wydatki rzeczowe dysponowaliśmy sumą 1.150 milionów złotych. W tym roku suma ta została okrojona do 414 starych milionów. Jeśli zważyć, że szkoła, warsztaty, internat potrzebują minimum 850 do 900 ton węgla, to z prostego mnożenia wynika, że dziś trzeba zapłacić kopalni, gdzie kupujemy opał — 1,9 miliarda.

— Ale nie dajemy się. Staramy się wykorzystać wszystkie możliwości, jakie przynosi współczesność, na jakie zezwala prawo. Między innymi w wakacje wynajmujemy internat. Ja zajmuję mieszkanie służbowe, a więc czynszu opłacać nie trzeba. Przykłady można by mnożyć. Suma zysków pozwoliłaby odnawiać pomieszczenia, uzupełniać pomoce naukowe, ale nie możemy tak postępować, ponieważ kwota z budżetu w zasadzie wystarcza na kwartał. W kąt idą więc remonty. Wnioski zaś o pomoce gromadzi się w szufladzie. Aby więc nie trafić do sądu, przekazujemy należne sumy kopalni, oczywiście w ratach.

— Skoro państwo nie łoży systematycznie odpowiednich środków na szkołę, to powinno spodziewać się regresu.

— Niestety tak. Powiedziałem niestety, dlatego że to nie władze państwowe, lecz młodzież i my odczuwamy je na własnej skórze: z ogromnym trudem udało mi się pozyskać nauczycieli języka angielskiego. Przez

ubiegły rok miałem możliwość podziału klas na grupy, co przyniosło pedagogom pewne korzyści. W tym roku usłyszałem kategoryczne — nie! Anglista nie przyszedł na radę pedagogiczną przed rozpoczęciem zajęć szkolnych. Nie wykluczam, że poszukuje sobie pracy. Podobne trudności mam z informatyką. We wszystkich zakładach słyszę, że nie przyjmą do pracy absolwenta bez podstawowych umiejętności obsługi komputera, a ja mam problemy z zatrudnieniem fachowca. Czy jest sens, abyśmy kształcili absolwentów, którzy natychmiast sięgną będą po zasiłek dla bezrobotnych?

— Staramy się wyposażać młodzież w wiedzę o współczesnych mechanizmach ekonomicznych, podstawach bankowości. W tym roku po raz pierwszy utworzyliśmy klasę o nowym profilu ekonomicznym. Niezbędna jest jednak pracownia techników biurowych, a w niej komputery, kserokopiarki i wiele innych urządzeń spotykanych dziś w każdej, nawet małej firmie. Tymczasem dyrekcja szkoły słyszy: musicie sobie poradzić. Mam nadzieję, że przynajmniej rodzice wykażą zrozumienie dla potrzeb ich dzieci, bo z kuratorium na tak zwane nowe zadania nie dostałem ani złotówki. Ale wciąż słyszymy zachęty, by sięgnąć po nowe treści, rozwiązania.

— Mechanizm wspierania współczesnej szkoły zawodowej trochę zaskakuje. W Iławie wielokrotnie słyszałem, że „budowlanka” jest ceniona, potrzebna. Trudno sobie wyobrazić, by jej ponad tysiąc uczniów mogła przejąć konkurentka o profilu mechanicznym. Dlaczego więc nie łoży się odpowiednich sum na taką placówkę?

— Odpowiedź jest trudna. Kuratorium przydziela nam akurat tyle, ile dostają inni. Jest w stanie podzielić tylko taką sumę, jaką przyznaje MEN. W czerwcu, w trakcie spotkania z wiceministrem edukacji Kazimierzem Derą, z udziałem czternastu kuratorów, usłyszałem, że to kuratorzy źle gospodarują pieniędzmi. Kiedyś protestowałem, gdy przedstawiciele resortu finansów wysuwali podobne ar-

gumenty. Dziś po bardziej precyzyjnym rozpoznaniu sytuacji sądzę, że jest w tym część prawdy. Na przykład oszczędności nie szuka się tam, gdzie należy. Ale nie trafione decyzje finansowe dotyczą minimalnych sum na tle ogólnych wielkich potrzeb. Nawet jeśli kuratorzy usprawnią zarządzanie, nie wpłynie to odczuwalnie na wysokość budżetów, jakimi dysponują. O ich wielkości mniejszej niż potrzeby zdecydował Sejm.

— Jest pan przewodniczącym zespołu dyrektorów szkół zawodowych województwa olsztyńskiego. Czy z racji tej funkcji może pan powiedzieć, że gdzie indziej jest lepiej, że tylko w Iławie szkoły zawodowe mają duże trudności?

— Niestety, podobne kłopoty są wszędzie. W kilku szkołach m.in. w mojej, warunki pracy uległy pewnej poprawie dzięki zakotwiczeniu się w programie modernizacji placówek zawodowych, któremu patronuje Rada Europy. Z tych funduszy udało nam się zakupić część pomocy naukowych. Na przykład realizujący program informatyki otrzymali sieć komputerową, a więc komputer-matkę i dziesięć urządzeń współpracujących wraz z programami. Nasza szkoła otrzymała wyposażenie trzech pracowników — fizyki, nauczania środowiska i języka angielskiego. Ale takie wsparcie otrzymało sześć, a może aż sześć szkół naszego województwa, a w sumie w Polsce — 64.

— Jak zatem dyrektorzy widzą perspektywę szkolnictwa zawodowego w tym regionie?

— Dyskutowaliśmy o zasadach finansowania naszych placówek. Ocena sytuacji była negatywna. Z ogromnym zaskoczeniem przyjęliśmy informację, że szef resortu finansów, a zarazem wicepremier, nie przewiduje oddłużenia szkolnictwa. Jeśli decyzja taka zostanie rzeczywiście podjęta, to szkoły, które nie mają dziś kilograma węgla, a są takie, nie będą ogrzewane. Być może dyrektorzy przeproszą rodziców, że nie mogą przyjąć dzieci na zajęcia.

— Mnie się udało zawrzeć z kopalnią węgla korzystne porozumienie. Co

jakiś czas przekazujemy na ich konto pewną sumę. Ale już dostawca opalu pracuje, jak dotychczas na kredyt. Nie wiem jak długo.

— Co się zaś tyczy perspektyw uważam, że średnim szkołom zawodowym nie grozi likwidacja na rzecz liceów ogólnokształcących. Generalnie popieram ograniczenie kształcenia na poziomie zasadniczym i rozszerzenie zasięgu szkół średnich. W sprawie liceów technicznych nie mamy w województwie wyrobionego zdania. Ich kształt programowy nie jest jasny. Jest to jedno ze źródeł sceptycyzmu. Drugie źródło to przekonanie, że nasz system kształcenia zawodowego nie jest zły. Trzeba natomiast wciąż doskonalić programy i uzupełniać wyposażenie placówek.

— Czy odczuwacie poparcie środowiska, w kręgu biznesu?

— Mimo że szkoła nie podlega samorządowi lokalnemu, dzięki wsparciu Rady Miejskiej udało się przeprowadzić remont internatu. Jeśli powiem, że wymieniliśmy instalacje we wszystkich pionach i w pełni udało się wyposażyć nowe łazienki, to można sobie wyobrazić koszty.

Także prywatni przedsiębiorcy pomagają. Rok, dwa temu widać nie było odpowiedniej atmosfery. Nie sprzyjały inicjatywom chybione przepisy. Ostatnio kilka firm prosiło o wcześniejsze wnioski na piśmie, aby można było wygospodarować pewne kwoty i odliczyć je z podstawy opodatkowania. We wrześniu prowadzimy liczne rozmowy, które zapewne zawojują. Zwłaszcza w tym roku przekonałem się, jak jesteśmy potrzebni środowisku. Średnio o jedno miejsce w naszej szkole ubiegało się 2,5 kandydata. Na naszych absolwentów czeka także praca. Jeśli trzy lata temu miejscowe i okoliczne firmy budowlane odmawiały przyjmowania uczniów na praktyki średnioroczne, tygodniowe oraz miesięczne, to ostatnio zgłoszeń było więcej niż potencjalnych praktykantów. W Iławie nawet jeden absolwent — technik budowlany nie poszukuje pracy.

Rodzice ogromnie interesowali się nowymi klasami o profilu ekonomicznym. Na 30 miejsc wpłynęło 130 podań. Na prośbę rodziców, za zgodą kuratorium, utworzyliśmy drugą klasę.

— Gdyby więc rząd finansował efektywnie z budżetu państwowego potrzeby szkół zawodowych, jak opał, elektryczność, usługi komunalne, pieniądze płynące ze sfery gospodarczych umożliwiłyby skuteczne doskonalenie dydaktyki. Czy tak?

— Przy średnim zaangażowaniu dyrektora i rady pedagogicznej w kontakty ze środowiskiem, pozyskiwanie prywatnych i państwowych sponsorów pozwoliłoby wielu szkołom stać na mniej kruchych nogach. Póki co szybko postępują dekapitalizacja obiektów szkolnych. W trakcie ostatniej narady dyrektorów stwierdziliśmy, że wyniszczanie budynków gwałtownie obniża ich wartość. W pierwszym momencie może się okazać, że nie ma co ratować. Suma na ratunek może być większa niż rzeczywista wartość obiektu. Wówczas trzeba budować od nowa, ale za co.

— Dziękuję za te niewesołe refleksje.

Rozmawiał  
JERZY KRAŚNIEWSKI

## KONKURSY DLA UCZNIÓW

I Liceum Ogólnokształcące im. ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach w ramach obchodów „Dni Brytyjskich” ogłasza dwa konkursy:

„Do you know english well?” oraz

„What do you know about?” („Co wiesz o Zjednoczonym Królestwie?”).

Celem pierwszego konkursu jest popularyzacja znajomości języka angielskiego wśród uczniów szkół podstawowych i średnich.

Warunki uczestnictwa:

★ szkoły typują uczniów we własnym zakresie (maksimum do 5 osób),

★ wyklucza się udział uczniów, którzy pobierali naukę za granicą lub przebywali dłużej niż 6 miesięcy w kraju anglojęzycznym.

Konkurs zostanie przeprowadzony jednocześnie w dwóch osobnych grupach:

pierwsza — dla szkół średnich,

druga — dla szkół podstawowych.

Zgłoszenia do konkursu będą przyjmowane w sekretariacie szkoły (ul. Partyzantów 16, 24-100 Puławy, tel. (0-81) 86-36-26 do 27 września 1995 r. w formie pisemnej lub ustnej za pośrednictwem szkół typujących uczestników konkursu.

Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko uczestnika, klasę, nazwę i adres szkoły oraz telefon.

Przewiduje się przyznanie następujących nagród:

Grupa I (szkoły średnie):

I — 120 zł, II — 100 zł, III — 80 zł, IV — 60 zł, V — 50 zł.

Grupa II (szkoły podstawowe):

I — 100 zł, II — 80 zł, III — 60 zł, IV — 50 zł, V — 40 zł.

Nagrody zostaną przyznane w formie rzeczowej.

Jury konkursu zastrzeżę sobie prawo innego przyznania nagród w zależności od liczby punktów zdobytych w konkursie przez uczestników.

Stopień trudności konkursu określa się:

dla grupy I (szkoły średnie) — według rozszerzonego programu nauczania języka angielskiego dla liceów ogólnokształcących,

dla grupy II (szkoły podstawowe) — według pełnego pro-

gramu nauczania języka angielskiego przewidzianego dla szkół podstawowych.

Blizszych informacji udzielają osobiście lub telefonicznie: Ewa Młynarczyk — szkoły średnie, Arkadiusz Mucha — szkoły podstawowe, I LO im., ks. A.J. Czartoryskiego, 24-100 Puławy, ul. Partyzantów 16, tel. (0-81) 86-36-26.

★

Celem konkursu „What do you know about the United Kingdom?” jest popularyzacja znajomości historii, geografii i realiów życia Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej wśród uczniów szkół średnich. Szkoły typują uczniów we własnym zakresie (maksimum do 5 osób). Konkurs zostanie przeprowadzony w formie pisemnej (test) 5 października 1995 r. o godz. 10.00 w gmachu Liceum. Zbiórka uczestników o godz. 9.45. Czas przewidziany na napisanie testu wynosi 60 min. (pytania i odpowiedzi po polsku).

Ogłoszenie wyników i przyznanie nagród nastąpi 6 października 1995 r. o godz. 12.00 w gmachu Liceum.

Zgłoszenia do konkursu będą przyjmowane w sekretariacie szkoły do 27 września 1995 r. w formie pisemnej lub ustnej za pośrednictwem szkół typujących uczestników konkursu. Zgłoszenie powinno zawierać:

★ imię i nazwisko uczestnika,

★ klasę,

★ nazwę i adres szkoły oraz telefon.

Przewiduje się przyznanie następujących nagród dla zwycięzców:

I — 120 zł, II — 100 zł, III — 80 zł, IV — 60 zł, V — 50 zł.

Nagrody zostaną przyznane w formie rzeczowej. Stopień trudności konkursu określa się według rozszerzonego programu historii i geografii dla liceów ogólnokształcących oraz bieżących wiadomości na temat Wielkiej Brytanii.

Blizszych informacji udzielają osobiście lub telefonicznie: Elżbieta Szewczyk i Tadeusz Kubasiński (I LO ks. A.J. Czartoryskiego).

### SŁOWNIKI



Grzebieniowski

## MNIEJ ZDENERWOWANIA U NAUCZYCIELI MNIEJ STRESÓW U UCZNIÓW

- ◇ poręczne
- ◇ praktyczne
- ◇ nowoczesne trwałe okładki
- ◇ terminologia z zakresu informatyki, finansów i biznesu
- ◇ zarys gramatyki
- ◇ stale aktualizowane słownictwo

### SŁOWNIKI

Harald G Dictionaries

nowoczesne  
znakomite  
tanie  
SŁOWNIKI

W księgarniach, hurtowniach i bezpośrednio u nas

PRZEDSIĘBIORSTWO WYDAWNICZE

Harald G. Dictionaries

ul. Grzybowska 77 00-844 Warszawa

tel/fax 620-49-73

(22)

# NASZ LEKSYKON



W bieżącym numerze przedstawiamy biogramy działaczy okręgu zielonogórskiego.

## CZESŁAW WIELICZKO

**Nauczyciel, działacz społeczny i związkowy. Organizator szkolnictwa na Ziemi Lubuskiej (m.in. kursów dla analfabetów). W latach 1934—39 prezes Ogniska ZNP w powiecie wileńskim. Wieloletni prezes Zarządu Okręgu w Zielonej Górze. Działacz wielu organizacji społecznych.**

Urodził się w 1904 r. Pracę zawodową rozpoczyna w wiejskiej szkole powszechnej na terenie powiatu wileńskotrockiego. Pracuje tu od 1939 do 1945 roku.

Po wyzwoleniu, jako repatriant, osiedla się z rodziną na Ziemi Lubuskiej, na której jako jeden z pierwszych nauczycieli podejmuje organizację szkolnictwa podstawowego. Doceniając osiągnięcia przez niego wyniki w pracy pedagogiczno-wychowawczej oraz umiejętności organizacyjne, władze szkolne powierzają mu już w 1946 r. stanowisko podinspektora Oświaty i Kultury Dorosłych w Inspektoracie Szkolnym w Głogowie, z siedzibą w Stawie Śląskiej. Bardzo aktywnie zajmuje się oświatą dorosłych, organizując kursy dla analfabetów, kursy dokształcające w zakresie szkoły podstawowej, a także amatorskie zespoły artystyczne i punkty biblioteczne.

W 1950 r. zostaje inspektorem szkolnym w Głogowie, jest też powołany na członka prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie. Przez cały okres pracy nauczycielskiej, poczynając od 1930 roku, jest bardzo aktywny jako członek i działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1934—39 był prezesem Ogniska ZNP w powiecie wileńskim. Po wojnie, w latach 1947—1950, pełnił funkcję prezesa Oddziału Powiatowego ZNP w Głogowie. Na drugim Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym ZNP w Zielonej Górze, który odbył się w marcu 1953 r. Czesław Wieliczko został wybrany prezesem Zarządu Okręgu ZNP. Funkcję tę pełnił przez sześć kadencji (czyli przez 16 lat) — do 1969 r.

Przez trzy kadencje był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Pracował również w wielu organizacjach społecznych jako członek zarządów, względnie prezydium tych organizacji.

Między innymi wyróżniony Odznaką Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Zielonogórskiego”. Został też wpisany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze do Księgi Pamiątkowej „Zaszczyt dla Oświaty i Wychowania”.

## WITOLD MAJEWSKI

**Nauczyciel i działacz związkowy. Przez 25 lat kierował Oddziałem ZNP w Lubsku. Członek Zarządu Okręgu w Zielonej Górze oraz Zarządu Głównego. Delegat na Zjazdy Krajowe (XXXII i XXXIII).**

Urodził się w 1929 r. w Janiczynie, niedaleko Baranowicz. W 1946 r. przybywa z rodziną do wsi Brzozów, pow. gubiński. Pomaga rodzicom w gospodarstwie rolnym i równocześnie dokształca się korespondencyjnie. W 1950 r. rozpoczął pracę w szkole podstawowej w Wielotowie jako niewykwalifikowany nauczyciel.

Później ukończył wyższe studia zawodowe w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, a następnie Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1953 r. pracował w szkołach wiejskich byłego powiatu gubińskiego. Pracę zawodową łączył z działalnością społeczną, między innymi jako radny Powiatowej Rady Narodowej w Gubinie, ławnik Sądu Powiatowego, radny GRN w Grubicach. Przez trzy kadencje był prezesem ogniska ZNP w Grubicach, które należało do przodujących w powiecie.

W 1966 roku został wybrany sekretarzem, a po trzech kadencjach prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Lubsku. Funkcję tę sprawował do 13 grudnia 1981 r. Równocześnie był członkiem prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze odpowiedzialnym za sprawy organizacyjne. Na XXXII Zjeździe Krajowym wybrano go do Zarządu Głównego.

W okresie stanu wojennego pracował w Wydziale Oświaty, prowadził dział socjalny. W 1982 r. staje na czele

## INTERNATY

**W ciągu ostatnich pięciu lat zlikwidowano 176 internatów, w tym samym czasie wzrosła nieco liczba burs — ze 116 do 124. W sumie jednak ilość miejsc w tych placówkach zmniejszyła się o 37 tys. Niezależnie od tego z roku na rok zmniejsza się zainteresowanie pobytem w bursach i internatach, co powoduje, iż ok. 40 tys. miejsc pozostaje w nich wolnych. Dzieje się tak w sytuacji, gdy do szkół ponadpodstawowych wkracza wyż demograficzny. O przyczynach tego zjawiska rozmawialiśmy z pracownikami internatów w kilkudziesięciu miejscach Łapy (woj. białostockie).**

### BITWA

W Łapach od wielu lat funkcjonują dwa internaty. Jeden przy Liceum Ogólnokształcącym, a drugi przy Zespole Szkół Mechanicznych im. Stefana Czarnieckiego. W internacie LO na uczniów czeka 150 miejsc, w 40 zabudowanych i dobrze wyposażonych pokojach. Niestety wiele z nich będzie w tym roku, podobnie zresztą jak w poprzednim, pustych. Do kierownika internatu Ireny Krupy wpłynęło tylko 65 podań, najczęściej od młodzieży z różnych regionów woj. białostockiego i łomżyńskiego, pochodzących ze wsi. Przeciętny koszt pobytu ucznia w internacie w ubiegłym roku szkolnym wyniósł 700 tys. zł. W tym tylko za wyżywienie trzeba przeciętnie zapłacić 600 tys. starych złotych (mnożąc 20 dni pobytu po 30 tys. zł na dzień) i 100 tys. opłaty stałej — przeznaczonej głównie na środki czystości. Podobne opłaty musieli uiścić uczniowie mieszkający w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych. Tam jednak dla uczniów przygotowano 180 miejsc, a podań jest 177. Pomimo tego kierownik Romuald Łapiński przyznaje, iż może zmieścić w budynku internatu nawet 200 uczniów. W ubiegłym roku tzw. obłożenie internatu wyniosło 100 proc., w tym już tylko 90 proc.

Z zestawienia tych liczb wynika, iż największym problemem, z jakim borykają się kierownicy internatów jest... brak młodzieży. Zdaniem Ireny Krupy, główną przyczyną tego zjawiska jest utworzenie w okolicznych miejscowościach szkół średnich, które wchłonęły młodzież dotychczas dojeżdżającą do Łap. Inną ważną przyczyną są kwestie finansowe — rodziców nie stać na opłacenie pobytu dziecka w internacie. Wolą kupić bilet miesięczny, aby dojechało do szkoły. Dlatego też kierownicy internatów w Łapach mówią o bitwie o młodzież, która obecnie za zgodą dyrektora szkoły może wybrać sobie miejsce w jednym z dwóch internatów. I tak w placówce prowadzonej przez Liceum Ogólnokształcące mieszkają dzieci uczęszcza z Technikum Mechanicznego i Szkoły Odzieżowej.

Kierownik internatu Zespołu Szkół Mechanicznych twierdzi, że już od kilku lat zabiegać musi o młodzież.

— Teraz uczeń dyktuje warunki, bowiem przynosi pieniądze — mówi. Moim zdaniem lepszy jest uczeń biedny, ale regularnie placący niż bogaty, ale bywa, że niewypłacalny. Dla pochodzących z rodzin najbardziej potrzebujących pomoc społeczną, aby z ich funduszy pokryć koszty wyżywienia uczniów

Konkurencja powoduje, to iż internaty starają się uatrakcyjnić swoją ofertę. Dlatego też znajdują się w nich kluby młodzieżowe, biblioteki, świetlice zaopatrzone są w telewizory kolorowe. Młodzież ma zapewnioną stałą opiekę lekarską. W internacie Zespołu Szkół Mechanicznych jest np. siłownia. Z podobnych form opieki i wypoczynku korzystają też uczniowie Liceum Ogólnokształcącego. Internat tej placówki przypomina hotel o średnim standardzie. Pokoje zaopatrzone są w wygodne tapczany, szafki, stoliki, krzesła i wykładziny. Na każdego mieszkańca przypada według obowiązującej normy 5 m<sup>2</sup> powierzchni.

W Ministerstwie Edukacji Narodowej Stanisław Jaworowski — zajmujący się tego typu placówkami, informuje, iż w woj. łupskim niektóre internaty, aby przyciągnąć do siebie młodzież ograniczyły stałą opłatę do symbolicznej

mi i opłatkiem, bal karnawałowy, wybory miss i supermena oraz ogniska z kielbaskami. Młodzież może też korzystać ze stałej opieki stomatologa, higienistki, lekarza internisty. Ustala też przykładowo jadłospis i wydaje ocenę jakości posiłków. Może korzystać też z kortów, boiska oraz szkolnej sali gimnastycznej.

Faktem jest i to, że kierownik internatu może wnioskować ocenę z zachowania ucznia w szkole do której uczęszcza.

— Kradzieży — odpukać u nas nie ma — mówi Irena Krupa. Nie mamy problemów wychowawczych z młodzieżą, w internacie nie pojawiła się narkomania i alkoholizm. Nie zdarzają się także przypadki agresji. Nasz internat cieszy się dobrą renomą w środowisku. Po prostu łatwo jest zaopiekować się niewielką liczbą młodzieży.

Odmienne opinie słyszę jednak od Romualda Łapińskiego, kierownika internatu ZSM.

— Z jednej strony borykamy się z problemami wychowawczymi — alkoholizmem uczniów, często tolerowanym przez rodziców, drobnymi kradzieżami, przypadkami

# ŁAPANIE W ŁAPACH

kwoty 10 tys. zł miesięcznie. Młodzież zaś ma możliwość korzystania z siłowni, wypożyczania rowerów górskich, otrzymuje kart na basen. Zaś w woj. chełmskim w jednym z internatów znajduje się salon fryzjerski i krawiecki prowadzony przez uczennice.

### BOŁACZKI

W internacie Liceum Ogólnokształcącego młodzież jest pod stałą opieką dwóch wychowawców i kierownika. Wszyscy mają ukończone studia wyższe oraz przygotowanie do pracy pedagogicznej. Podobnie jest także w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych. Zresztą jest to ogólnopolska tendencja. Z szacunków Stanisława Jaworowskiego wynika, iż kadra wizytowanych w ostatnich kilku latach przez ministerstwo placówek w 90 proc. ma wyższe wykształcenie i przygotowanie do pracy pedagogicznej.

W regulaminie internatu LO można znaleźć zapis, iż jednym z zadań tej placówki jest wyrobienie wśród młodzieży zaradności życiowej wychowanków, samorządności i samodzielności. Stąd w internacie liceum działa młodzieżowa rada, wybierana w powszechnym głosowaniu, która organizuje pracę sekcji: kulturalnej, naukowej — zajmującej się samopomocą uczniowską i sanitarnej. Życie internackie urozmaicane jest różnego rodzaju uroczystościami. Organizowane są otrzęsiny, andrzejki, Wigilia z tradycyjnymi potrawami

agresji wśród uczniów, a z drugiej strony z ciągłymi problemami finansowymi.

Przyznaje on, iż zdarzają się pojedyncze przypadki dyscyplinarnego usunięcia uczniów z internatu. Dodaje także, iż teoretycznie można usunąć ucznia z placówki za niewnoszenie opłat. Kierownik jednak stara się o tej możliwości zapominać, bowiem i tak kiedyś uczeń zapłaci, chociażby w momencie odbierania świadectwa ukończenia klasy. Za to internat nie będzie świecił pustkami.

Życie w internacie podlega jednak pewnym rygorom. Np. w placówce Liceum Ogólnokształcącego po godz. 16.00 wyjście na miasto jest możliwe dopiero wtedy, gdy uzyska się zgodę wychowawcy lub kierownika. W regulaminie zapisano też, iż „wychowanek ma obowiązek dbać o honor szkoły i internatu. Wzbogacać dobre tradycje.” Dlatego też nie wszystkim uczniom uśmiecha się mieszkać w placówce, która kontroluje ich życie. Uciekają więc na stacje.

Pani Irena Krupa zna czterech uczniów, którzy mieszkają na stacji. Ich rodzice pochodzący ze wsi kupili mieszkania w bloku, które pozostawili do dyspozycji swoich dzieci.

— Na stacje ucieka młodzież lepiej sytuowana materialnie — dodaje Romuald Łapiński. Uczniowie prowadzą własne firmy, handlują samochodami, często posiadają tyle pieniędzy, iż utrzymują nawet rodziców. Poza tym życie w internacie łączy się z pewnego rodzaju ograniczeniami. Zakaz picia i palenia dotyczy w równej mierze 15-latkę jak i chłopca w klasie maturalnej technikum, mającego 21 lat. Internaty upadną, bowiem odejście z nich młodzież najbiedniejsza i bogata, chcąc zaznać swobody.

### Z PRZYCZYNĄ ZADŁUŻENIEM

W tym roku za pieniądze Kuratorium Oświaty w Białymstoku w internacie liceum przeprowadzono remont całego zaplecza kuchennego. Remont przeprowadzono też w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych. Niestety zabrakło pieniędzy na jego dokończenie.

— Notorycznie borykamy się z brakiem pieniędzy na opal, opła-

cenie wody, telefonów, wywozu śmieci. Potrzeby przewyższają otrzymywane środki — dodaje Romuald Łapiński. Dzieje się tak dlatego, iż internat mieści się w budynku wolno stojącym i koszty jego eksploatacji są większe niż w placówkach znajdujących się przy szkołach — chociażby z powodu konieczności oddzielnego zaopatrzenia budynku w energię cieplną i wodę. Skutkiem tego jest to, iż internat jest zadłużony w różnych kontrahentów. Wyposażenie placówki w różnego rodzaju sprzęty nie jest najogledniej mówiąc najlepsze. Brakuje pieniędzy na dokończenie remontu parteru — wymianę drzwi i okien, zakupy naczyń do kuchni oraz na wymianę wyposażenia pokoi uczniów. Dlatego też część młodzieży śpi na starych pryczach, wykonanych kilkanaście lat temu przez uczniów jako prace dyplomowe.

Kierownicy internatu starają się podreperować kasy swoich placówek organizując wesela i inne uroczystości. Niestety w czasie wakacji budynki stoją puste, bowiem zakwaterowanie kolonii lub wynajmowanie pomieszczeń na hotel turystyczny są zbyt drogie — przewyższyłyby potencjalne zyski. Od jednego z pracowników internatów w woj. białostockim słyszę także, iż ratując się przed likwidacją wynajmuje on część pokoi handlarzom z byłego ZSRR. Jego zdaniem wychowankowie na pniu kupują u nich towar m.in. wódkę i papierosy i handlują. — Jak tu prowadzić pracę wychowawczą — zastanawia się — i jednocześnie utrzymać internat. Inne placówki kwaterują w budynkach internackich studentów i słuchaczy studiów podyplomowych.

Pomimo tych trudności internat Liceum Ogólnokształcącego przypomina przytulny drugi dom dla młodzieży. Irena Krupa zapytana co trzeba zrobić, aby tak wspaniale utrzymać pomieszczenia w budynku, odpowiada. — Wiele zależy od dobrego gospodarza. Pracy w internacie trzeba poświęcić dzień i noc.

Wychowawcy nie tylko narzekają na brak młodzieży. Dwa lata temu w 1993 roku pozbawiono ich dodatku za wychowawstwo. Nie mogą otrzymać dodatkowych pieniędzy za pracę w niedzielę, za to muszą tygodniowo wypracować 30 godzin, czyli dwa razy więcej niż nauczyciel w szkole. A jest to praca trudna. Według tzw. łamanego grafiku. Wychowawca np. przychodzi do pracy w godzinach od 6.00 do 8.00 i od 16.00 do 22.00, czyli wtedy gdy w placówce jest młodzież.

— Często nauczyciele internatów traktowani są z przyzwyczajeniem oka — dzieli się swoimi bólkami Romuald Łapiński. Przecież my też prowadzimy zajęcia z młodzieżą, przygotowujemy się do nich. Praca według łamanego grafiku odbija się na naszym życiu rodzinnym i towarzyskim. Pracujemy nocą, nie otrzymujemy za to dodatku. Może go otrzymać jedynie dorozca. Spotykam się często z opinią moich wychowawców, że pracę w internacie traktują oni tymczasowo. Ich marzeniem jest zatrudnienie w szkole. Niektórzy odchodzą ze względów finansowych. Bywa też, że wstydzą się tego, że pracują w internacie.

Internaty i bursy stały się dla młodzieży miejscami mało atrakcyjnymi, bowiem od 1 stycznia 1995 roku rodzice mogą sobie odpisywać od podstawy opodatkowania koszty dojazdów do szkół. Rodzice zaczęli więc kalkulować, co im się opłaca. Wprawdzie mogą także odpisywać sobie koszty opłat stałych, traktowanych jako darowizny przekazywane na komitet rodzicielski, ale nie mogą tego robić w przypadku pieniędzy przeznaczonych na wyżywienie w internacie. Możliwe, iż placówki te przestałyby padać jak muchy i walczą o młodzież, gdyby Ministerstwo Finansów wprowadziło ulgę podatkową, umożliwiającą odpis z podstawy opodatkowania całości kosztów pobytu dziecka w placówce. Dzięki temu internaty nie ponosiłyby tak dużych strat, spowodowanych utrzymywaniem pustostanów, nie straciłyby też budżet oświaty. Warto więc, aby nad tym pomysłem zastanowili się decydenci oświatowi, którym nieobojętne powinny być zarówno finansowe jak i — a może przede wszystkim — działania wychowawcze prowadzone w internatach i bursach.

MAREK KOZUBAL

# SKANSEN W SERCU WSI

## CZEKAJĄC NA... SZKOŁĘ

Kiedyś w Brynicy, wsi oddalonej o kilka kilometrów od Kielc istniał Klub Rolnika. Teraz nie ma nic, żadnego ośrodka kultury, żadnego miejsca, gdzie można się spotkać, porozmawiać, zabić. Toteż młodzież, dzieci, dorośli z niepokojem i nadzieją oczekują, że budująca się szkoła stanie się niebawem wiejskim centrum kultury. Tym bardziej je usytuowana jest w samym sercu wsi. Tuż obok straszny swoim wyglądem stary budynek, w którym od powojennych czasów odbywają się zajęcia lekcyjne.

Marne są jednak szanse, by plany związane z uruchomieniem nowej placówki ziściły się 1 września.

## WIELKIE BELKOWANIE

„Bez wzmocnienia stropu nad piwnicami niedopuszczalne jest wprowadzenie dzieci do piwnicy oraz do klasy nad piwnicami (jest to najbardziej zagrożony element konstrukcyjny w obiekcie)” — głosi ekspertyza budynku z sierpnia 1994 roku.

Tymczasem zbliżał się rok szkolny 1994/95. Prawie 150 dzieci czekało na lekcje. Trzeba było podjąć błyskawiczne decyzje. Wielkimi drewnianymi stęplami podparto stropy w 4 salach lekcyjnych i pokoju nauczycielskim (który służy jednocześnie za gabinet dyrektora, zaplecze sportowe, składzik na „rzeczy różne”). Wszystko po to, by dzieci nie musiały wstawać bladym światem i przemierzać kilku kilometrów do okolicznych szkół (których warunki bytowe też pozostawiają wiele do życzenia). Remont zaś (ani doraźny, ani gruntowny) nie wchodzi w grę, bo tuż obok rozpoczęto budowę nowej szkoły. Kiedy inwestycja zostanie skończona — nie wiadomo, ponieważ brakuje pieniędzy. W założeniach zaś brynicka szkoła miała być najszybciej wykonanym obiektem oświatowym na Kielecczyźnie.

## SZKODA GADAĆ...

Stara szkoła powstawała jeszcze w latach okupacji. Od 1944 roku rosła budowla, która w zamierzeniach miała stanowić ośrodek prac twórczych. Był to kamuflaż, bowiem już w 1946 roku miejscowa młodzież mogła tu rozpocząć naukę.

— Wtedy to była piękna sprawa — wspominają najstarsi mieszkańcy wsi. — A dziś... Szkoda gadać. Strach dzieci do szkoły puszcząć.

— Budynek z zewnątrz obity jest blachą, która ledwie podtrzymuje spróchniałe belki, drewniane daszki nad ganeczkami prowadzącymi do klas grożą rozpadem, w salach ogromne bale podpierają spijającą się konstrukcję — opowiadają rodzice. — Do każdej klasy są osobne wejścia, w deszczu dzieci mokną.

— W lutym 1992 roku, kiedy objąłem stanowisko dyrektora — mówi **Janusz Nowacki** — obiecałem mieszkańcom Brynicy nową szkołę. Stan starego budynku był katastrofalny. Dzieci marzyły w zimie, bo ciepło uciekało przez szpary w ścianach, w czasie deszczu w klasach trzeba było rozstawiać miski na kapiącą przez dziurawy dach wodę, do szkoły dojeżdżać się nie dało, bo dzieci zostawiali w błocie buty. Zimą zaś, przed remontem kaflowych pieców, woda zamarzała w „kąciakach czystości”. Z piwnicy natomiast, która czasem służy za świetlicę, to niejednemu raz garnuszkami wylewaliśmy wodę.

Nauka odbywała się „na sucho”, ponieważ brakowało pomocy dydaktycznych. Po licznych i mozolnych staraniach udało się zreperować najważniejsze defekty, nieco zatuszować mankamenty „wystroju” poprzez m.in. oblażenie budynku z zewnątrz, podsypanie i utwardzenie terenu wokół szkoły, przygotowanie pomocy naukowych na zajęcia lekcyjne.

wanie własnym sumptem (uczniów, nauczycieli). W końcu w 1993 roku wykopano dół pod nową szkołę. Budowa jednak rozpoczęła się dopiero pod koniec 1994 r., jej etapy zaś uwieczniono w kronice szkolnej. Placówka, wedle pierwotnych założeń, miała powstać w rekordowo szybkim tempie — w ciągu roku.

## SZKOŁA JAK SKANSEN

— Kto do nas przyjedzie, to mówi, że nasza szkoła wygląda jak skansen — opowiada **Magda Surma**, która od września będzie uczennicą VI klasy. — My się już przyzwyczailiśmy do starej szkoły, uczy się tam nie najgorzej. Choć ja siedziałam zawsze w pierwszej ławce i nie mogłam ściągać. — Kiedyś w jednej klasie to pęktł sufity — przypomina sobie — podłoga się wybrzuszyła i trzeba było wszystko naprawić. Ze ścian się strasznie sypało, a pan dyrektor kazał belki porobić.

**Monika Zarychta**, starsza koleżanka Magdy (zdawa do klasy VII) mówi z przejęciem: — Nie mamy sali gimnastycznej ani żadnej szatni. Ćwiczymy na boisku albo w takiej niby-sświetlicy, co jest w piwnicy. Tam gramy w ping-ponga w zimie i jak pada deszcz, a jak jest zimno, to mamy tam wf. Czasem się tam przebijamy w stroje sportowe, bo pani zawsze każe ćwiczyć w odpowiednim ubraniu. Ale chłopaki nas podglądają. Nieraz też musimy przebiegać się w ubikacjach, co są na dworze, ale rzadko, bo tam jest trutka na szczury i nie bardzo czysto.

Dziewczyny marzą, by kiedyś mogły w swojej podstawówce pograć w piłkę czy poćwiczyć na lśniącej czystością parkiecie sali gimnastycznej: — Bo jak pójdziemy na przykład do liceum, to nie będziemy nic umiały. Pewnie, że robimy i teraz skoki przez koła, jak jest ładna pogoda, bo wtedy możemy wynieść „sprzęt” na szkolne podwórko, ćwiczymy też przewroty na materacach, gramy w „nogę”, „kosza”, „siatkę”, bo razem z panem dyrektorem chłopaki zrobili boisko i kosz do gry, ale to nie to samo co na prawdziwym boisku sportowym. A zimą to już w ogóle... Tylko zabawy na śniegu — jak nie ma dużego błota, albo siedzenie w piwnicy-sświetlicy, gdzie się ciągle dymi z pieca.

## PRZEPYCHANKI

— Stan starej szkoły jest oplakany — mówi dyrektor Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Piekoszowie, **Wincenty Janicki**. — Dlatego trwa budowa nowej. Mamy nadzieję, że pierwszy etap, czyli dwa pawilony z salami lekcyjnymi zostaną oddane jesienią. Później, jeśli pozwolą finanse, będzie budowana sala gimnastyczna.

Inwestorzy — Urząd Gminy w Piekoszowie i Kuratorium Oświaty w Kielcach — nierównomiernie partycypują w kosztach, choć według zaciągniętych zobowiązań finansowych każda z instytucji miała wyłożyć ponad 3 mld zł (starych).

— Kuratorium ociąga się z przekazaniem środków — mówi wójt gminy Piekoszów, **Henryk Salwa**. — Do dziś wpłynęło około 1,2 mld. My ze swej strony daliśmy już 2 mld.

— Nie dostaliśmy jeszcze pieniędzy z ministerstwa, więc nie możemy dzielić czegoś, czego jeszcze nie mamy — wyjaśnia wicekurator **Jan Korczyński**. — Poza tym jak sprawiedliwie przekazać kilkadziesiąt miliardów pomiędzy prawie 140 inwestycji, spośród których wszystkie wymagają wsparcia?

Mimo tych „przepychanek” w końcu lipca stały oba zaplanowane pawilony. W mniejszym, gdzie będzie się mieścić główne wejście, mają uczyć się „zerówkowicze”. Obok sali dydaktycznej zostaną usytuowane szatnie oraz ubikacje dla maluchów. Dalej ma powstać

mały blok żywieniowy, biblioteka i świetlica. W sąsiednim, większym segmencie na dwóch kondygnacjach mieścić się będzie 8 klas, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora, kąpielnia, kilka składzików, toalety.

## NADZIEJA

Mieszkająca tuż obok budującej się szkoły **Danuta Zarychta** podkreśla, że tempo prac „na oko” jest szybkie. — Nie jestem jednak przekonana, czy uda się skończyć budowę w tym roku — dodaje. — Żeby chociaż dzieci mogły wejść do niektórych sal... Człowiek byłby spokojniejszy. A i po południu miałyby się gdzie podziąć, poczytać książkę czy obejrzeć film na wideo. Potem te sale można by było wykorzystywać np. na wesela. Wieś miałaby kąpielnię dla siebie i szkoła pożytek i pieniądź. Młodzież też by chętnie organizowała jakieś dyskoteki czy zabawy. Tymczasem musi się błąkać po mieście albo po okolicznych remizach.

**Elżbieta Prus** pragnęłaby, aby jej dzieci mogły ćwiczyć w sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. — Mamy nadzieję, że kiedyś powstanie pawilon sportowy. No i szatnie... Dzieci w mokrych butach siedzą w szkole po kilka godzin, bo nie mają ich gdzie zostawić. A potem chorują. W innych wsiach pobudowali szkoły, a u nas odlewali, bo wieś niby mała i ciągle też brakowało pieniędzy. Ale może w końcu coś się zmieni? Prawie wszyscy mówią, że mogą wyrzec się innych przyjemności na korzyść dzieci.

Dobrej myśli jest też sołtys Brynicy zasiadający w Radzie Gminy, **Tadeusz Sidel**, choć nie chce wypowiadać się w sposób kategoryczny za ponad 700 mieszkańców swojego sołectwa. Jednak wspólnie z dyrektorem Nowackim zainicjował akcję budowy nowej placówki oświatowej, by we wsi powstało w końcu jakieś małe „centrum kultury”. — Robiliśmy wodociąg, to i pomysł na szkołę się zawiązał — przekonuje. — A społecznych komitetów budowy szkoły było już kilka. Kiedyś nawet, gdzieś około 1970 roku, to była już pieczęć komitetu, tylko z pracami coś nie wyszło. Ale tym razem się udało. Żeby jeszcze dało się tę szkołę szybko wykończyć, bo przecież szkoda pieniędzy na latanie starej. Ludzie tak się cieszą tą budową, że całymi rodzinami przychodzą w niedziele i oceniają postępy prac.

## KAGANEK OŚWIATY

Wójt gminy nie stroni od pomocy, dyrektor nawet w weekendy i wakacje załatwia różne formalności (często biega po budowie w robotniczych gumowcach). Kuratorowi również zależy, by we wrześniu uczniowie z Brynicy zasiedli w nowych, pachnących świeżą farbą salach. Szanse jednak na szybkie i pełne zakończenie prac są niewielkie.

— Bez funduszy będziemy zmuszeni przerwać inwestycję — mówi kurator bezradnie rozkładając ręce. Nadzorujący prace budowlane przedstawiciel wykonawcy, firmy „Agat”, **J. Kralke** wyrokuje:

— Termin 1 września, jest mało prawdopodobny. Raczej nie skończymy prac. Po pierwsze, technologia nie pozwala na tak szybką budowę, po drugie — nie ma pieniędzy. Zakupiliśmy blachę, ale nie możemy przejść do kolejnego etapu, jeśli nie sfinalizujemy poprzedniego. A na razie potrzeba nam 2 ton stali na dokończenie konstrukcji dachu. Niezbędny też jest zakup stolarki, która czeka w magazynie na gotówkę i na odbiór.

Z tego stanu cieszą się, jak na razie, chyba tylko bezrobotni, którzy dzięki tej inwestycji przynajmniej czasowo otrzymali zatrudnienie.

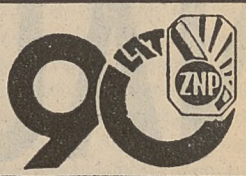
Niektórzy mieszkańcy wołaliby, by do wsi zawiązały telefony, asfaltowa droga, sprawna komunikacja. Większość czeka jednak na to, by kaganek oświaty mógł się palić od jesieni w pięknych, ciepłych i bezpiecznych pomieszczeniach.

— Oby przynajmniej Dzień Edukacji Narodowej dzieci i nauczyciele mogli spędzić w nowych murach — wzdycha wójt H. Salwa (też nauczyciel).

Rodzice natomiast zastanawiają się, kiedy skończy się dotychczasowa gehenna i wędrowanie po chałupkach. Ponieważ maluchy z oddziałów O—III gnieźdzą się w wynajmowanych pomieszczeniach w tak zwanej filii i niejednokrotnie, żeby odebrać dzieci ze szkoły, trzeba się nieźle nabiegać po wsi.

MARTA ZIELIŃSKA

# NASZ LEKSYKON



DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

Komitetu Założycielskiego ZNP w Lubsku. Na konferencji delegatów zostaje ponownie wybrany prezesem Oddziału; był to wówczas pierwszy Oddział na Ziemi Lubuskiej zrzeszający nauczycieli i pracowników oświaty ze wszystkich szkół i przedszkoli miasta i gminy Lubsko — zarejestrowano go w Sądzie Wojewódzkim w Zielonej Górze 8 grudnia 1982 r.

W 1983 r. jako przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Założycielskiej ZNP zorganizował Konferencję Delegatów w Zielonej Górze, na której został wybrany wiceprezesem Zarządu Okręgu oraz członkiem Zarządu Głównego. Reprezentował województwo zielonogórskie w Zespole Krajowym przygotowującym XXXIII Zjazd, na którym kierował Komisją Uchwał i Wniosków. W Zarządzie Głównym pracował w Komisji Historycznej oraz w Komisji Ekonomiczno-Prawnej.

Oddział ZNP w Lubsku, którym kierował przez 25 lat, został wyróżniony Honorowym Medalem za Zasługi dla Szkolnictwa Zielonogórskiego. Nauczyciele i pracownicy oświaty z całego regionu — Brdów, Jasienia, Lubska, Nowogrodu Bobrzańskiego, Tuplic ufundowali Oddziałowi Lubsko sztandar. Jest to jedyny sztandar Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ziemi Lubuskiej.

W okresie oddelegowania do pracy w ZNP Witold Majewski prowadził w LO fakultet pedagogiczny oraz przysposobienie do życia w rodzinie. W latach 1982—1986 pracował jako wychowawca w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Lubsku. Będąc na emeryturze od 1986 r. kieruje Związkiem do 1990 r. Po czterdziestu latach pracy w oświacie i działalności w ZNP został wybrany honorowym prezesem Oddziału.

Jest członkiem Okręgowej Komisji Historycznej oraz członkiem Zarządu Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Zielonej Górze. W 1993 r. na X Zjeździe Klubu Nauczycieli Tajnego Nauczania przyjęty na honorowego członka Klubu.

## JÓZEFA NADZIEJA

**Nauczycielka i działaczka związkowa. Wieloletnia prezeska Oddziału Powiatowego ZNP w Krośnie Odrzańskim. Członek prezydium Zarządu Okręgu w Zielonej Górze i Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP. Delegat na Kongres Związków Zawodowych w 1986 r.**

Urodzona w 1931 r. w Komorówce. Liceum Pedagogiczne ukończyła w Krzeszowicach w 1949 r. W tym samym roku podjęła pracę pedagogiczną w Grajcu k. Chrzanowa. W 1951 r. wyszła za mąż za oficera, stąd też kilkakrotnie zmieniała miejsce zamieszkania, a tym samym miejsce pracy. Była to Jerzmanik k. Zgorzelca, Leszno Wielkopolskie oraz Krośno Odrzańskie, gdzie mieszka i pracuje do chwili obecnej. Ukończyła zaocznie magisterskie studia pedagogiczne w Krakowie, a następnie studia podyplomowe (kierowanie i zarządzanie oświatą) w Kaliszu.

Do ZNP wstąpiła w 1949 r. z chwilą podjęcia pracy nauczycielskiej. Działalność związkową rozpoczęła w 1956 roku, organizując w Krośnie Odrzańskim Oddział Powiatowy ZNP. Od 1956 r. jest sekretarzem Oddziału Powiatowego ZNP, a od 1962 r. prezesem. Tę ostatnią funkcję pełni przez kilka kadencji do 1972 r. Od 1960 r. aż do stanu wojennego jest członkiem prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze, a przez 20 lat — członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP. Nie przerwała działalności związkowej nawet wówczas, gdy w 1972 roku została gminnym dyrektorem szkół. Nadal działa w Zarządzie Okręgu ZNP w Zielonej Górze i w Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.

Od 1980 roku do czasu zawieszenia związków zawodowych sprawowała też funkcję prezesa Rady Zakładowej w Krośnie Odrzańskim. W 1983 r. była współorganizatorem Związku Nauczycielstwa Polskiego, została prezesem Oddziału ZNP w kadencji 1983—1986, a także w następnych. Od 1983 r. jest członkiem Zarządu Głównego ZNP, w latach 1983—1990 sekretarzem Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze, obecnie — członkiem Zarządu Okręgu ZNP. Była aktywnym działaczem Rejonowego Porozumienia Związków Zawodowych: od 1983 r. — sekretarzem, a następnie wiceprzewodniczącą w Krośnie Odrzańskim. W latach 1983—1990 była członkiem Zarządu WPZZ, a w 1986 r. delegatem na Kongres Związków Zawodowych.

W czasie II wojny światowej straciła trzech braci, w 1992 r. męża, a w dwa lata później ukochanego syna. Tragedia ta nie odebrała jej chęci do pracy w Związku i troszczenia się o innych. W oświacie i Związku przepracowała 44 lata i choć jest na emeryturze, nadal pracuje (na pół etatu) na stanowisku prezesa Oddziału ZNP w Krośnie Odrzańskim.

Przygotowała: H.W.

# ORZEŁ BIAŁY – 700 lat herbu Polski

„Pierwsza od czasów Bolesława Śmiałego koronacja księcia Przemysła II na króla Polski w Gnieźnie, 26 czerwca 1295 roku, otwiera nową kartę w dziejach Orła Białego. Ten funkcjonujący już parę dziesiątków lat herb osobisty i rodowy Piastów, podobnie jak Przemysł II udostojniony wówczas królewską koroną, zyskał tym aktem nową, wyższą kwalifikację. Wprowadzając ukoronowanego Orła Białego na rewers swej pieczęci majestatycznej, król Przemysł II wyniósł go bowiem do rangi herbu Królestwa Polskiego”. Tak napisał prezes Polskiego Towarzystwa Heraldycznego prof. Stefan K. Kuczyński w katalogu do wystawy pt. Orzeł Biały 700 lat herbu Państwa Polskiego.

Wystawa czynna od 27 czerwca do 15 października 1995 r. w Salach Sejmowych na pierwszym piętrze Zamku Królewskiego w Warszawie jest pierwszą obszerną ekspozycją monograficzną koncentrującą się wokół zagadnień związanych z funkcjonowaniem jednego tylko symbolu — Orła Białego, herbu Państwa Polskiego. Wystawa jest formą uczczenia siedemsetletniej rocznicy wyniesienia

Orła do rangi herbu Królestwa Polskiego, przez fakt umieszczenia jego wizerunku na rewersie pieczęci majestatowej króla Przemysła II z 1295 r.

Ekspozycja ukazuje w szerokim przekroju chronologicznym genezę, treści i funkcję Orła Białego jako naczelnego herbu państwa poprzez prezentację przeszło pięciuset najbardziej reprezentatywnych zabytków z kolekcji krajowych i zagranicznych. Obok insygniów władzy, pieczęci, chorągwi, druków urzędowych, monet i medali, prezentowane są najświetniejsze artystyczne dzieła fundacji królewskiej z wizerunkiem Orła. Liczne zgromadzone pamiątki patriotyczne z okresu walki o niepodległość na przestrzeni wieków świadczą dobitnie o roli, jaką Orzeł Biały odegrał nie tylko jako herb Państwa Polskiego, ale zarazem najbardziej doniosły symbol narodowy.

Zbrane dzieła zgrupowano w dziewięciu zespołach, o których wyodrębnieniu zdecydowały publiczne i ideowe funkcje Orła Białego na przestrzeni siedmiu wieków jego historii. Jest to wystawa, którą powinniśmy zobaczyć wszyscy. Wielka

szkoda, że trwa ona tak krótko. Wyrażam też przekonanie, że żadna z wycieczek szkolnych, będąc w tym czasie w Warszawie, nie pominie jej.

Przy okazji pragnę zwrócić uwagę na błędne sformułowanie zawarte w rozdziale 10 Konstytucji i w ustawie z dnia 9 II 1990 r. o godle, barwach i hymnie RP (Dz.U. nr 10, poz. 60). Zamiast „Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego w koronie w czerwonym polu”, powinno być: „Herbem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek Orła Białego w koronie w czerwonym polu”. Godło — rozumiane heraldycznie — to jedynie element herbu występujący w polu tarczy. Sam Orzeł Biały jest naszym godłem, ale tenże Orzeł Biały umieszczony w czerwonym polu tarczy i wiszący np. w izbie lekcyjnej jest herbem Państwa Polskiego. Błąd ten popełniany jest bardzo często. Np. encyklopedia PWN prawidłowo określa hasło — godło i herb, by za chwilę herby wielu krajów nazywać błędnie godłami. Myślę, że błędu tego nie popelnia twórcy nowej Konstytucji

ZYGMUNT GOLIAT

# NAUKA POLSKA CZYLI SWEGO NIE ZNAMY

WRZESIEŃ 1995

GŁOS NAUCZYCIELSKI

## MOTORYZACJA GALOPUJE

Konie mechaniczne współczesnej motoryzacji galopują po całym świecie z coraz większą szybkością. Skutki tego wyścigu są bardzo zróżnicowane. Dają wiele satysfakcji producentom i właścicielom pojazdów. Zarazem samochody stały się największymi trucicielami miast i obszarów położonych przy szosach. Im zawdzięczamy tlenek ołowiu w ziemi i roślinach, zagrażające życiu smogi w dużych aglomeracjach, tysiące wypadków na ulicach i szosach, a w nich śmierć i kalectwo wielu kierowców, pasażerów i pieszych.

Wiemy już, że ów wyścig, który stał się trwałym elementem współczesnej cywilizacji, nie skończy się nawet wtedy, gdy wyczerpią się zasoby ropy naftowej. Wówczas skutki jazdy będą bardziej znośne dla ludzi. Oto w Kalifornii za trzy lata dwa procent sprzedawanych aut będzie obowiązkowo napędzanych energią elektryczną. Za cztery lata już dwanaście amerykańskich stanów zapowiedziało obowiązkowe wprowadzenie takich samochodów do sprzedaży. Zwiastunem tego, co może się dziać, jest wyprodukowany przez General Motors sportowy model impact. Oczywiście elektryczny. Około 7500 tych bardzo drogie, ale nie trujących spalinami samochodów, pojawi się na rynku w bieżącym roku. Kryje się za tym ogromny, wieloletni wysiłek ludzi nauki i techniki.

Przemysłowy Instytut Motoryzacji (PIMOT) pracuje w warunkach nieporównanie trudniejszych niż analogiczne placówki za granicą, a zwłaszcza na Zachodzie. Po naszych drogach toczy się wiele tysięcy dwutaktów. Wprawdzie nowych już się nie rejestruje, ale żywotność istniejących obliczono na wiele lat. Nikt w Polsce nie próbuje wprowadzać udoskonaleń, które by zmniejszyły emisję ich szczególnie toksycznych spalin. Podobno się nie oplaci. Trują traktory i samochody z silnikami wysokoprężnymi. W tej sytuacji PIMOT znajduje się pod dużą presją. I trzeba przyznać, że potrafił się znaleźć na polskim rynku motoryzacyjnym. A nie jest to przecież łatwe, jeśli zważyć, że ów rynek i produkcja małolitrażowych aut właściwie zostały opanowane przez Włochów, którzy w sferze innowacji uważają się za samowystarczalnych. Inni też powoli lokują się u nas.

### Ekologiczny autobus

Złe skutki pracy autobusów miejskich stały się już nie do zniesienia, zwłaszcza latem. Wydychają one silnie trujące tlenek węgla, węglowodory, tlenki azotu. Dwa ostatnie związki pod wpływem światła słonecznego przekształcają się w groźny nisko atmosferyczny ozon. Jest on głównym składnikiem smogu. W Krakowie ten toksyczny dywan już dławi ludzi i z rosnącą szybkością niszczy zabytki architektury. W naszych miastach sytuacja nie jest jeszcze tak tragiczna jak w Atenach, gdzie latem trzeba chodzić w maskach, a kierowcy nowoczesnych sterowanych komputerami aut czytają na monitorach ostrzeżenie — brak tlenu. Ale u nas ostatnio coś się zaczęło zmieniać. KBN dofinansował PIMOT-owi projekt celowy, a jego realizacja ma przynieść autobus z silnikiem wysokoprężnym zasilanym gazem ziemnym.

Zainteresowanie pomysłem było znaczne, zwłaszcza w Krakowie, gdzie zaangażowało się tamtejsze MPK, Sanocka Fabryka Autobusów, Jelczańskie Zakłady Samochodowe. W pracach wzięli też udział m.in. filia Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rol-

nictwa, Autogas Project, Plan Elektronic. Przy udziale licznych grona specjalistów przerobiono znany silnik wysokoprężny MAN na zapłon iskrowy. Opracowany został krajowy, prototypowy układ zasilania.

W prototypie autobusu, na wzmocnionym dachu zainstalowano 8 butli (400 litrów). Stanowiły one ekwiwalent 100 litrów oleju. Jazda próbna z Warszawy do Krakowa pochłonięła gaz z 8 butli. W następnych pięciu prototypach liczbę butli zwiększono do 12, co przedłużyło czas jazdy bez tankowania o 50 proc. Jak obliczono, zwrot kosztów serii próbnej nastąpi po 29 miesiącach. Przy produkcji seryjnej po 10—15 miesiącach. Te nowe autobusy nie ciągną za sobą ogona dymu.

W PIMOT-cie, przy wsparciu KBN, opracowano też układ zasilania autobusów z automatyczną regulacją mieszanki. To ekologiczne rozwiązanie przewidziano dla dwóch typów instalowanych w Polsce silników. Dzięki wspólnym pracom badawczo-rozwojowym kilku instytucji opracowano dokumentację i prototypy autobusu z ekologicznym silnikiem głównie dla małych i średnich miast. Zaprojektowane wozy mogą być przystosowane dla osób niepełnosprawnych dzięki możliwości zainstalowania wysuwanych schodów-wind. Urządzenie wprowadzi wózek inwalidzki na środkową platformę. Wdrożeniem nowych rozwiązań zajmie się fabryka AUTOSAN.

### Elektryczność zamiast benzyny

Wspomniałem o postępującej ekspansji samochodów elektrycznych w USA. Jak dotychczas, tylko tam udało się przekroczyć barierę małego zasięgu i niskich osiągnięć, jak też pokonać główną przeszkodę w postaci braku lekkich źródeł energii. Wspomniane przeszkody sprawiły, że naukowcy i technicy skupili uwagę na napędach mieszanych. Znany już jest układ szeregowy, w którym silnik spalinowy napędza prądnicę zasilającą baterię akumulatorów. Koła korzystają z mocy silnika elektrycznego na prąd stały lub przemienny, zasilanego z akumulatorów przez sterownik elektroniczny.

W układzie równoległym dwa silniki: spalinowy i elektryczny, są sprzężone mechanicznie. Koła napędza jeden albo drugi, ewentualnie dwa jednocześnie.

PIMOT zainicjował podobne prace i szuka optymalnej hybrydy mechaniczno-elektrycznej. Może kiedyś w Polsce doczekamy się własnego auta z takim mieszanym napędem.

Póki co, wszystkim nam dokucza hałas silników, którego układy hybrydowe też chyba w pełni nie wyeliminują. Naukowcy i inżynierowie z PIMOT-u podjęli prace teoretyczne i doświadczalne także w tej sferze techniki. Rozważa się koncepcję obniżenia głośności samochodu poprzez nakładanie na źródło hałasu pierwotnego, czyli konkretnego samochodu, kompensującego hałasu dodatkowego. To drugie źródło ma zagłuszać albo wyciszać pierwsze poprzez wygaszanie akustycznych fal pierwotnych. Przy pomocy znanej metody „klin klinem” próbuje się obniżyć ciśnienie akustyczne i tym samym moc hałasu. Jest to bardzo skomplikowany problem techniczny. Są jednak przesłanki, że doczekamy się prototypu tłumika aktywnego, który będzie wyciszał hałas wydmuchu silników spalinowych produkowanych w Polsce.

### Światelko dla inwalidów

Ludzie z ograniczonymi możliwościami ruchu, którzy chcą i mogą prowadzić przystoso-

wane samochody, mają za sobą sporo momentów niosących nadzieję. Na Zachodzie dobre samochody dla inwalidów są już od dawna w sprzedaży, ale w przeliczeniu na złotówki wiele kosztują. Dotychczasowe próby polskie nie przyniosły oczekiwanych wyników. Na przykład przystosowane Fiaty 126p w minimalnym stopniu zaspokajały potrzeby. W tym tunelu pali się już jednak mocniejsze światelko. Specjaliści zaprojektowali, zbudowali i przebadali 2-osobowy pojazd inwalidzki. Jego właściciele będą mogli w przyszłości bez trudu i nadmiernego wysiłku przesiąść się z inwalidzkiego wózka na fotel kierowcy, i odwrotnie. Dana im też będzie możliwość załadunku i wystawienia wózka na zewnątrz samochodu. Obok zasiadzie pasażer, a z tyłu będzie miejsce na bagaż.

W końcu 1994 r. wspólne działania Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku stworzyły możliwość adaptacji Cinquecento. W Bielsku wykonano dokumentację. Tam skupiona zostanie produkcja mechanizmów sterujących (sterowanie pedałem sprzęgła, hamulca, przyspiesznika). PIMOT bierze na siebie wytwarzanie przednich siedzeń obrotowych. Rezultatem wysiłków będzie dwudrzwiowe nadwozie z miejscem na składany wózek inwalidzki i bagaż za siedzeniem. Fotel, obracając się o 90 stopni mimośrodowo, ułatwi przesiadanie się z wózka i lokowanie go za fotelem.

Całe wyposażenie dla inwalidy, dzięki nakładowemu montażowi, pociągnie za sobą minimalną ingerencję w konstrukcję samochodu. Umożliwi to przystosowanie seryjnego Cinquecento dla określonego inwalidztwa. PIMOT opracował też drugą wersję pojazdu ze zmienionym tyłem, co umożliwi wjazd do wnętrza i wyjazd wózka nie złożonego. W przemieszczaniu wózka ma pomagać wciągarka.

Trwają prace nad elektrycznym prototypem urządzenia ładującego i blokującego wózek na bagażniku dachowym samochodu. Ten zestaw, możliwy do zamontowania w różnych typach pojazdów, nie będzie wymagał wysiłku inwalidy.

W instytucie powstaje prototyp lekkiego samochodu terenowego na bazie daleko zunifikowanego TARPANA 4012-HONKER. Ten polski łazik będzie produkowany przez poznańską firmę TARPAN.

### Inny Fiat 126p

Trwają prace nad małym pojazdem do wielu zadań. Bazą ma być Fiat 126p. Zostanie on odpowiednio wzmocniony, wyposażony w niezależne wahacze i amortyzatory teleskopowe, mocne przeguby oraz szerokoprofilowe niskościenne opony gumienne. Twórcy projektu przewidują, że posłużą on do transportu towarów i urządzeń w promieniu do 50 kilometrów jako samochód pomocniczy.

Przemysłowy Instytut Motoryzacyjny znany jest w kręgach specjalistów dzięki wielu badaniom naukowym, licznym pracom rozwojowym i wdrożeniowym, opracowaniom studialnym i konstrukcyjnym. Prowadzi też produkcję doświadczalną i małoseryjną z myślą o motoryzacji i przemysłach pokrewnych. Odpowiadając na współczesne wyzwania społeczne i ekologiczne poszukuje rozwiązań technicznych chroniących środowisko naturalne, troszczy się o czynne i bierne bezpieczeństwo użytkowników pojazdów mechanicznych.

Zespół instytutu uważa jednak za sprawy najważniejsze prognozowanie rozwoju przemysłu motoryzacyjnego, a m.in. dbanie o techniczny poziom wyrobów, bezpieczeństwo użytkownika pojazdów i wyrobów, certyfikację wyrobów i systemów jakości, regulaminów homologacyjnych. Oczywiście nie brakuje wśród efektów prac nowych konstrukcji samochodów. Wiele cennych prac nie udało się wykonać, gdyby nie finansowe wsparcie KBN. Dzięki temu luka technologiczna dostrzegana w tej dziedzinie w Polsce maleje.

Kolumnę  
przygotował  
JERZY KRAŚNIEWSKI

Jak widzą polską naukę na Zachodzie? Czy w ogóle ktoś się nią interesuje? Tak, i to bardzo. Ostatnim tego dowodem była konferencja Organizacji Współpracy i Rozwoju (OECD), która odbyła się w czerwcu br. w Komitecie Badań Naukowych. Kilkudziesięciu uczonych oraz przedstawicieli innych środowisk i instytucji zastanawiali się nad treścią raportu tej organizacji. Ów dokument, sformułowany w 1995 r. zawiera ocenę aktualnej polskiej polityki naukowej i technologicznej oraz wnioski. Jest to już trzeci tego typu raport. Poprzednie opublikowali Bank Światowy (1992) oraz irlandzka firma doradcza CIRCA, która sporządziła ocenę na zamówienie Unii Europejskiej (1993).

## JAK NAS WIDZĄ?

Raport OECD z 1995 r. o stanie nauki polskiej uważany jest za najważniejszy, ale także pozostałe, wyżej wspomniane, zawierają interesujące rekomendacje i zalecenia zmian w naszym systemie nauki i techniki. Choć nie zawsze są one zgodne z poglądami polskich naukowców i zainteresowanych urzędów państwowych, zasługują na uwagę m.in. dlatego, że wystawiają cenzurki dostępne na całym świecie. Wiele sugestii zasługuje na pogłębianą analizę.

Generalny wniosek, który wylania się z trzech raportów, jest na pewno zaskakujący dla wyższych uczelni. Sugeruje się mianowicie, by polska nauka i technika podjęła próbę przemieszczenia punktu ciężkości z „nauki akademickiej” do „nauki innowacyjnej”. Wymaga to, zdaniem ekspertów zachodnich, szeregu istotnych posunięć. I tak należałoby zwiększyć w niedalekiej przyszłości państwowy budżet na naukę przynajmniej do jednego procenta PKB (dzisiejsza suma ta stanowi 0,56 proc.). Niedofinansowanie stanie się trudne do odrobienia za kilka lub kilkanaście lat, gdy Polska zostanie członkiem Unii Europejskiej, gdzie nauka, technika, innowacje od lat wpływają na tempo i kierunek postępu gospodarczego i społecznego. Na przykład wydadne podniesienie zdolności innowacyjnych przemysłu jest konieczne, jeśli gospodarka ma czerpać korzyści z najnowszych technologii.

Tymczasem dotychczasowe działania KBN, jak oceniono, kładą większy nacisk na rozwój nauki, mniejszy — na wspieranie innowacji technologicznych. Zdaniem ekspertów OECD Polska potrzebuje nie tyle więcej odkryć naukowych, ile lepszej inżynierii i strategicznej inwestycji w infrastrukturę badań i rozwoju (BiR), koniecznych dla powstawania nowych firm wykorzystujących w produkcji najnowsze technologie.

Jeśli dzieje się inaczej to dlatego, że w polskim systemie nauki i techniki (NIT) dominują akademickie standardy i kryteria oraz duży udział środowisk uniwersyteckich w decyzyjnych KBN. W efekcie przeważają badania akademickie i podstawowe, które są bardzo ważne, ale nie na nie oczekuje polski przemysł i gospodarka.

Zdaniem OECD w sytuacji, w jakiej od kilku lat znajduje się Polska, powołanie do życia KBN było jednym z najlepszych przedsięwzięć w reformie nauki i techniki. Ale dotychczasowa działalność powinna być rozszerzona, a funkcje Komitetu zmienione, zgodnie z aktualną fazą restrukturyzacji i przebudowy. KBN powinien skupić się na określaniu polityki naukowej, czyli na priorytetach badawczych, zatrudnianiu i kształceniu naukowców, badaniach uniwersyteckich, badaniach na rzecz przemysłu, powiązaniach nauki z gospodarką itd.

Przyjęcie takiego kierunku działań wymagałoby oddzielenia funkcji strategicznych od wykonawczych. Komitet powinien skupić się na strategii badań. Eksperti sugerują dalej zachowanie centralizacji budżetu nauki i przekazanie finansowania poszczególnych programów i projektów badawczych specjalnym radom do spraw badań i agencjom wykonawczym, które należałoby powołać.

Bank Światowy podpowiada w swym raporcie utworzenie państwowego instytutu polityki naukowej i technologicznej, niezależnego od rządu. Ta placówka sporządzałaby analizy i przeglądy, śledziłaby trendy rozwojowe nauki i techniki na świecie, organizowała kursy dla urzędników państwowych i inżynierów poświęcone zarządzaniu BiR.

Należałoby ulepszyć metody oceny badań, a zwłaszcza projektów i programów badawczych, co byłoby trudne do wykonania w dotychczasowych strukturach. Administrowanie, czyli przydział i rozliczanie tak wielkiej liczby grantów, jest dziś wielkim obciążeniem dla KBN. Może więc mniej konkursów na granty i skupienie uwagi na finansowaniu większych projektów badawczych.

Eksperti zachodni sugerują zwrócenie większej uwagi na przemysł, ale podkreślają, że dotychczasowe reformy gospodarcze nie zmieniły istotnie zachowań państwowych przedsiębiorstw. Braku popytu na wyniki badań należy szukać nie w recesji i w upadku rynku byłego ZSRR. Powodem są pozostałości dawnego systemu. Firmy nadal liczą na subsydia, umarzanie długów, ulgi podatkowe, a to wszystko umożliwia im dobre stosunki z władzą. W tej sytuacji nauka jest daleko, bo w dawnym „rynku producenta” badania nie prowadziły do innowacji. Potrzeba innowacji powstanie wówczas, gdy zysk lub straty będą decydowały o losach przedsiębiorstwa.

Nastawianie się na zachodnie licencje wymaga istnienia w przemyśle wyspecjalizowanych komórek badawczych, które pomogą w wyborze, testowaniu, dostosowaniu do miejscowych warunków oraz stałego ulepszania i unowocześniania nabytych technologii. Ponieważ przemysł nie będzie w stanie w krótkim czasie pokonać tych barier, eksperci sugerują, by powołać do życia sieć skomputeryzowanych centrów informacyjnych, wespół z rozwojem usług na rzecz nauki i techniki, takich jak akredytacja, certyfikacja, projektowanie, metrologia, testowanie, standaryzacja, narzędziowanie, wzorcowanie. Sugeruje się wprowadzenie na uczelniach biur łącznikowych, które by m.in. wspierały powiązania nauki z przemysłem. Trzeba wprowadzić ulgi podatkowe dla firm chłonących BiR, zlecających prace BiR, kupujących licencje, nie ograniczając jednak ulg tylko do inwestycji.

Przydałaby się w Polsce sieć niezależnych centrów badawczych, które wspierałyby małe i średnie przedsiębiorstwa. Należałoby wesprzeć rozwój ośrodków doradztwa dla małego i średniego przemysłu. Zarządzanie produkcją, ulepszanie technologii, nabywanie licencji i joint-venturing, budowa konsorcjów, budowa parków nauki, znajdowanie partnerów w kraju i za granicą — nadal są słabymi stronami średnich i małych firm.

Podkreślając wysoki poziom polskiej nauki, który jest szeroko znany, eksperci zwracają uwagę, że byłoby niedobrze, gdyby Polska straciła ten atut. Stanie się tak, jeśli place badaczy nie wzrosną — czytamy w raporcie OECD.

W dokumencie tym zwraca się uwagę, że z chwilą, gdy działalność naukowa i rozwój technologii staną się priorytetami państwa, przyszłe ministerstwo badań i technologii, stale komisie parlamentarne, powinny więcej uwagi poświęcić wartościowaniu techniki i prognozowaniu badań. Powinny także zainicjować popularyzację nauki i techniki w edukacji szkolnej i środkach masowego przekazu.

„Nie znaleźliśmy jeszcze raportu OECD, gdy we współpracy z Komitetem Badań Naukowych „Głos Nauczycielski” rozpoczął systematyczną publikację kolumny „Nauka polska, czyli swego nie znamy”. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że nasz wysiłek wiosny jeszcze nie czyni.



## ZARZĄD ODDZIAŁU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO KRAKÓW — PODGÓRZE

organizuje kompleksową obsługę grup wycieczkowych dzieci, młodzieży i dorosłych w Krakowie i okolicach.

### Oferujemy:

- autokary
- wysokokwalifikowaną kadrę przewodniczką (w tym nauczyciele),
- usługi pilotów,
- noclegi i wyżywienie (ilość posiłków i ceny do uzgodnienia).

### W programie:

- zwiedzanie Krakowa (wg programu lub indywidualnych propozycji klienta)
- wycieczki do Wieliczki, Oświęcimia, Ojcowa, itp... (na zamówienie klienta)
- bilety do teatrów, kin, kabaretów
- szkolenia aktywu związkowego (program do uzgodnienia)

!!! Specjalne usługi dla opiekunów — członków naszego Związku!!!

Kalkulację przesyłamy indywidualnie dla każdej grupy. Nie jesteśmy komercyjnym biurem turystycznym i w związku z tym ceny usług nieznacznie przekraczają koszty.

Informacja — Zarząd Oddziału ZNP Kraków — Podgórze, 30-510  
Kraków ul. Sokolska 13,  
tel/telex (012) 56-34-56/24h

## UWAGA członkowie ZNP, wszystkie jego ogniwa, biblioteki pedagogiczne, uczelniane, wszystkie osoby zainteresowane problematyką wschodnich ziem II Rzeczypospolitej!

Informujemy, że do nabycia jest książka pt. „Deportacje nauczycieli do ZSRR 1939—1941” — Bolesława Grzesia.

W książce opisane są losy nauczycieli i ich rodzin pod okupacją radziecką (1939—1941), udział Związku Nauczycielstwa Polskiego w repatriacji polskich nauczycieli w latach 1945—1946 oraz noty biograficzne deportowanych.

Cena 1 egzemplarza książki 5 zł (pięć złotych). Kwotę zamówienia należy wpłacać na konto: PBK SA III O/W-wa 370015-7719-132 ZG ZNP ul. Smulikowskiego 6/8 z dopiskiem: książka B. Grzesia.

Zamówienia wraz z ksero z odcinka wpłaty należy przestać pod adresem:  
ZG ZNP Zespół Społeczno-Zawodowy,  
ul. J. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

W dniach 4—5 listopada 1995 r. (sobota-niedziela) odbędzie się z okazji 90-lecia ZNP

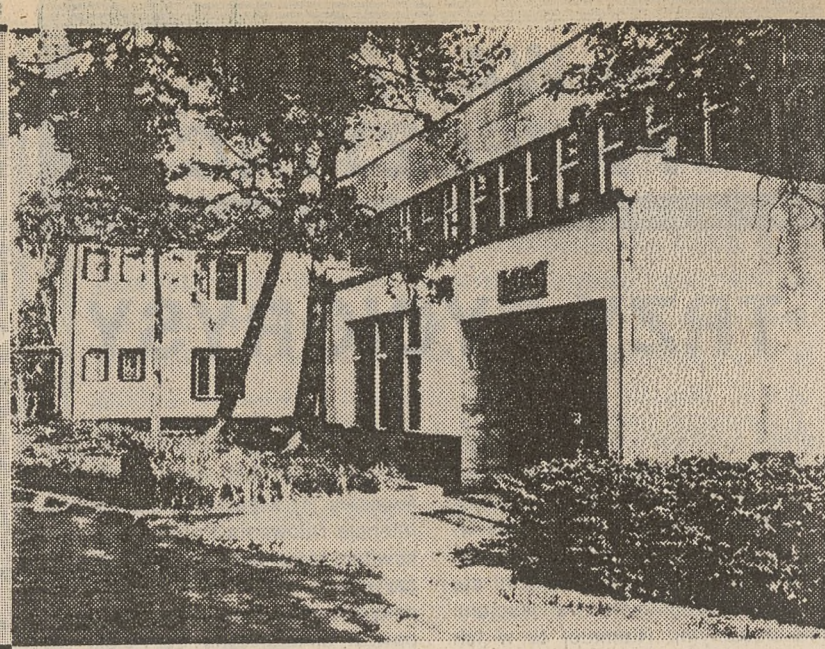
### OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ HALOWEJ NAUCZYCIELI

w Brodnicy

Zgłoszenia przyjmowane są do 30 września 1995 r. pod adresem:

NTS „BELFER” BRODNICA  
87-300 Brodnica  
ul. Matejki 5  
(SP nr 7 — W. Kupczyk)

## POCZTÓWKA Z KRYNICY



# U NAS NA MIERZEI

Sporo gości Ośrodka Wypoczynkowego ZNP w Krynicy Morskiej przyjeżdża tu w drugiej połowie sierpnia. — Kiedy kończy się turnus, wyjeżdżamy z mniejszym żalem — tłumaczy — nie szkoda lata, bo i ono się kończy.

A lato w tym roku było wyjątkowo udane, wczasowicze mieli piękną pogodę, a ośrodek komplet gości w najlepszych tygodniach sezonu. W pierwszej połowie września przyjeżdżają tu zazwyczaj emeryci, którzy cenią sobie ciszę i tutejszy mikroklimat. A tworzą go, otaczające kurort gęste lasy liściaste i sosnowe (można tu podziwiać nie tylko storczyki i wysokie paprocie, ale także spotkać lisa, jenota i daniela) oraz okalające Mierzęję Wiślaną dwa akweny: Zalew Wiślany i Zatoka Gdańska. W Krynicy klimat jest łagodniejszy, a pogoda mniej kapryśna niż gdzie indziej w kraju. Stanowi to dodatkową atrakcję turystyczną.

Krynica zamieszkuje stale ponad 1200 osób, a w ciągu sezonu na campingach, w kwaterach prywatnych i 40 ośrodkach wypoczynkowych, (wśród których pod względem wielkości ośrodek ZNP zajmuje drugie miejsce), przebywa 30—40 tys. wczasowiczów. To malownicze centrum turystyczne Mierzei Wiślanej znajduje się 18 km od granicy państwa z obwodem kaliningradzkim, 61 km od Elbląga i 79 od Gdańska. Rozwój Krynicy (stara nazwa Lysica) przypada na lata czterdzieste XIX wieku, kiedy to pięciu zamożnych kupców utworzyło konsorcjum do żeglugi po Zalewie, obsługujące m.in. linię Królewiec—Elbląg. Wkrótce pojawili się w Lysicy pierwsi letnicy. Zaczęto budować domy letniskowe i wille, a na plaży — kabiny dla kąpiących się. Plażę i przybrzeżny pas wodny przedzielono parkanem i surowo przestrzegano, by kobiety przebrały po jednej, a mężczyźni po jego drugiej stronie. Na początku naszego wieku na plaży zbudowano łazienki oraz zakład serwujący kąpiele w podgrzewanej wodzie morskiej. Dobry początek został jednak przerwany działaniami wojennymi — walkami wojsk radzieckich z ustępującymi oddziałami niemieckimi.

### Już z wnukami

Powojenną Krynica dobrze pamięta pan Henryk Buhak, kustosz Biblioteki Narodowej w Warszawie, który od 15 lat wypoczywa w nauczycielskim ośrodku, dziś już z wnukami. Pierwszy raz pojawił się w Krynicy w 1948 r. — Było to cudowne, ale dzięki i trudno dostępne miejsce. Drogi lądowe przez Mierzęję były zniszczone. Jeden raz w tygodniu kursował do Krynicy statek z Elbląga. Były tu wspaniałe czyste plaże, które dziś, niestety, przypominają śmietniska — mówi z żalem. Panu Henrykowi nie podoba się również to, że całą plażę opanowały budki z piwem EB. Plastikowymi pojemnikami po napojach usiane są też wydmy i okoliczne lasy. Ale te mimo śmieci są nadal cudownym miejscem dłuższych spacerów.

Dopiero w latach pięćdziesiątych miejscowość zaczęła nabierać cech kurortu. W tym czasie ZNP miało już w Krynicy swój ośrodek składający się z kilku domków letniskowych, ale pan Henryk odkrył go za sprawą córki, nauczycielki, dopiero w latach osiemdziesiątych. I odtąd został jego stałym gościem.

— To, co jest niezmiennie od lat, to wspaniała, smaczna i urozmaicona kuchnia oraz miła atmosfera, którą potrafił stworzyć nieżyjący już poprzedni dyrektor Michał Linkiewicz, a dziś kontynuuje to tradycje obecna szefowa — pani Ewa Stasińska — mówi pan Henryk. Nie bez znaczenia jest również to, że przyjeżdżają tu ludzie kulturalni, nigdy nie było zakłócających spokój „nocnych zabaw”. W tym roku jednak ciszę zakłócały psy...

Jak dowiedziałam się od jednego z nauczycieli, tego sezonu w ośrodku gościło około 40 czworonożnych przyjaciół. Wczasowicze zabierają ze sobą również koty, świnki morskie, jedna z pań zamierzała nawet przyjechać z... kozą.

Piętnasty już sezon spędził w ośrodku ZNP emerytowany nauczyciel fizyki, pan Piotr Labuz. Twierdzi, że jest to jego drugie po Miliczu, gdzie mieszka, ukożane miejsce. W Krynicy zawsze przyjmowano go życzliwie. Początkowo przyjeżdżał bez skierowania i zawsze znalazło się jakieś miejsce i miły uśmiech. Dobre tradycje, serdeczną atmosferę i smaczną kuchnię z powodzeniem kontynuuje obecna dyrektor, pani Ewa.

— Nie ma tu specjalnych luksusów, ale są wszelkie warunki do dobrego wypoczynku — twierdzi pan Piotr. Ja np. lecę tu również swoje dolegliwości. Przemierzylem całe polskie wybrzeże i tylko tutaj woda morską i mikroklimat działają leczniczo i dos-

konale wpływają na moje samopoczucie. Ośrodek jest tak umiejscowiony, że każdy może coś dla siebie znaleźć — i ten, który szuka samotności, i ten, który pragnie kontaktu z ludźmi. W ogóle Krynica jest doskonałym miejscem do refleksji i twórczej aktywności — ja napisałem tu mnóstwo fraszek.

Po raz drugi wypoczywa w ośrodku ZNP pani Anna, polonistka, z mężem z Konińskiego. Odpowiada im atmosfera, jaka tu panuje, doskonała kuchnia, standard pokoi. — Pani dyrektor jest niezwykle energiczną osobą, dba o wczasowiczów, jest do ich dyspozycji od rana do wieczora — mówi mąż pani Anny. — Mamy szczęście, bo mieliśmy świetną pogodę. W razie niepogody też byłoby co zrobić — uzupełnia żona. Wczasowicze mają do dyspozycji bibliotekę (2000 woluminów), salę TV, sportową, kawiarnię.

Wśród tegorocznych gości ośrodka były również i rodziny nienauczyielskie. Jedną z nich przyjechała tu po raz pierwszy z Warszawy i jest zdania, że strzeliła w przyszłością dziesiątkę, każdemu można życzyć takiej obsługi i atmosfery — podkreślała. Na pytanie, czy nie za drogo kosztował turnus, usłyszałam w odpowiedzi — dziś jest wszędzie drogo.

O dobrej kuchni mówili wszyscy wczasowicze. Tę, że w ośrodku zawsze „dobrze karmiono”, potwierdzają też dedykacje w księdze pamiątkowej. Dania urozmaicone, na deser owoce, ciasto, inne słodczyce.

### Na czterech hektarach

— Ja, baba na czterech hektarach — mówi o sobie dyrektorka pani Ewa Stasińska. Ośrodkiem kieruje od dwóch lat, wcześniej pracowała tu jako księgowa. Wyraźnie widać, że umie dobrze kalkulować, tak, aby i wilk był syty, i owca cała. — U nas sprawdza się stara zasada: kiedy gość jest syty, to i zadawolony — zauważa. I dodaje: nasi wczasowicze nie muszą liczyć plasterków wędliny i dokupywać produktów.

Królestwem pani Ewy jest 3,5 ha, na których znajdują się 33 parterowe, 1- i 2-piętrowe domki o różnym standardzie, niektóre z nich zostały zbudowane jeszcze w latach trzydziestych. Wszystkie mają sanitariaty i ciepłą wodę. W zależności od standardu, wczasowicze płacili tego lata za 14-dniowy turnus od 350 do 462 zł (wielu z nich dofinansowywał zakład pracy). Ośrodek nie przynosi zbyt dużych zysków, ale też i nie ma strat. Każdego roku próbuje się tu coś ulepszyć, poprawić, wymienić. Marzeniem pani Ewy jest generalna renowacja domków i nowoczesne estetyczne sanitariaty, oddzielne dla każdego pokoju.

Pani Ewa nie narzeka na trudności, twierdzi, że są one czymś normalnym w każdej pracy, a niekiedy wyzwalają inicjatywę i dobre pomysły. Potrafi radzić sobie w każdej sytuacji. Kiedy trzeba zakasuje rękawy, idzie zmywać, odkurzać, bywa kierowniczą zaopatrzeniowcem... — Kiedyś jeden z gości zaproponował mi, abym pilnowała jego samochodu, który kosztował 800 mln starych złotych! — wspomina, śmiejąc się pani Ewa. A ponad 80 proc. wczasowiczów przyjeżdża własnymi samochodami, głównie zagranicznymi. — To są samochody nie nauczycielek, ale ich mężów — usłyszałam od jednej z wczasowiczek.

Najważniejszą sprawą dla pani dyrektorki jest skompletowanie dobrego zespołu odpowiedzialnych ludzi. Takich miała właśnie w tym roku. Jest również bardzo zadowolona z pracy 30 uczennic z Zespołu Szkół Głównymicy, w Skierniewicach, które odbywały tu praktykę. — Doskonale się spisały: skromne, zdyscyplinowane, obowiązkowe — mówi pani Ewa. Uśmiechnięte, urodziwe dziewczęta cieszyły też oko wczasowiczów, którzy nie szczędzili im słów uznania i sympatii.

— Wczasowicze są na ogół sympatyczni, choć czasem zdarzają się i tacy, którym nie podoba się kierunek marszu pajaków — śmieje się pani Ewa.

Podczas mojej krótkiej wizyty usłyszałam zaledwie trzy krytyczne uwagi pod adresem ośrodka. Otóż, jedna z pań twierdziła, że pokoje z tarasami powinny być droższe od tych bez, a leżaki za darmo, a nie wypożyczane za pieniądze każdego dnia. Inna nauczycielka życzyłaby sobie, aby teren był bardziej zabudowany i ukwiecony, a młody nauczyciel, który wypoczywał tu z rodziną powiedział, że jedynym mankamentem były wszędobylskie pajaki...

IZA KUJAWSKA

**DZWONKI SZKOLNE**  
programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 240zł  
**TABLICE SPORTOWE**,  
świetlne, programowalne - od 1800zł  
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT).  
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!  
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369  
mgr inż. Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

### Programy komputerowe dla szkół pod Windows

„Radca prawny dyrektora szkoły”  
Kwartalna aktualizacja.  
cena 300 zł!  
„Arkusze organizacyjny szkoły”  
350 zł

ProgMan 80-801 Gdańsk 50  
skr. poczt. 135 tel. (0-58) 53-49-49



EKO  
biuro

**TANIE  
KSEROKOPIARKI**  
RICOH=NASHUA=INFOTEC  
ZAPEWNIAMY BEZPŁATNY TRANSPORT  
SZKOLENIE OBSŁUGI  
**(03) 171-55-83**  
(Pani Marzenka)

## KRAKÓW ZAPRASZA

**NOCLEGI  
12,50**

U nas załatwisz zwiedzanie Krakowa,  
Wawelu, Kopalni Soli w Wieliczce, Ojcowa.

## HOTEL „DOM TURYSTY”

31-033 Kraków  
ul. Westerplatte 15/16  
tel. (12) 22-95-66, 22-57-19  
fax. (12) 21-27-26

## PO TECHNOLOGIE DO POZNANIA

Podyplomowe Studium Technologii Kształcenia przy Zakładzie Technologii Kształcenia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu informuje, że dysponuje wolnymi miejscami na rok akademicki 1995/96.

Studium wprowadza nauczycieli w najnowsze technologie informacyjne i edukacyjne. W ciągu dwóch semestrów zajęć słuchacze uczestniczą w trzech głównych kursach: projektowanie procesu kształcenia, edukacyjne zastosowanie komputerów oraz technologia wideo w edukacji. Ponadto Studium oferuje dostęp do najbardziej znanych w świecie CD-ROM-ów oraz studiowanie ich przydatności edukacyjnej. W programie zajęć są warsztaty rozwijające kompetencje komunikacyjne. Integralną częścią programu Studium jest wyjazd studyjny w celu poznania zagranicznych systemów edukacyjnych (dotąd odbyło się pięć takich wyjazdów).

Zajęcia w Studium odbywają się na comiesięcznych dwudniowych zjazdach oraz na jednym zjeździe tygodniowym. Koszt uczestnictwa w Studium wynosi 350 zł za semestr. Dyplom ukończenia Studium jest honorowany przy ubieganiu się o drugi stopień specjalizacji.

Zgłoszenia należy przysyłać do 10.10.1995 r. pod adresem: Podyplomowe Studium Technologii Kształcenia Zakład Technologii Kształcenia Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu 60-823 Poznań, ul. Słowackiego 20; tel. 417-251; fax 411-394.

Uwaga! Pierwsi dwaj Czytelnicy naszego pisma, którzy powołają się na „Głos Nauczycielski” otrzymają 25-proc. zniżkę w odpłatności za kurs. Powodzenia!

### SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

### HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4  
62-002 Suchy Las k.Poznań  
tel. (0-61) 125-603, 125-593

### WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
tel. (0-66) 361-350

„PLASTIC” art. szkolne  
58-105 Świdnica  
ul. Prądzińskiego 137

### OKŁADKI NA DZIENNIKI SZKOLNE

cena za zaliczeniem pocztowym z przesyłką 1.90 zł/szt.

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE  
EGZEMPLARZ REKLAMOWY

### PRACOWNIA SZTANDARÓW

L. Mierzejewska  
ul. Filitowa 83 m. 49  
02-032 Warszawa  
tel. 22-24-32

### 10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>  
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

## ZWROT WYNAGRODZENIA ZA CZAS STRAJKU

**Brałam udział w strajku w 1993 r. Słyszałam, że będę musiała zwrócić wynagrodzenie, które otrzymałam z góry, mimo że był to strajk legalny. Czy jest to prawda? (K.F. — woj. wałbrzyskie)**

Tak, będzie musiała Pani zwrócić zakładowi pracy wynagrodzenie otrzymane z góry. Uzasadnienia takiego stanowiska podjął się ostatnio Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 8 grudnia 1994 r. (sygn. akt I PZP 49/94). Zgodnie z nią: „Pracownik otrzymujący wypłatę wynagrodzenia «z góry» powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu wynagrodzenia w każdej sytuacji niewykonywania pracy, chyba że za określony czas z mocy przepisu szczególnego zachowuje do niego prawo”.

Stanowisko takie ma swoje uzasadnienie w przepisach Karty Nauczyciela. Art. 39 ust. 3 postanawia, że nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie miesięcznie z góry. Przy czym art. 38 stwierdza, że nauczyciel nabywa prawo do wynagrodzenia od nawiązania stosunku pracy, a art. 40 stanowi, że prawo do wynagrodzenia gaśnie z ostatnim dniem miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło wygaśnięcie lub rozwiązanie stosunku pracy. Z powyższego wynika, że ustawodawca rozróżnił dwa terminy — „prawo do wynagrodzenia” (art. 38 i 40 Karty Nauczyciela) i „wypłata wynagrodzenia” (art. 39 art. 3 Karty Nauczyciela). W szczególności art. 39 art. 3 Karty nie pozostaje w sprzeczności z art. 80 k.p., zgodnie z którym wynagrodzenie przysługuje za pracę wykonaną, zaś za czas niewykonywania pracy pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia wtedy, gdy kodeks pracy lub przepis szczególny tak stanowi. Oznacza to, że przed spełnieniem świadczenia, tj. wykonaniem pracy, pracownik ma tylko prawo do wypłaty wynagrodzenia, natomiast prawo do wynagrodzenia powstaje po wykonaniu pracy, tj. na koniec miesiąca, jeśli okaże się, że świadczył pracę w należącym do niego wymiarze.

Art. 87 § 7 k.p. stanowi, że od wynagrodzenia za pracę odlicza się w pełnej wysokości kwoty wypłacone w poprzednim terminie płatności za okres nieobecności w pracy, za który pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia (np. nie nabył prawa do wynagrodzenia z powodu akcji strajkowej). Przy czym ustawa z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz.U. nr 55, poz. 236) nie przewiduje prawa do wynagrodzenia za czas udziału w strajku. Na podstawie art. 23 ust. 2 pracownik zachowuje jedynie prawo do świadczeń z ubez-

pieczenia społecznego oraz innych — poza wynagrodzeniem — uprawnień ze stosunku pracy. Wynika z tego, że pracownik, który pobrał uprzednio wynagrodzenie, a następnie nie pracował z powodu udziału w akcji strajkowej powinien liczyć się z obowiązkiem zwrotu nienależnego świadczenia.

Powyższe przepisy w sposób wyczerpujący regulują sprawę obowiązku zwrotu nienależnego świadczenia, wobec tego nie mogą tu być stosowane posiłkowo — na podstawie art. 300 k.p. przepisy prawa cywilnego, a w szczególności przepisy o nienależnym środowisku z art. 409 i 410 k.c. Tak więc, nie można tu stosować zasady, że ten, kto uzyskał korzyść majątkową bez podstawy prawnej, a następnie tę korzyść zużył lub utracił w taki sposób, że nie jest już wzbogacony, chyba że wyzbywając się korzyści lub zużywając ją powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu, nie ma obowiązku jej zwrotu.

## PRZEJĘCIE GOSPODARSTWA ROLNEGO

**Przejąłem tylko część gospodarstwa rolnego moich rodziców, w którym pracowałem. Czy okres pracy w tym gospodarstwie może być zaliczony do mojego stażu pracy? (K.P. — woj. lubelskie)**

Art. 1 ustawy z dnia 20 lipca 1990 r. o wliczeniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym daje podstawę do wliczenia do stażu pracy okresów pracy przypadających przed dniem 1 stycznia 1983 r., po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów poprzędających objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcia jego prowadzenia osobiście lub wraz z małżonkiem. Z przepisu tego nie wynika, że warunkiem wliczenia pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rodziców lub teściów do pracowniczego stażu pracy było objęcie tego gospodarstwa w całości, jak też objęcie gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie rodziców lub teściów. Jedynym warunkiem jest, by przejęta część gospodarstwa spełniała wymogi formalne postawione gospodarstwu rolnemu.

Takiej interpretacji dokonał też Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 16 grudnia 1994 r. (sygn. akt. I PRN 115/94). To stanowisko znalazło zresztą uznanie we wcześniejszych orzeczeniach Sądu Najwyższego,

np. orzeczenia z dnia 8 czerwca 1993 r. (sygn. akt I PZP 20/93), czy też orzeczenia z dnia 14 października 1994 r. (sygn. akt I PRN 82/94).

Na zakończenie chciałbym dodać, że dodatkowym wymogiem niezbędnym do wliczenia takiego okresu pracy do pracowniczego stażu pracy jest to, by przejęciu podlegało gospodarstwo rodziców lub teściów, a nie innych osób — np. brata, nawet jeśli brat przejmował je uprzednio od rodziców zainteresowanego. Jak widać, przepisy ustawy popierają przejmowanie gospodarstwa z pokolenia na pokolenie, a także uprzywilejowanie tych, którzy zdecydowali się kontynuować prowadzenie gospodarstwa po rodzicach.

## PODATEK OD DOPLATY DO WYPOCZYNKU

**Czy od dofinansowania wczasów, dokonanego przez zakład pracy, należy pobrać podatek dochodowy? (H.J. — woj. siedleckie)**

Na podstawie art. 12 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 90, poz. 416 z 1993 r. z późn. zm.) za przychód ze stosunku pracy dla pracownika uznaje się wszelkiego rodzaju wypłaty pieniężne oraz wartość pieniężną świadczeń w naturze lub ekwiwalenty, bez względu na źródło finansowania tych wypłat i świadczeń, a w szczególności wynagrodzenie zasadnicze, wynagrodzenie za nie wykorzystany urlop i wszystkie inne kwoty, niezależnie od tego, czy ich wysokość została z góry ustalona, wreszcie kwoty pieniężne świadczone za pracownika oraz wartość innych nieodpłatnych świadczeń lub świadczeń częściowo nieodpłatnych. Tak więc, w tej kategorii mieści się też dopłata do zorganizowanego wypoczynku w formie wczasów lub tzw. wczasów pod gruszą.

Jedynym wyjątkiem dopuszczającym zwolnienie z podatku dochodowego, zawarty jest w § 9 art. 1 pkt 21 rozporządzenia ministra finansów z dnia 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. nr 35, poz. 173). Wyjątek ten obejmuje dopłaty do zorganizowanego wypoczynku dzieci i młodzieży do lat 18, w formie wczasów, kolonii, obozów i zimowisk, w tym również połączonych z nauką, a także pobytu na leczeniu sanatoryjnym, w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych i leczniczo-opiekuńczych, przejazdach związanych z wypoczynkiem i pobytem na leczeniu. Są to jedyne zwolnienia od podatku dochodowego.

## KOSZTY DOJAZDÓW PRACOWNIKÓW

**Czy w rozliczeniu podatkowym za 1995 r. mogą sobie odliczyć koszty dojazdów pracowników? (B.C. — woj. gdańskie)**

W świetle art. 22 ust. 11 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, jeżeli koszty dojazdów do pracy rzeczywiście poniesione w 1995 r. okazały się wyższe od kosztów ustalonych ryczałtowo (w 1995 r. wynoszą one 31 zł miesięcznie) to wówczas zainteresowany będzie mógł je uwzględnić w pełnej wysokości w rocznym rozliczeniu podatku. Przy czym, na pracowniku spoczywa obowiązek udokumentowania tych wydatków imiennymi biletami okresowymi. Uwzględnione są jedynie wydatki na dojazd środkami transportu autobusowego, kolejowego, promowego lub komunikacji miejskiej. Nie mogą natomiast być uwzględnione wydatki na dojazdy prywatnym samochodem.

Zatrudnieni u więcej niż jednego pracodawcy mają prawo do odliczenia w skali rocznej kosztów uzyskania przychodów wysokości nie przekraczającej 4,5 proc. kwoty stanowiącej górną granicę pierwszego przedziału skali podatkowej rocznie, czyli 558 zł rocznie. Tak więc, dla pracujących na więcej niż jednym etacie koszty możliwe do odliczenia są tylko o połowę wyższe od przysługujących pracującemu przez cały rok na jednym etacie.

Zatrudniony na kilku etatach w zakładach pracy położonych poza miejscem jego stałego lub czasowego zameldowania, jeżeli nie dostaje rozkładowego może korzystać w trakcie roku podatkowego z podwyższonych kosztów uzyskania z obu pracodawców przez cały okres pracy. Nie mogą one jednak w rozliczeniu rocznym przekroczyć 4,5 proc. górnej granicy pierwszego przedziału skali podatkowej zwiększonego o 25 proc., tj. w 1995 r. o 697 zł 50 gr.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 38/95

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

## WEEKEND W TELEWIZJI

### PIĄTEK 15.09.95

**PROGRAM 1**  
14.50 Program dnia 15.00 Muzyczna Jedynka — notowanie 15.30 „Moda na sukces” (125) — serial prod. USA 16.00 Frona 16.25 Ciuchcia — program dla najmłodszych 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Tata, a Marcin powiedział 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.45 Test — magazyn konsumencki 18.05 Ranka w ciemno — zabawa quizowa 18.45 Zulu Gula — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka „Mordziaki” 19.30 Wiadomości 20.10 „Tych dwoje” (Circle of two) — film fab. prod. kanadyjskiej (1980 r., 99 min), reż. Jules Dassin, wyk. Richard Burton, Tatum O’Neal, Nuala Fitzgerald 21.55 Puls dnia 22.15 WC kwadrans 22.30 Mdm 23.00 Wiadomości 23.20 Zwierciadło, czyli Wolter w niebie — program rozrywkowy (1) 23.35 Bądź człowiekiem towarzyszu — Dwaj palacze 23.40 „Ktoś spośród nas” (Simple man) — film fab. prod. USA (1991 r., 101 min), reż. Hal Hartley, wyk. Robert Burke, William Sage, Karen Sillas 1.20 Pr. artystyczny 1.40 Goniec — tygodnik kulturalny (powt.) 1.55 Zakończenie programu

**PROGRAM 2**  
14.55 Powitanie 15.00 „Szaleństwo koszykówki” (18) — serial anim. prod. USA 15.25 Akademia Zdrowia Dwojki 15.35 Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów 16.00 „Licedel — 4” — program rozrywkowy przedstawiający fragmenty występu clownów z Sankt Pestersburga 16.25 Historia

polskiego videoclipu (2) — Lata osiemdziesiąte 17.00 30 ton — lista, lista — lista przebojów 17.30 „Bez-troskie dni” odc. 17 — serial prod. USA 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.05 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Instalacja (1) — program dla dzieci 20.00 Dossier 20.50 Sport telegram 21.00 Panorama 21.35 Halo weekend 21.40 „Niby na serio” — program rozrywkowy 22.10 „Oto jest głowa zdrójcy” (2/2) — film fab. prod. USA 23.35 Studio festiwalowe XXX Międzynarodowego Festiwalu Władysława Cantans 1995 — Muzyka i sztuki piękne 24.00 Panorama 0.05 Studio sport Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn Grecja 95 1.05 Zakończenie programu

### SOBOTA 16.09.95

**PROGRAM 1**  
7.00 Eko echo 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie 7.55 Agrolinia 8.30 „Pugwall” (26-ost.) — serial prod. australijskiej 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 Ziarno — program dla dzieci i rodziców 9.35 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży 10.35 Program popularnonaukowy 11.00 „Cudowna planeta” (2/12) „Wielka dolina ryftowa” — serial dok. prod. japońskiej 12.00 Wiadomości 12.10 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 Koncert Życzeń 13.00 Zwierzęta świata „Mieszkańcy odległej Amazonii” (1) — film dok. prod. angielskiej 13.30 Walt Disney przedstawia: „Mała syrenka” 14.45 Swojskie klimaty 15.00 Media Tour

— program charytatywny 15.25 Swojskie klimaty 16.05 „Bill Cosby show” (16) — serial komediowy prod. USA 16.30 Swojskie klimaty 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.25 Nowożeńcy — teleturniej 17.55 Swojskie klimaty 18.05 „Dzień za dniem” (12/39) — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka „Sekretne życie zabawek” 19.30 Wiadomości 20.10 „Pozdrowienia z Moskwy” (From Russia with Love) — film fab. prod. angielskiej (1964 r., 110 min), reż. Terence Young, wyk. Sean Connery, Daniela Bianchi, Pedro Armendariz 22.10 Mias Polonia 95 — koncert finałowy (1) 23.15 Wiadomości 23.25 Miss Polonia 95 — koncert finałowy (2) 0.30 „Action Jackson” — film fab. prod. USA (1988 r., 95 min), reż. Craig R. Baxley, wyk. Carl Weathers, Craig T. Nelson, Vanity Shaton Stone 2.05 „Sidney Sheldon’s — Sands of Time” (1/2) — film fab. prod. USA (1992 r.), reż. Gery Nelson, wyk. Deborah Ruffin, Michael Nouri, James Brolin 3.35 Zakończenie programu

**PROGRAM 2**  
7.00 Panorama 7.10 Folkowe nuty — Orzyszanki 7.30 Tacy sami 8.00 „Sprycjan i Fantazjo” „Przypadek fałszerstwa” — serial anim. prod. francuskiej 8.25 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Małe ojczyzny „Bliższa ojczyzna — Węgajty” (o działalności teatru Węgajty) 10.00 „Życie obok nas” „Niezwykły przyjaciele (1/6) — „Swinie mogłyby latać” — serial dok. prod. ang. 10.30 Słów cięcie, gięcie 11.00 Godzina z Hanna Barbara — filmy animowane dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Kochaj albo rzuć” — komedia prod. polskiej (1977 r., 116 min), reż. Sylwester Chęciński, wyk. Waclaw Kowalski, Władysław Hańcza, Anna Dymna, Duchy Martin Smith 14.00 Wydarzenie tygodnia 14.30 Polaków portret własny 15.00 Familiada — teletur-

nij 15.25 Powitanie 15.30 „Fitness Club” (2/26) — serial prod. TVP 16.00 „Elint Eastwood — człowiek z Malpaso” — film dok. prod. USA 17.00 „Seaquest” (21) — serial prod. USA 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świat 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Szalone liczby” — program dla dzieci 20.00 Studio Sport — Tenis Warsaw Cup — półfinały 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Camera 2 — magazyn muzyczny 22.05 „Miejsce zamieszkania” (2/3) — film fab. prod. angielskiej 23.00 Sprzątańcie świata 23.10 Studio sport — ME w siatkówce mężczyzn — Grecja 95 (finał) 0.30 Panorama 0.35 Pogaduchy do poduchy 1.25 Zakończenie programu

### NIEDZIELA 17.09.95

**PROGRAM 1**  
7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Muzyka ludowa 7.35 Notowania 8.05 Tęczywo Music-Box 8.25 „Droga do Avonlea” — „Matki i córki” — serial prod. kanadyjskiej 9.20 Teleranek 9.45 Dżdżownica Akolada 10.00 Kukulka 10.15 W Starym Kinie „Florian” — film fab. prod. polskiej (1938 r., 88 min), reż. Leonard Buczkowski, wyk. Kazimierz Junosza-Stepowski, Stanisława Angel-Engelówna, Tadeusz Fijewski 11.45 Reportaż 12.00 Anioł Pański 12.20 Pogrom publicystyczny 13.00 Wiadomości 13.15 Film fab. 15.35 Szklany dom — telewizyjny magazyn przedmiotów (1) 16.00 Kultura duchowa narodu — Potęga smaku (2) — program dokumentalny 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 17.50 DTV — program satyryczny Jacka Fedorowicza 18.05 „Dr Quinn” (39) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 Wieczorynka „Przygody Myszkki Miki i Kaczora Donald’a” 19.30 Wlodo-

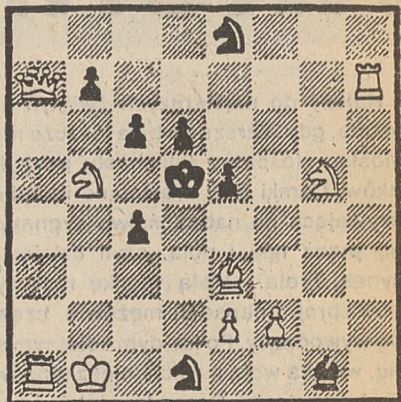
mości 20.00 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika „Poległych i Pomorodowanych na Wschodzie” z okazji 56 rocznicy napaści sowieckiej, zakończenia obchodów Roku Katyńskiego i Dnia Sybiraka — Warszawa 21.15 „Uśmiech losu” [14/16] — serial prod. USA 22.05 Sentymenty — wieczór jedenasty — „Cudowne chwile” 22.35 Sportowa niedziela 23.00 Bliskie spotkania 23.30 „Wyzwolenie ukraińskich i białoruskich ziem od ucisku polskich panów i ponowne złączenie bratnich narodów w jedną rodzinę” — propagandowy film prod. ZSRR z 1940 r. 0.35 Koncert Targowy Orkiestry Kameralnej „Amadeus” Polskiego Radia pd. Angieszki Duczmał 1.35 Zakończenie programu

**PROGRAM 2**  
7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących „Uśmiech losu” [14/16] — serial prod. USA 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.30 Programy lokalne 9.30 Powitanie 9.35 Komentarz polityczny 10.00 Ojczyzna-polszczyzna — Postrzegać i spostrzegać 10.15 Ulica Sezamkowa program dla dzieci 11.15 Muzyczny program dla dzieci „Program na życzenie” 11.45 „Lew Świętego Marka” (The Lion of Saint Mark) — film fab. prod. włoskiej (1963 r., 87 min), reż. Luigi Capuano, wyk. Gordon Scott, G. Maria Canale, Franca Bettaja 13.15 Album rycerski — Włodzimierz Bernard 13.30 Program publicystyczny 14.00 Studio Sport — I liga piłki nożnej — mecz 7 kolejki Górnik Zabrze — Zagłębie Lubin 15.00 Familiada — teleturniej 15.35 „Radio Romans” (29) — serial TVP 16.00 Szansa na sukces — Czesław Niemen 17.00 „Beverly Hills 90210” — serial prod. USA 17.50 Halo Dwojka 18.00 Programy lokalne 18.10 Studio sport — Tenis Warsaw Cup (finał) 19.05 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” (53) — serial anim. prod. USA 20.00 Godzina szcze-

rości 21.00 Panorama 21.30 Studio sport — Jeździectwo — Międzynarodowe Zawody WKKW 22.05 „Echa raj” (Shadows of the Peacock) — film fab. prod. australijskiej (1987 r.), reż. Phillip Noyce, wyk. Wendy Hughes, John Lone, Rod Mullinar 23.35 Studio sport — Jeździectwo — Międzynarodowe Zawody WKKW 24.00 Panorama 0.05 Jazz 1.50 Zakończenie programu

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO  
Zadanie nr 37



### MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kb1, Ha7, Wa1, Wh7, Sb5, Sg5, Ge3, e2, f2  
Czarne: Kd5, Sd1, Se8, Gg1, b7, c6, c4, d6, e5  
Rozwiązania zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

GŁOS NAUCZYCIELSKI 11

między dziećmi i rodzicami. Było biednie i brzydko. Nie wiadomo skąd wzięły się potem zainteresowania Konstantego muzyką, skąd poczucie piękna. Dodać trzeba, że wczesne lata szkolne spędził przyszły poeta w Moskwie, dokąd rodzina została przymusowo ewakuowana w czasie pierwszej wojny. Zastanawiam się, czy atmosfera Wschodu przenikała jakos do wileńskiego bądź anińskiego domu Konstantego i Natalii. Córka studiowała rusycystykę, tłumaczyła z rosyjskiego, podróżowała po ZSRR, ale autor „Zaczarowanej drożki” jeździł tam raczej „służbowo”, na jakieś uroczystości. Owszem, znalazł się kiedyś w gronie osób przyjmujących defiladę z mauzoleum Lenina, ale nie wiem, czy był zafascynowany kulturą Rosji, jak na przykład Tuwim.

Nie po raz pierwszy, ale w tej książce dokładnie, opisuje Kira Galczyńska niespodziewane pojawienie się jej brata, o którego istnieniu nie wiedziała. W roku 1990 w leśniczówce Pranie stanął przed nią młody, rosły mężczyzna i bardzo zdenerwowany zaczął wyciągać z koperty metrykę i inne swoje dokumenty. Był to słabo po polsku mówiący... Konstanty Ildelfons Galczyński, syn Konstantego Ildelfonsa, urodzony w roku 1946 w małym westfalskim miasteczku, niedaleko granicy z Holandią. Mąż Natalii po pięciu latach przebywania w obozach (rosyjskim w Kozielsku i niemieckim w Altengrabow) w chwili zakończenia wojny spotkał Ildelfona, która przeszła przez Oświęcim i Ravensbrück. Powstała jakby nowa rodzina, którą poeta opuścił, wracając do kraju w 1946 roku. Wszystko się potem jakoś ułożyło. Matka z trzynastoletnim Kostkiem wyjechała do Australii i tam wyszła za mąż. Chłopiec zdobył zawód, dziś zajmuje się resocjalizacją młodych przestępców. Jest szczęśliwy. Matka przekazała mu najlepszy obraz ojca, ożenił się, córeczkę ochrzcił imieniem siostry. Jest więc gdzieś daleko Kira Jean Galczyńska...

Natalii już nie ma. Za autorką książki przytoczę poświęcone jej słowa Jerzego Andrzejewskiego: „Długie lata wdowieństwa, niemal ćwierć wieku, przeżyła w spokoju ducha, dużo i dobrze pracowała, odbywała dalekie morskie podróże, odnalazła wiele fascynujących pejzaży, ale przede wszystkim była dobra, ludziom życzliwa, więc i ludzie byli jej życzliwi”.

Ilekcję piszę o książkach poświęconych autorowi „Niobe”, nie umiem pominąć jego frazki, o ognisku domowym młodych małżonków. Zaczęły, Czytelnik dokończy:

O, zielony Konstanty, o, srebrna Natalio! Cała wasza wieczera dzbanuszek z konwalia...

# HISTORYK – POLITYK

Dziś 1 października (Rzymianie mówili: kalendarz październik), w 86 r. p.n.e. urodził się historyk Gajusz Sallustiusz Kryszpus, autor dwu zachowanych monografii „Sprzysiężenie Katyliny” i „Wojna z Jugurtą” oraz „Historii” w pięciu księgach, traktującej o dziejach Rzymu w latach 78–67 p.n.e., to ostatnie dzieło niestety zaginęło i dysponujemy dzisiaj zaledwie skąpymi jego fragmentami. Był Sallustiusz historykiem wybitnym, co rozumiał chociażby Tacyt, który nazywał go „najświetniejszym autorem dzieł rzymskich”. Był Sallustiusz również politykiem. Połączenie tych dwóch rodzajów aktywności nie powinno nas zaskakiwać, zdecydowana większość historyków rzymskich z lepszym lub gorszym skutkiem oddawała się polityce, co nie jest zresztą specyfiką czasów wyłączonej antycznych. Dziś, gdy przyjrzymy się składowi elit politycznych w Polsce, z łatwością stwierdzimy, że historyków jest tam spora grupa. Nie miejsce tu na analizowanie tego zjawiska, jego przyczyn i skutków. Niektórzy mówią, że historyk to nikt inny jak niedoszły polityk, człowiek który zajmując się badaniem przeszłości, rozładowuje swoje kompleksy wyrosłe z faktu, że z takich czy innych przyczyn nie może bezpośrednio uczestniczyć w tworzeniu historii, stąd fatalna w skutkach może być sytuacja, gdy taki frustrat znajduje wreszcie możliwość czynnego uprawiania polityki. Tego typu sądy są zwykłą złośliwością, którą nie warto się zajmować. Niejako przy okazji warto przypomnieć rozpowszechnione przekonanie, że znajomość historii i jej mechanizmów ułatwia poruszanie się we współczesności, że ten kto zna i rozumie historię, potrafi trafnie ocenić, a nawet przewidywać, tok wydarzeń bieżących. Gdyby rzeczywistość miała być to prawdą, to należałoby oczekiwać, że najlepszymi politykami winni być właśnie historycy... Porzućmy jednak te rozważania, które mogłyby nas zbyt daleko zaprowadzić i zajmijmy się Sallustiuszem.

Urodził się w Aminternum (dziś San Vittorio), w kraju Sabinów w zamkowej rodzinie należącej do lokalnych elit. Dość młodo przeniósł się do Rzymu, gdzie rozpoczął karierę polityczną. Zapewne ok. 55 r. p.n.e. został kwestorem, jak należy sądzić, przy poparciu Cezara. W 52 r. jest trybunem ludowym, występującym gwałtownie przeciwko takim konserwatywnym politykom jak Milon (zabójca Klodiusza) i Ciceron. Przeciwno temu ostatniemu pisze w tym czasie paszkwil („Inwektywa na Cicerona”) przesycony jadem i nienawiścią, w którym atakuje wielkiego mówcę za jego działalność polityczną i oportunistyczny „masz poglądy stojący, inne gdy usiądziesz”), interesowność — nie pozostawia nawet w spokoju jego życia prywatnego, córkę jego nazywając „nierządną rywalką swej matki”. W 50 r. zostaje usunięty z senatu i od tego momentu Sallustiusz jeszcze bliżej niż dotąd wiąże się z Cezarem, wypelniając z większym lub mniejszym powodzeniem różne zadania, jakie ten wielki wódz i polityk mu wyznaczał. W 46 r. gdy z zachodniej części królestwa Numidii zostaje utworzona prowincja Africa Nova, zwycięski Cezar wyznacza go towarzyszącym mu Sallustiusza, czyniąc go pierwszym namiestnikiem tego bogatego terytorium. Śmierć Cezara w 44 r. p.n.e. jest też końcem działalności politycznej Sallustiusza. Od tej pory autor nasz poświęcił się studiom historycznym i wtedy właśnie powstają wymienione na wstępie jego dzieła. Umarł w 35 r. Trudno powiedzieć jakim był politykiem, o działalności jego wiemy mało i zawsze pozostawał w cieniu takiej indywidualności jaką był Cezar. Zachowując ostrożność, należy powiedzieć, że był politykiem najwyżej średnie-

go formatu. Jakim był człowiekiem? Tu należy zadržać się na dwu epizodach z jego życia. We wczesnym okresie kariery, przed 52 r. p.n.e., zdarzyło mu się wdać w romans z Faustą, córką Sulli i żoną jego przeciwnika politycznego Milona. Sallustiusz dla niepewności, odwiedzał swą wybrankę w przebraniu niewolnicy. Kiedyś został przyłapany inflagranti przez zdradzanego męża i dotkliwie obity. Skandal udało się zatrzeć dzięki odpowiedniej sumie pieniędzy wypłaconej Milonowi. Podobnych historii musiało być więcej, skoro gdy w 50 r. Sallustiusza usunięto z senatu, powodem było właśnie „niemoralne życie”. Smutne, że dzisiejsi historycy komentują to wydarzenie tak, jakoby względu obyczajowe były tylko pretekstem, podczas gdy rzeczywistość przyczyną były powody polityczne. Widocznie zwycięża tu przekonanie, że nieuczciwość, skandale obyczajowe nie są dla polityka przeszkodą w zasiadaniu w ciałach tak dostojnych jak senat, z których usunąć go można wyłącznie z przyczyn politycznych. Wspomnieliśmy, że Sallustiusz był namiestnikiem w prowincji Africa. Wiemy, że złupił oddaną mu w pieczę prowincję, krótko mówiąc nakradł się, wykorzystując piastowanie stanowiska. Jak eufemistycznie pisze jeden ze współczesnych nam badaczy: „W pełni wykorzystał możliwości wzbogacenia się”. Wrócił do Rzymu jako człowiek bardzo bogaty. Nabył w Rzymie (gdzie ceny gruntów były bardzo wysokie) rozległą posiadłość zajmującą wschodnią część Wzgórza Sądów (dziś Monte Pincio), dolinę między tym wzgórzem i Kwirynalem oraz wschodnie stoki tego ostatniego wzgórze. Na tym wielkim obszarze (najobszerniejsza w tym czasie własność prywatna w Rzymie) założony został park, słynne horty Sallustiani — ogrody Sallustiusza. Środkimi doliny, wśród zieleni płynął potok i znajdowały się tam różne budowle, w tym termy i oczywiście rezydencja właściciela. Ta gigantyczna inwestycja nie wyczerpała zasobów Sallustiusza, bo wkrótce kupił sobie jeszcze wille położoną w Tibur (dziś Tivoli), wille której poprzednim właścicielem był Cezar. Teraz mógł już Sallustiusz oddać się uprawianiu historii.

A historykiem był świetnym, zajmując się wydarzeniami z nieodległej przeszłości, czy takimi, które sam pamiętał lub wręcz w nich uczestniczył, umie zachować niezbędną obiektywność. Jawi nam się jako surowy moralista potępiający demoralizację społeczeństwa rzymskiego, korupcję i opływający w zbytki tryb życia elit, nadużycia i zdzierstwa w prowincjach. Wydawałoby się, że to nawrócony grzesznik, który przy okazji niejako potępia siebie samego i swoje życie. Czy tak było jednak rzeczywistość? Trudno za samokrytykę uznać słowa, które Sallustiusz napisał we wstępie do „Sprzysiężenia Katyliny”: „W młodości podobnie jak większość ludzi rzuciłem się zrazu namiętnie w wir życia politycznego i tam natrafiłem na wiele przeciwności. Bo zamiast wstydu, zamiast panowała zachwalość, rozrzutność, chciwość. I chociaż duch mój nienawykły do złych praktyk odrzucał to wszystko, to jednak nieodpor-na moja młodość tkwiła wśród tak wielkich wad, deprawowana fałszywą ambicją, chociaż nie zgadzałem się ze zlymi obyczajami innych, niemniej trawiąc mnie żądza zaszczytów ściągala na mnie tę samą co na innych plótkę i nienawiść, i dręczyła mnie”. Jest tu surowa i trątna jak się zdaje charakterystyka ówczesnej atmosfery życia politycznego, jest próba usprawiedliwienia się, ale skrucy i samopotępiania nie słychać. Sallustiusz to wielki historyk, przeciętny polityk i nie budzący szacunku człowiek.

# WSPOMNIENIA KIRY GAŁCZYŃSKIEJ

To jest dalszy ciąg wspomnień Kiry Galczyńskiej. Było już „Wzgiełku wieku”, czytaliśmy „Konstantego syna Konstantego”, teraz „Iskry” wydały kolejną jej książkę „Splątało się, zmierzchno”. Zawarte tu wspomnienia poświęcone zostały przyjaciółm rodziców, zwłaszcza ojca autorki. Straciła go, jak pisze, mając niewiele lat i właśnie osoby stale związane z poetą starały się ojca zastąpić „pomocą, radą, serdecznością”. „Jego przyjaciół — czytamy — po latach zostali i moimi bliskimi. Niejako dostaliśmy ich w wianie. Było ono niezwykle.”

Ojciec jednak jest tu stale obecny. Jest duszą książki i najważniejszą postacią opisywanego środowiska. Chciałoby się powiedzieć, że nie tylko córka pisarza, ale i on sam, nieżyjący od 1953 roku, spogląda na swoje środowisko i bliskich. Na powojenną, przymusową niejako, cyganerię krakowską, zamieszkałą zbiorowo w domu ZLP przy Krupniczej 22, na sąsiednią rodzinę z ekskluzywnego domu w Alei Róż w Warszawie, wreszcie na cały poczet literatów i publicystów od Tuwima po Tyrmanda i od Broniewskiego po Rakowskiego czy Rafała Pragę z „Expressu”.

Kira Galczyńska pragnie także spłacić pewien dług ludziom, o których, jej zdaniem, mówi się dziś mało albo pomija milczeniem. Nie b y l o więc Jerzego Putramenta czy Jerzego Borejszy. Ba, w nowej encyklopedii nie znalazła pisarka hasła „Przekrój” ani też wzmianki o jego znanym redaktorze, Marianie Eile. No cóż, o Putramencie rzeczywistość rzadko kto wspomina, ale dużo i rzetelnie pisano o Borejszym, opiekunem ludzi pióra w ciężkich czasach powojennych. Wystarczy sięgnąć do książki Konwickiego „Nowy Świat i okolice”, do pamiętkowej publikacji, wydanej na 50-lecie „Czytelnika”, do dzienników znanych pisarzy. Borejszy, organizatorowi stałych spotkań znanych pisarzy z publicznością miasteczek i wsi oraz wydawcy klasyków polskich, zapomnienie nie grozi. Kiedy jednak autorka książki wspomina,

że w 1939 został on dyrektorem Ossolineum we Lwowie, to trzeba dodać, że na to stanowisko nie powołał go polski minister, ale za-borca.

Pisarka dostrzega niektóre absurdy życia w PRL. Wysmiewa socrealizm, uskarża się na dokuczliwość cenzury. Oburza ją napaść władz ZLP na osobę ojca i idący w ślad za tym zakaz druku utworów Galczyńskiego. Gorszy ją jednak także wszelka działalność opozycyjna. I tak na przykład bliski jej przyjaciel, Edmund Osmańczyk, zasłużył już tylko na cierpką ironię, gdy przystanie do „Solidarności” podczas wyborów 1989 roku. Przyjaciel ojca i autor poświęconej mu monografii, do tego ideowy komunista, Andrzej Stawar przestał się pokazywać w domu Konstantego i Natalii w drugiej połowie lat 50. „Później — jak czytamy — wyjechał do Paryża, związał się z «Kulturą», co równało się z wymazaniem jego nazwiska z naszej literatury”. Dalej zresztą autorka znów pisze o Stawarze życzliwie i z szacunkiem.

Intencją pisarki jest przestroga przed nierozważnym i niesprawiedliwym potępianiem wszystkim, co się łączy z naszym życiem w PRL, ale to jeszcze nie powód, by aprobować system i jego wyznawców, by wzruszać się pieśnią „Ukochany kraj”. Jej słowa napisał Galczyński, muzykę — twórca „Mazowsza”, całość kojarzy się jednak z epoką „Człowieka z marmuru”.

Są więc w tej książce rzeczy, które razi, lecz są i oczywiste wartości. Tyle tu wiedzy o widzianych z bliska osobach ważnych dla naszej kultury, tyle przywiązania do nich. Czasem się wydaje, że czytamy jakiś dalszy ciąg krakowskich wspomnień Boya, gdyby żył po 1945. Tak tu gwaro od ludzi naprawdę znakomitych. Galczyńska pamięta Staffa, nazywanego przez jej ojca Apollinem poezji polskiej, Tuwima, uwielbiającego śmiech, żart i kawaly robione przyjaciółm. Nie zapomni o pogodnym, pełnym ciepła milczeniu pisarza z fajką, Szaniawskiego. Jest tu Broniewski,

którego osobistym nieszczęściem Kira Galczyńska tak przejmująco współczuje i jest niezapomniany współlokator „Wspólnego pokoju” Uniłowskiego, „Dziadzia” Stanisław Maria Saliński, marynista i podróżnik. Autorka nie pominęła też osoby przyjaciela ojca, mistrza fotografii artystycznej, Henryka Hermanowicza.

Przelotnie spotykała autorka Xawerego Dunikowskiego, Cieszył się z remontu Królikarni i, jak zawsze sepleniąc, wyjaśniał młodej rozmówcy przyczyny swojej radości: „Psekrocyłem jescze jeden próg — osiemdziesiąt pięć lat. A cuję się, jakbym miał tsydziesiąt. Wies dlacego? (...) bo najtrudniej dojechać do osiemdziesiątki. Później jus tylko się zyje, zyje i zyje...” Kiedy indziej, na wystawie plastyki, inaugurującej w 1952 roku socrealizm, Dunikowski wzniósł okrzyk: „Widziałem zeżby z dzewa, z kamienia, ba — nawet z plastiku. Ale pierwszy w zyciu raz widzę zeżby z wazeliny!”

Rozdział „Opowieści mojej mamy” poświęcony jest rodzinie pisarki. Wiele tam egzotyki. Otóż jej dziadek ze strony matki był potomkiem starego rodu gruzińskiego Awaliszwilich. Przez czas pewien przebywał na petersburskim dworze jako adiutant cara, poza tym wciąż służył w kawalerii. Był do tego znawcą i miłośnikiem koni i miał przedziwne losy wojenne. Trafiał do niewoli tureckiej, skąd zbiegł, aby walczyć w Białej Gwardii. Wzięty z kolei do niewoli przez bolszewików, nie został rozstrzelany. Jako świetnym koniarzem zainteresował się nim sam Budionny. Tak więc ojciec „srebrnej Natalii” znalazł się w szeregach Konarmii. Do Polski nie przyjeżdżał. Samotny i opuszczony umarł gdzieś w Rosji. Matka Natalii — to córka wysokiego urzędnika rosyjskiego, który przez trzydzieści lat działał w Kaliszu.

Ojciec Konstantego Ildelfonsa był technikiem kolejowym. Dom rodzinny przyszłego poety, jak pisze Kira Galczyńska — „pozbawiony był pogody, wdzięku, tkliwości dorosłych dla dzieci, serdeczności po-

nabożeństwo dziękczynne za odzyskanie niepodległości w roku 1918.

W czasach Zygmunta III Wazy, który był bardzo gorliwym katolikiem (król siedział właśnie do katedry na nabożeństwo, gdy zamachnął się nań czekaniem obłąkany sandomierski szlachcic — Maciej Piekarski) obficie wyzłocono główny ołtarz, ustawiono inkrustowane drogimi kamieniami srebrne tabernakulum, dano więc Panu Bogu to, co człowiek uważa za najcenniejsze. Król, wielki znawca sztuki, ofiarował wielu kościołom polskim, w tym także katedrze, przepiękne i cenne obrazy, kosztowne naczynia liturgiczne, suto zdobione ornaty. Te bezcenne dzieła sztuki pochłonął ogień w pamiętnym roku 1944.

W dziewiętnastym wieku (w latach 1836—40) Adam Idźkowski przebudował świątynię w stylu angielskiego gotyku, obniżył dach i sklepienie. W sierpniu roku 1944 kościół uległ poważnym zniszczeniom, a w listopadzie tego samego roku Niemcy wysadzili go w powietrze. Ocalała tylko kaplica Baryczków wraz z cudownym XV-wiecznym krucyfiksem, fragmenty nagrobka książąt mazowieckich, kawalki płyty nagrobnej proboszcza Strelicy i pomnik Stanisława Malachowskiego.

Z katedry wchodzi się do podziemnych krypt, w których spoczywają prochy wielkich zmarłych: Janusza I Starszego, Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Gabrięła Narutowicza, Ignacego Mościckiego, Kazimierza Sosnkowskiego, Augusta Hlonda, Stefana Wyszyńskiego... „Mogilki leżą jak przesłanki, z których już wyciągnięto wnioski”. Od wieków jest ta krypta kamiennym cmentarzem z warstwą gróbów kryjących prochy królów, książąt i arcybiskupów. Panuje tu przejmujący spokój i przejmująca cisza.

Nad całym Starym Miastem wznoszą się wieże katedry. Wszystko tu pozostaje w jej wielkim cieniu. Wszystko kniknie, wszystko cichnie, wszystko maleje

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

## Z „GŁOSEM” PO STOLICY

# W CIENIU ARCHIKATEDRY

Należy do najstarszych świątyń stolicy. Powstała, gdy Warszawa była jeszcze mazowiecką wioską, złożoną z kilkunastu pochylonych domków. Domki były drewniane i kaplica też. Jej wzywająca na nabożeństwo sygnaturka niosła się przez łąki i pola, czyli dzisiejszą Piwną, Rynek, Freta... Małą wioskę niszczyły pożary albo zbrojni napadali mężowie, często z Litwy się wywodzący. Po każdym kolejnym spustoszeniu, wioska woła swoich mieszkańców dzwigała się i odradzała. Coraz to większe przestrzenie łąki i pół zabierała zabudowa.

Na początku XIV wieku, dzięki staraniom Janusza Starszego, księcia zresztą, wokół kościoła utworzyła się parafia (proboszczem był ksiądz Stefan, zaś wikarym — Jan), a wieś powoli przeobrażała się w miasto. Kościół drewniany stał się murowany, a kolejni możni wyposażyli go w cenne mszale, psalterze i relikwie. Jak głosi legenda (a może i prawda?) znajdował się tu cierz z korony Pana Jezusa. Właśnie Janusz Starszy podniósł kościół do rangi kolegiaty, w podziemiach której chciał być pochowany.

Mieszkańca rodziny Baryczków „wszelkimi dobrodziejstwami kościół hojnie wyposażyła”, a jeden z rodu przywiózł z Norymbergii przepięk-

ny Krzyż z Wyobrażeniem. Król kazał umieścić go w oddzielnym ołtarzu. Później zaś wybudowano specjalną kaplicę, w której Krzyż znajduje się po dziś dzień. Ludzie tłumnie chodzili „do fary, gdzie Pan Jezus stary”, by pomodlić się przed krzyżem cudami słynącym. W roku 1944 Krzyż przeniesiony został z katedry do Dominikańców i złożony pośród żołnierzy. Kapelan udzielający rannym ostatnich sakramentów podszedł z wiatykiem i do Chrystusa przybitego do Krzyża, biorąc Go za umierającego powstańca... Wracajmy jednak do historii.

Wielki zapis na rzecz kolegiaty uczynił król Zygmunt. Dzięki temu wzniesiono wieżę i położono marmurową posadzkę. Prowincjonalny mazowiecki kościółek stał się świątynią koronną, ogólnonarodową.

Losy kolegiaty świętego Jana splotty się nierozdzielnie nie tylko z losem Warszawy, ale całego państwa. W jej murach modlili się Stefan Czarniecki, Zygmunt August, Tadeusz Kościuszko, Romuald Traugutt. Tu wygłaszał swoje słynne kazania ksiądz Piotr Skarga, tu koronowali się królowie. W katedrze odczytano akt fundacyjny Komisji Edukacji Narodowej i tekst Konstytucji Trzeciego Maja. Tu wreszcie odbyło się

DYREKTORZY  
JAPONSCY  
I AMERYKAŃSCY  
PROBA  
PORÓWNAŃ

## BYĆ LIDEREM

Kategoria liderów edukacyjnych jest w Polsce niedoceniana. A przecież praktyka szkolna innych krajów pokazuje, że to właśnie

**silne osobowości dyrektorów wywierają znaczący wpływ na sukces szkoły jako instytucji.**

Prezentowany tekst zawiera kilka refleksji na temat statusu i aspiracji dyrektorów w amerykańskich oraz japońskich szkołach średnich. Oparty jest on o badania przeprowadzone przez badaczy amerykańskich nad wyselekcjonowanymi grupami najlepszych dyrektorów w obu tych krajach.

Wśród sześćdziesięciu dyrektorów amerykańskich znalazły się trzy kobiety (co odpowiada średniej w tym kraju). Wszyscy oni posiadali dyplom ukończenia uniwersytetu (master's degree). Ich średnia wieku w momencie badań wynosiła 49 lat, przy czym byli oni dyrektorami średnio od ponad 15 lat. Oznacza to, że uzyskali to stanowisko przed ukończeniem 34 roku życia, pracując zazwyczaj przedtem około 7 lat jako nauczyciele, rok lub dwa jako wicedyrektorzy oraz pełniąc przez rok inne funkcje administracyjne w systemie edukacji.

Z kolei wśród poddanych badaniom dyrektorów japońskich nie było żadnej kobiety. Średnia wieku tej grupy wyniosła 59 lat, a dyrektorami zostali w wieku około 52 lat, posiadając wcześniejsze dwudziestoletnie doświadczenie w pracy nauczycielskiej, pełniąc trzy lata funkcję wicedyrektorów oraz pięć lat inne funkcje (zazwyczaj wizytatorów lub kuratorów) w japońskim szkolnictwie.

Główną motywacją dla amerykańskich nauczycieli i administratorów w staraniach i nadziejach na uzyskanie stanowiska dyrektora stanowiły: pragnienie podjęcia roli „lidera”, dążenie do uzyskania awansu zawodowego potwierdzającego ich kwalifikacje, przekonanie o swoich wysokich kompetencjach oraz potencjalny wzrost zarobków. Amerykańscy dyrektorzy komentowali to w sposób następujący: „Ambicja... pragnienie, aby wspinać się po drabinie kariery. Byłem przekonany o swoich zdolnościach i pragnąłem uzyskać to stanowisko dla typowych powodów: statusu,

korzyści finansowych, pragnienia posiadania wpływu na życie szkoły”; „Możliwość podejmowania ważnych decyzji, uczestniczenie w planowaniu na wyższym szczeblu, nowe doświadczenie. Myślałem, że mam wiele do zaoferowania. Wyższa pensja”; „Daje mi satysfakcję funkcja lidera. Uwielbiam konkurencję. Poszukuję nowych wyzwań. Chciałem posiadać pracę, która nie byłaby nudna”.

Kluczowymi pojęciami dla zrozumienia motywacji japońskich dyrektorów (którzy na terenie szkoły posiadają znacznie większą władzę niż amerykańscy) przy przyjmowaniu swojej funkcji są: zaufanie i solidarność. Kładą oni duży nacisk na porządek społeczny oraz wspólną tożsamość i cele, a także poświęcenie, wysokie standardy moralne, dyscyplinę, posłuszeństwo, akceptację oraz orientację na grupę. Badania wykazały przy tym, że większość japońskich dyrektorów nie podejmowała żadnych starań, aby uzyskać to stanowisko. Wynika to z faktu, iż obce jest im, typowe dla Amerykanów zainteresowanie „robieniem własnej kariery”. Zamiast niego występuje natomiast ogromne zaangażowanie na rzecz zespołu, w którym pracują (fakt ten odzwierciedla oczywiście ważną ogólniejszą różnicę kulturową między społeczeństwem amerykańskim i japońskim). W Japonii droga do uzyskania stanowiska dyrektora jest bardzo jasno określona (składa się ona między innymi z serii egzaminów). Nie jest tam możliwe, aby młody dynamiczny człowiek „przeskoczył” jakikolwiek etap stopniowego zdobywania doświadczenia i autorytetu. Komentarz jednego z japońskich dyrektorów stanowi dobrą ilustrację tych zjawisk: „Nie zamierzałem zostać dyrektorem. Najpierw zostałem mianowany, a dopiero następnie zdecydowałem się”.

Również badania nad przyszłymi planami życiowymi wskazują na zasadnicze różnice w podejściu między dyrektorami amerykańskimi i japońskimi. Tylko 44% tych pierwszych zadowalało stanowisko dyrektora, natomiast 45% pragnie uzyskać dalszy znaczący awans zawodowy. Jak stwierdził jeden z nich: „Mam większe ambicje. Chciałbym zostać liderem na poziomie stanu

lub kraju, aby mieć wpływ na procesy edukacyjne uczniów przyszłości”. Z kolei japońscy dyrektorzy nie myślą o własnej karierze i awansie, lecz o dalszej „służbie” i „poświęceniu” na rzecz społeczności.

Amerykańscy dyrektorzy wymieniają w kolejności znaczenia cztery podstawowe obszary swojej działalności:

1. ocenianie, w jaki sposób nauczyciele wypełniają swoje obowiązki;
2. tworzenie właściwego klimatu dla pracy nauczycieli;
3. wyznaczanie celów i zadań dla administracji szkolnej;
4. tworzenie konstruktywnej atmosfery dla procesów uczenia się.

**Wynika stąd, że amerykańscy dyrektorzy koncentrują się na procesie nauczania-uczenia się. Istotą jest tutaj realizacja wspólnie wypracowanych celów, przy czym głównymi formami działań są wizyty, zebrania i spotkania z nauczycielami oraz kierowanie ich klasowej działalnością.**

Japońscy dyrektorzy wymienili następujące dziedziny działalności:

1. przyjmowanie do pracy najlepszych nauczycieli;
2. ocenianie nauczycieli;
3. wyznaczanie celów i zadań w sferze działania szkoły;
4. kierowanie administracją szkolną.

Zwraca w tym kontekście uwagę pozycja numer jeden. **Zawód nauczyciela szkoły średniej jest w Japonii bardzo atrakcyjny, ponieważ wiąże się z prestiżem, wysokimi zarobkami, dobrymi warunkami pracy i „stabilną przyszłością”.** Stąd na jedno stanowisko nauczyciela przypada zazwyczaj pięciu kandydatów. Decydujący głos należy do dyrektora. Warto dodać w tym miejscu, że dyrektor japoński jest w szkole postacią symboliczną, niejako ucieleśnieniem tradycji i wartości szkoły. Jest on przy tym osobieście odpowiedzialny za każde niewłaściwe zachowanie ucznia lub nauczyciela. Posiada niezwykle wysoki status społeczny; japońskie gazety informują przy tym co jakiś czas o przypadkach dyrektorów, którzy popełnili samobójstwo z powodu wstydu, jaki imieniu ich szkoły przyniósł określony występ ucznia czy innego członka zespołu. **Rola dyrektora w szkole japońskiej posiada więc charakter niemal rytualistyczny.** Istnieje ogromna przepaść między nim a uczniami, którzy postrzegają go jako uosobienie „konfucjańskiej moralności”. W przeciwieństwie do dyrektorów amerykańskich, którzy aktywnie włączają się w codzienne życie szkoły, uczestnicząc w wielu przedsięwzięciach i znając imiona uczniów oraz ich indywidualne problemy, dyrektorzy japońscy są dla uczniów niemal „niewidzialni” i działają głównie poprzez nauczycieli.

**Bardzo podobnie wygląda natomiast szeregowanie przez dyrektorów w Stanach Zjednoczonych i Japonii cech dobrych dyrektorów. Obie grupy wskazują na rozumienie procesów nauczania oraz właściwe stosunki z nauczycielami i uczniami. Zarówno dyrektorzy amerykańscy, jak i japońscy pragną przy tym stworzyć „efektywną szkołę”.** Nasuwa się tu jednak

refleksja dotycząca zupełnie odmiennego sposobu pojmowania owej efektywności.

Głównym celem japońskich szkół średnich jest przygotowanie uczniów do podjęcia walki o przyjęcie na wyższe studia. Egzaminacyjne piekło stanowi bowiem kluczowy punkt zwrotny w życiu każdego młodego Japończyka, a status uniwersytetu, w którym studiuje, przesądza o jego przyszłym zawodowym i społecznym sukcesie. (Japonia cierpi na „chorobę dyplomu” — możliwości kariery są tam determinowane w decydującym stopniu przez prestiż ukończonej uczelni). Testowe egzaminy na uniwersytety zorientowane są wyłącznie na badanie wiedzy kandydatów, a miejsce w hierarchii każdej szkoły średniej zależy od prestiżu uniwersytetów, do których dostają się jej absolwenci. W związku z tym, „nauczanie” i „wiedza” to kluczowe pojęcia w działalności japońskiej szkoły średniej. „Efektywna szkoła” ma wyposażać ucznia w encyklopedyczną wiedzę, nie jest natomiast zainteresowana rozwijaniem indywidualności, kreatywności czy różnorodności. „Uczniowie przygotowujący się do roli cierpliwych wytrwałych pracowników oraz pochłoniętych detalami i poprawnością formy słuchaczy”. Wiek młodzieńcy kojarzy się w Japonii z ciężką pracą i oznacza ostateczną adaptację do wymagań społecznych. „Ścieżka jest prosta i wąska, a wybór, aby się nie uczyć, jest boleśnie karany”.

Z kolei w amerykańskiej szkole średniej, formalne przygotowanie do studiów uniwersyteckich jest tylko jednym z celów. „Efektywna szkoła” średnia dąży do kształtowania indywidualności, pewności siebie i wysokiej samooceny. W przeciwieństwie do japońskiej, amerykańska szkoła tworzy „otwarty układ wyborów”. Jest okresem wspomnianym jako romantyczny i emancypujący.

Na tle tak zarysowanych koncepcji „efektywnych szkół” w Ameryce i Japonii należy widzieć działalność dyrektorów, którzy urzeczywistniają nie tylko cele polityki oświatowej, ale przede wszystkim potwierdzają szersze wartości kulturowe obu tych społeczeństw.

Trudno na zakończenie nie wysunąć postulatu dotyczącego problemu „liderów edukacyjnych” w Polsce. Funkcjonowanie szkół polskich odbywa się bardzo często na zasadzie dryfowania. Jakakolwiek zmiana jest niemożliwa, ponieważ nie ma osoby zdolnej do jej przeprowadzenia, do przebicia się przez inercję lub opór nauczycieli, rodziców i uczniów. I tu właśnie wylaniają się nadzieje związane z postacią dyrektora. **Jego osobisty styl działania może być decydujący dla obrazu i wyrazu szkoły. Dyrektor powinien być autentycznym liderem; nie tylko (lub nie tyle) sprawnym administratorem, co innowatorem.**

Z dwóch opisanych wyżej sposobów pełnienia funkcji dyrektora, znacznie bardziej odpowiadający potrzebom szkoły polskiej wydaje się być sposób amerykański. Szczególnie ważne jest, jak sądzę, zaakceptowanie faktu, iż dyrektora nie powinno mianować się z uwagi na jego zasiedzenie w systemie edukacji. Odwaga mianowania dyrektorami ludzi młodych, nawet przed trzydziestką może przynieść sukces w postaci stworzenia nowej generacji liderów edukacyjnych.

ZBYSZKO MELOSIK

## RDZEŃ FACHU

# POSTAWA TWÓRCZA

Najbardziej nawet aktywny i innowacyjny dyrektor szkoły niewiele osiągnie, jeśli nie potrafi skutecznie oddziaływać na swoich nauczycieli. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kluczem funkcjonowania systemu kształcenia jest nauczyciel; od jego kwalifikacji, motywacji i cech osobowościowych zależą w szczególności istotnym stopniu efekty kształcenia i wychowania. W pracach teoretycznych, badaniach i dyskusjach nad modelem nauczania podkreśla się, iż na pełne przygotowanie nauczyciela składają się: kompetencje merytoryczne, kompetencje pedagogiczne, określone cechy osobowości.

W świetle powyższych uwag szczególnego znaczenia nabiera sprawa kształcenia nauczycieli, które musi mieć charakter teoretyczno-praktyczny. Często kształcenie to jest przeteoretyzowane — kosztem kształtowania umiejętności praktycznych, nie zawsze też ma charakter czynnościowy i funk-

cyjonalny. Duże nadzieje w tym zakresie wiąże się z powstałymi w ostatnim czasie kolegiatami nauczycielskimi, które zorientowane są na kształcenie nauczycieli w ujęciu technologicznym (praktycznym).

Z drugiej strony, ze szczególną intensywnością podkreśla się, iż nauczyciel na miarę współczesnej szkoły powinien charakteryzować się przede wszystkim postawą twórczą, która jest niezbędnym warunkiem postępu pedagogicznego i twórczości nauczycielskiej. Kształcić twórczy i innowacyjnych nauczycieli, którzy by z kolei rozwijali siły twórcze dzieci i młodzieży — oto podstawowa zasada edukacji nauczycieli.

Powstaje niewątpliwie pytanie: **Co rozumiemy pod pojęciem postawy twórczej?**

Otóż, rzecz biorąc ogólnie, przez postawę twórczą rozumiemy aktywny stosunek do świata i życia,

potrzebę poznania, dokonywania zmiany, świadomego współtworzenia. Współczesne badania psychologiczne zmierzają do określenia bardziej szczegółowych desygnatów tej postawy. Wyszczególnia się całe zespoły cech, odnoszące się do wszystkich komponentów postawy, tj. poznawczego, emocjonalnego i behawioralnego. A oto najważniejsze z tych cech: zdolność szybkiego przystosowania się do nowych faktów, tendencja do posługiwania się uogólnieniami, pomysłowość, wynalazczość, zdolność do odrzucenia tego, co nieistotne i drugorzędne, zdolność do analizy, dziwienia się, myślenie dywergencyjne z dużą giętkością, płynnością i oryginalnością, duża intuicja, dynamika i energia, ekspresyjność, zaangażowanie, spontaniczność, entuzjazm, dojrzałość emocjonalna, konsekwencja, upór, niezależność, samodzielność, bezpośredniość, otwartość na nowe doświadczenia, pracowitość, odwaga, zdol-

ność podejmowania ryzyka, skłonność do okresowego nieporządku, zdolność do trwania przy swoich poglądach w warunkach niepewności.

Oczywiście, aby nauczyciel mógł twórczo pracować muszą być spełnione odpowiednie warunki, a mianowicie:

- uelastycznienie programów nauczania,
- prowadzenie zajęć w małych grupach,
- zaufanie do nauczyciela,
- odpowiednie kształcenie nauczycieli.

Uświadamiając sobie ten ostatni szczególnie istotny warunek poszukuje się dzisiaj na świecie nowych strategii kształcenia nauczycieli, opartych na najnowszych osiągnięciach psychologii poznawczej i technologii kształcenia. Twórczy nauczyciel musi bowiem być kształcony twórczymi metodami.

Ponadto bardzo ważną jest atmosfera, jaką stwarza się w szkole dla innowacji. Nauczyciel obarczony drobiazgowymi przepisami, pilnowany przez rozmaitych administratorów z dyrektorem na czele, nie może być ani oryginalny, ani twórczy. Tymczasem właśnie bezpośrednio w szkole i w nauczycielach, a nie w wielkich reformach tkwią największe możliwości optymalizacji systemu kształcenia. Słowa Jana Szczepańskiego, wypowiedziane w styczniu 1981 roku na sesji

sejmowej poświęconej modernizacji szkolnictwa i oświaty w Polsce, wciąż są aktualne: „Chciałbym tu powtórzyć wielokrotnie już wypowiedziany pogląd w moich publikacjach, a także już w „Raporcie o stanie oświaty”, że wszelkie reformy są najgorszą metodą doskonalenia szkół. **Bowiem wielką reformą używa tyle środków materialnych, finansowych i energii społecznej, że po niej szkolnictwo pozostaje jakby bez zmian. Na dłuższy okres, aż do czasu, aż w nim znowu masowo zaczęła występować zjawiska budzące żywe niezadowolenie. I to niezadowolenie staje się czynnikiem mobilizującym do nowej, wielkiej reformy.**

Sądzę jednak, że szkoły można zmienić i udoskonalić o wiele skuteczniej bez reform i tę możliwość wpisałem także do Raportu. **Mianowicie zaproponowałem tak, aby w system szkoły wbudować MECHANIZM SAMOAPTACJI I SAMODOSKONALENIA SZKÓŁ (podkr. W.S.). Używam tej patetycznej nazwy tylko dla pobudzenia zainteresowania, gdyż rzecz sama w sobie jest prosta. Trzeba każdemu nauczycielowi, każdemu dyrektorowi szkoły, każdemu kuratorowi — można najmniej ministrowi — dać możliwość wprowadzenia na bieżąco korekt usuwających zjawiska ujemne zaraz po ich zauważeniu. Trzeba w wykształceniu nauczycieli i dyrektorów wprowadzić**

przedmiot pt. bieżące doskonalenie szkoły, nauczania, wychowania, programów zajęć itp. Ostatnie miesiące pokazały bowiem, jak wiele nauczyciele mają do powiedzenia w sprawach doskonalenia swojej pracy i doskonalenia szkoły. **A zatem doskonalenie szkoły może się dokonywać nie w ramach akcji ogólnonarodowej, ale w pracy codziennej, w toku zwykłych zajęć szkolnych. Trzeba także do tej pracy w doskonaleniu wciągnąć absolwentów i tych którzy zatrudniają absolwentów, rodziców uczniów i przedstawicieli administracji szkolnej. Bardzo ważne jest to sprzężenie zwrotne między absolwentami a szkołą, gdyż absolwenci mogą dostarczać nauczycielom i administracji szkolnej praktycznych ocen funkcjonowania szkoły i jej efektywności mierzonej już w czasie pracy zawodowej absolwentów”.**

Oczywiste jest, że jednym z podstawowych zadań nowoczesnego dyrektora — menedżera jest tworzenie w szkole klimatu sprzyjającego rozwojowi postaw twórczych nauczycieli, systematyczne ich motywowanie do poszukiwania nowych rozwiązań pedagogicznych. Aby tak się stało, dyrektor musi być autentycznym, powszechnie akceptowanym liderem kierowanego przez siebie zespołu. I do tego właśnie, do takiego stylu kierowania, powinien systematycznie zmierzać.

WAŁAW STRYKOWSKI

# OCENA MOCY SPRAWCZEJ

Dyrektor szkoły, w której kierowanie i organizacja zasadza się w dużej mierze na działaniu zespołowym i kolegiąlnym decydowaniu, musi dobrze opanować umiejętności organizowania pracy różnych organów i zespołów ludzkich. Musi także znać swoją pozycję, czyli obowiązki i kompetencje wobec tych ciał, być sprawnym negoc-

jatorem. W wielu gremiach zespołowego decydowania stanowisko to jest usytuowane prawnie, zatem dyrektor dobrze powinien znać swoje zadania i granice swoich uprawnień. Natomiast inne zaś zespoły powołuje sam, z własnej inicjatywy i kieruje nimi, wykorzystuje ich wiedzę, doświadczenie i mądrość.

## OTO UKŁAD ORGANÓW KOLEGIALNYCH UMOCOWANYCH USTAWOWO, Z KTÓRYMI WSPÓLDZIAŁA DYREKTOR SZKOŁY:

Organ	Rola dyrektora, jego uprawnienia	Forma przygotowania się do roli
Rada pedagogiczna	przewodniczący, organizuje i kieruje pracami rady, przewodniczy obradom, przeprowadza głosowania	terminarz posiedzeń, projekty porządku obrad, 2 razy w roku szkolnym uogólnione wnioski z nadzoru pedagogicznego, projekty uchwał, zgodnie z kompetencjami dyrektora informacje różnego typu, wyniki klasyfikacji i promocji (do zatwierdzenia)
Rada szkoły	może uczestniczyć w obradach z głosem doradczym	główne dokumenty programowo-organizacyjne szkoły: statut szkoły, plan pracy szkoły, plan finansowy, program innowacji i eksperymentów
Rada rodziców	jest partnerem rady, jest zapraszany na posiedzenia rady i jej organów wewnętrznych	informacja o stanie organizacyjnym szkoły i wynikach dydaktyczno-wychowawczych i sprawach opiekuńczych, wnioski dyrektora i rady pedagogicznej w sprawie przyznania funduszy rady rodziców na określone cele.
Samorząd uczniowski	jest partnerem samorządu, zapraszany na spotkania i imprezy	odpowiedzi na wnioski i projekty samorządu oraz zapytania wniesione do dyrekcji szkoły, propozycje kandydatów rady pedagogicznej na opiekuna samorządu.

Dokonywać teraz szczegółowej analizy oceny „mocy sprawczej” (władzy) w procesie kierowania szkołą czterech organów kolegiąlnych umocowanych ustawowo (poza organem prowadzącym, którym może być osoba prawna lub fizyczna i dyrektorem szkoły, jako jej organem jednoosobowym). Z tych czterech wspomnianych organów kolegiąlnych rada pedagogiczna (już od 3 zatrudnionych nauczycieli począwszy) i samorząd uczniowski (oprócz nielicznych przypadków szczegółowo określonych przez ministra) są organami obligatoryjnymi, natomiast rada szkoły i rada

rodziców, to organy które mogą być powołane, lecz nie muszą.

Dla dokonania analizy „mocy sprawczej” owych organów kierujących podzielimy ich kompetencje na trzy kategorie:

1. **Prawo do decydowania.** Prawo to oznacza, że postanowienie w danej sprawie (jeśli nie jest sprzeczne z obowiązującym prawem) jest ostateczne. Decydent po podjęciu decyzji za nią w pełni odpowiada. W ustawie i aktach wykonawczych prawo do decydowania ubiera się w różne słowa, np. kompetencja stanowiąca, zatwierdzenie, uchwalenie, ustalenie. Przyjmujemy, że w każdym z tych określeń chodzi o suwerenną decyzję.

Za tak rozumiane prawo do decydowania w konkretnie określonej sprawie przyznajemy danemu organowi 3 punkty.

2. **Prawo do wnoszenia wniosków i opinii wiążących ten organ, do którego takie wnioski wniesiono.** Oznacza to, że wniosek (opinia) musi być z mocy prawa rozpatrzony, a wnioskodawca poinformowany o rezultacie. Za to uprawnienie przyznajemy 2 punkty.

3. **Prawo do wnoszenia wniosków i opinii niewiązących.** Oznacza to, że organ, do którego wniosek wniesiono może, lecz nie musi wniosku uwzględnić ani rozpatrywać. Wnioski takie mogą jednak być ważnym źródłem

informacji, ocen i nastrojów. Za takie uprawnienia przyznajemy 1 punkt.

Na podstawie zapisów ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 r. można ustalić następującą punktację „mocy sprawczej” w kierowaniu szkołą poszczególnych organów kolegiąlnych:

### PRAWO DO DECYDOWANIA

1. Rada pedagogiczna decyduje w sprawie:
  - planu pracy szkoły, 3 pkt.;
  - wyników klasyfikacji i promocji uczniów, 3 pkt.;

- innowacji i eksperymentów w szkole, 3 pkt.;
  - organizacji doskonalenia zawodowego nauczycieli, 3 pkt.;
  - skreślenia ucznia z listy uczniów, 3 pkt.;
  - przejęcie zadań i kompetencji rady szkoły, gdyby taka nie została powołana w szkole, 3 pkt.;
  - regulaminu własnego funkcjonowania, 3 pkt. Łącznie 21 pkt.
2. Rada szkoły decyduje w sprawie:
    - statutu szkoły, który uchwała, 3 pkt.;
    - gromadzenia funduszy na

- wspieranie statutowej działalności szkoły, 3 pkt.;
  - regulaminu własnego działania, 3 pkt. Łącznie 9 pkt.
3. Rada rodziców decyduje w sprawie:
    - gromadzenia funduszy na wspieranie statutowej działalności szkoły, 3 pkt.;
    - regulaminu własnej działalności, 3 pkt. Łącznie 6 pkt.
  4. Samorząd uczniowski decyduje:
    - w sprawie swego opiekuńcza z rady pedagogicznej, 3 pkt.;
    - regulaminu samorządu uczniowskiego, 3 pkt. Łącznie 6 pkt.

## PRAWO DO WNOŚZENIA WNIOSKÓW I OPINII NIEWIĄŻĄCYCH

Wniosek, opinia w sprawie	do kogo wnoszona
<b>RADA PEDAGOGICZNA</b>	
— organizacji pracy szkoły, tygodniowego rozkładu zajęć. 1 pkt	dyrektor
— projektu dyrektora w sprawie odznaczeń, nagród i wyróżnień dla pracowników. 1 pkt	dyrektor
— planu finansowego szkoły. 1 pkt	organ prowadzący szkołę
— przydziału prac stałych dla nauczycieli w ramach wyngrodzenia zasadniczego lub dodatkowo płatnych. 1 pkt	dyrektor
— odznaczeń, nagród dla pracowników. 1 pkt	dyrektor
Łącznie 5 pkt.	
<b>RADA SZKOŁY</b>	
— rocznego planu finansowego środków specjalnych. 1 pkt	organ prowadzący szkołę dyrektor
— planu finansowego szkoły. 1 pkt	organ prowadzący szkołę
— planu pracy szkoły. 1 pkt	rada pedagogiczna
— projektów innowacji i eksperymentów. 1 pkt	rada pedagogiczna
— spraw istotnych dla szkoły. 1 pkt	pozostałe organy kierownicze
Łącznie 5 pkt.	
<b>RADA RODZICÓW</b>	
— wszystkie sprawy szkoły. 1 pkt	do rady szkoły
<b>SAMORZĄD UCZNIOWSKI</b>	
— wszystkich spraw szkoły	szczególnie dotyczących realizacji praw uczniów. 1 pkt

## PRAWO DO WNOŚZENIA WNIOSKÓW I OPINII WIĄŻĄCYCH

Wniosek, opinia w sprawie	do kogo wnoszona
<b>RADA PEDAGOGICZNA</b>	
— zorganizowania rady szkoły pierwszej kadencji (wraz z drugim wnioskodawcą, np. rada rodziców czy samorząd uczniowski) 2 pkt.	dyrektor szkoły
— odwołania dyrektora szkoły, 2 pkt.	organ prowadzący (musi rozpatrzyć sprawę w ciągu 14 dni)
— odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej w szkole, 2 pkt.	dyrektor szkoły (termin jak wyżej)
— projekt statutu szkoły 2 pkt.	rada szkoły
Łącznie 8 pkt.	
<b>RADA SZKOŁY</b>	
— zbadania i oceny działalności szkoły, dyrektora lub innego nauczyciela 2 pkt.	organ nadzoru pedagogicznego
Łącznie 2 pkt.	

Rada rodziców i samorząd uczniowski mogą wnioskować łącznie z drugim organem do dyrektora szkoły o zorganizowanie rady szkoły pierwszej kadencji. Po 1 pkt.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że statut szkoły, jako akt prawny organizujący wewnętrzne życie placówki może

takie uprawnienia poszczególnym organom przyznać lub rozszerzyć istniejące. Wtedy organy, do których się wnioskują lub których projekty się opiniuje, będą zobowiązane do rozpatrzenia tych opinii lub wniosków w przewidzianym w statucie terminie.

Według przyjętej tu skali ocen „mocy sprawczej” rada pedagogiczna uzyskała 33 punkty, rada szkoły 18 punktów, rada rodziców 8 punktów i samorząd uczniowski 8 punktów.

Czytelnik może mieć zastrzeżenia co do przyjętej punktacji, ale wnioski nasuwają się dość interesujące:

1. Spośród społecznych organów kierowania szkołą realną moc sprawczą może mieć rada szkoły. Uprawnienia rady rodziców i samorządu uczniowskiego są skromne, głównie opiniodawcze i postulatywne.

2. Tam, gdzie nie powołano rady szkoły (a powołanie to spowodować może łączny wniosek rady rodziców i samorządu uczniowskiego do dyrektora szkoły) znacznie słabnie społeczny wpływ na proces kierowania szkołą. Z dostępnych mi informacji (rozmowy ze słuchaczami Studium Menedżerów Oświaty z całego kraju) wynika, że ta forma współzrządzenia nie jest w szkołach popularna. Najwyżej jedna trzecia szkół taki organ posiada.

Zastanowimy się teraz nad przyczynami małego entuzjazmu szkół w sprawie organizowania rady szkoły.

Po pierwsze, system kierowniczy szkoły składa się z dwóch podsystemów. Pierwszy wywodzi się z czynnika profesjonalnego i ponoszącego całkowitą odpowiedzialność za szkołę (organ prowadzący, dyrektor, rada pedagogiczna), drugi zaś jest generowany przez społeczność uczniowską i rodzicielską.

W podziale tym tkwi, może nie zawsze uświadomiona, sprzeczność interesów. Czynniki społeczny generuje głównie postawy kontrolne czy roszczeniowe. Nie zależy więc organom profesjonalnym i w pełni odpowiadającym za szkołę na mnożeniu struktur kontrolnych (a taką jest de facto rada szkoły). Po drugie, sama koncepcja i struktura osobowa rady szkoły wyłącza ją z kompetencji decyzyjnych dyrektora szkoły, a nawet jego „urzędową” obecność w czasie obrad tego organu, nie może sprzyjać pozytywnym nastawieniom dyrektorów. Także kompetencje decyzyjne uczniowskiego członka rady muszą budzić określone obawy (np. przy głosowaniu ocen osobowych wobec dyrektora lub nauczycieli).

Wszystko to skłania do poglądu, że w przyszłości problem rady szkoły winien być przez ustawodawcę ponownie przemyślany.

### A GDY POWSTANIE SPÓR?

Ważnym i nietrywialnym do rozwiązania problemem jest rozstrzygnięcie ewentualnych sporów między organami

zarządzającymi szkołą. Spory takie mogą powstać na tle wzajemnego nieposzanowania kompetencji albo na tle merytorycznych treści projektów decyzji czy uchwał w różnych dziedzinach życia szkolnego. Zapis w „Ramowym statucie szkoły publicznej”, w § 9, nakłada na autorów konkretnego statutu szkoły czy placówki obowiązek zapewnienia wszystkim organom możliwości swobodnego działania w granicach ich kompetencji oraz umożliwienie rozwiązywania sporów między organami — wewnątrz szkoły.

Rozwiązywanie sporów (sytuacji konfliktowych) jest de facto kompetencją sądu. Jaki organ szkolny może rozstrzygać spory innych organów? Przepisy prawne tylko w nielicznych przypadkach ustanawiają drogę rozstrzygnięcia sporów. Tak np. spór między radą pedagogiczną a dyrektorem szkoły (który zawiesił wykonanie uchwały rady pedagogicznej) rozstrzyga organ prowadzący szkołę (lub kurator oświaty, jeśli szkołę prowadzi osoba fizyczna). Podobnie uregulowano procedurę rozstrzygnięcia wniosku rady pedagogicznej o odwołanie dyrektora szkoły. Wniosek składa się do organu prowadzącego szkołę, ten zaś ma 14 dni na przeprowadzenie „postępowania wyjaśniającego”. Niestety, nie sprecyzowano zasad postępowania na okoliczność nieprzyjęcia przez radę pedagogiczną owego „wyjaśnienia”. Takich nie dokończonych zapisów jest znacznie więcej, choćby tych dotyczących opinio-

Gdy się przyjrzymy zagadnieniu bliżej, okaże się, że wszystkie wewnętrzne organy kierowania czy współkierowania szkołą mają podobną rangę ustawową i żaden z nich nie został ustanowiony nad drugim (w pozycji organu zwierzchniego). Ustawodawca jedynie różnicował treść i zakres kompetencji tych organów, co dokładnie analizowaliśmy uprzednio. Właściwie tylko organ prowadzący szkołę mógłby pełnić rolę rozjemcy w sporach między organami szkolnego zarządzania, ale zapis z ramowego statutu wyraźnie domaga się rozstrzygnięcia konfliktu wewnątrz szkoły.

Dla innowacyjnych autorów statutów szkolnych istnieje z pewnością wiele rozwiązań tego problemu. Takim niezależnym, demokratycznie wybranym sądem rozstrzygającym wewnątrzszkolne spory mógłby być np. szkolny trybunał statutowy, którego werdykt byłby ostateczny. Ale to już inny temat.

JÓZEF PIELACHOWSKI

## UMOWA O DZIEŁO

WZÓR

Zawarta w dniu ..... w .....  
 pomiędzy .....  
 z siedzibą w ..... przy ul. ....  
 zwanym w treści umowy „Zamawiającym”, w imieniu którego działa  
 ją .....  
 a ..... z siedzibą w .....  
 przy ul. .... zwanym w treści umowy  
 „Wykonawcą”, w imieniu którego działają .....  
 o następującej treści:

§1.

1. Zamawiający powierza wykonanie, a Wykonawca zobowiązuje się wykonać dzieło polegające na .....
2. Dzieło powinno być wykonane w formie .....

§2.

1. Dla wykonania dzieła Zamawiający zobowiązuje się wydać Wykonawcy w terminie do dnia ..... następujące materiały i narzędzia:
  - a) .....
  - b) .....
2. Wykonawca zobowiązany jest przedstawić rozliczenie z otrzymanych materiałów i narzędzi, zaś nie zużyte zwrócić Zamawiającemu — w dniu wydania dzieła.

§3.

Rozpoczęcie wykonania nastąpi dnia ..... a zakończenie i wydanie Zamawiającemu dnia .....

§4.

Odbiór dzieła nastąpi w siedzibie Wykonawcy w oparciu o protokół przekazania spisany w obecności stron.

§5.

Wykonawca może powierzyć wykonanie dzieła innej osobie, jednakże jest on odpowiedzialny względem Zamawiającego za jej działania, jak za własne.

§6.

1. Tytułem wynagrodzenia za wykonanie dzieła Zamawiający zobowiązuje się zapłacić Wykonawcy wynagrodzenie w wysokości zł (słownie .....
2. Wynagrodzenie płatne będzie w terminie ..... dni od daty odbioru dzieła w ..... w formie .....

§7.

1. W razie zwłoki w wykonaniu dzieła, Zamawiającemu przysługuje kara umowna w wysokości ..... % wartości dzieła za każdy dzień zwłoki.
2. W razie niewykonania dzieła Zamawiającemu przysługuje kara umowna w wysokości ..... % wartości niewykonanego dzieła.
3. Zamawiający może dochodzić na zasadach ogólnych odszkodowania przewyższającego karę umowną.

§8.

W razie zwłoki w wykonaniu dzieła Zamawiający może od umowy odstąpić, bez konieczności wyznaczania dodatkowego terminu.

§9.

Zmiany umowy wymagają formy pisemnej pod rygorem nieważności.

§10.

W sprawach nie uregulowanych niniejszą umową mają zastosowanie przepisy kodeksu cywilnego.

§11.

Spory mogące wyniknąć na tle stosowania niniejszej umowy strony poddają pod rozstrzygnięcie Sądu właściwego dla siedziby .....

§12.

Umowę sporządzono w ..... jednobrzmiących egzemplarzach po ..... dla każdej ze stron.

Zamawiający

Wykonawca

## DZIELIMY SIĘ DOŚWIADCZENIAMI

## CAŁOŚCIOWO I BEZ OCEN

Z mgr REGINĄ PRUS-RAPALĄ, dyrektorką Szkoły Podstawowej w Mościskach (woj. walbrzyskie) rozmawia Lechosław Gawrecki

— W waszej szkole dużo się zmienia w klasach początkowych. Dlaczego właśnie na tym szczeblu kształcenia?

— Bo uważam, że tak jak nie zaczyna się budowy domu od najwyższego piętra, tak nie można zaczynać reformowania szkoły od klas starszych. Ale są też i powody czysto osobiste. Jestem absolwentką liceum pedagogicznego, potem studiowałam nauczanie początkowe oraz technikę na WSP. Dość długo też uczyłam w klasach początkowych i obserwowałam uczniów, którym trudno było zaklimatyzować się w szkole. Jak im to ułatwić? Doszłam do wniosku, że aby wprowadzić innowacje, ułatwiające adaptację małych dzieci w szkole — należy wykorzystać szczególnie możliwości naszej placówki w Mościskach: małe i ciche klasy oraz znakomite usytuowanie szkoły w środowisku przyrodniczym.

Inspiracją były też zajęcia w Studium Menedżerów Oświaty w Kaliszu. Uświadomiono mi tam, że podstawową cechą dyrektora-menedżera jest innowacyjność.

— Na czym zatem polegają wdrażane tu innowacje?

— Najogólniej rzecz biorąc — na zniesieniu systemu klasowo-lekcyjnego i zastąpieniu go nauczaniem blokowym, o charakterze zintegrowanym. Tego rodzaju organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej wdrażamy w klasie pierwszej i będziemy stopniowo rozszerzać tak, aby ostatecznie objąć nią pierwsze cztery lata nauki.

Druga innowacja polega na zmianie sposobu oceniania w klasach początkowych.

— A kto jest bezpośrednim realizatorem tych innowacji?

— Zainteresowane tym są wszystkie koleżanki uczące w klasach początkowych. Najbardziej jednak aktywna jest pani mgr Krystyna Chrostowska — doświadczona nauczycielka, z dwudziesto-dwuletnim stażem w nauczaniu początkowym. Właśnie koleżanka Chrostowska jest wychowawczynią klasy, w której po raz pierwszy rozpoczęliśmy naukę metodą blokową oraz opisową ocenę osiągnięć uczniów.

Wykorzystaliśmy program nauczania zintegrowanego Janiny Kórzenińskiej oraz Renaty Mveńcy, przygotowany w Pracowni Pedagogicznej i Wydawniczej w Warszawie. Przystosowaliśmy go jednak do naszych, lokalnych warunków małej szkoły, działającej w sprzyjających dla rozwoju dziecka warunkach środowiska naturalnego.

— Zlikwidowaliście zatem, w klasie pierwszej podział przedmiotowy nauczania...

— ... oraz 45-minutowe zajęcia lekcyjne. Zamiast tego wprowadziliśmy bloki tematyczne, których treści wynikają ze zintegrowanej tematyki społecznej, przyrodniczej, geograficznej i historycznej, zawartej w programie nauczania. Każdy dzień pracy uczniów, podporządkowany jest innemu tematowi w obrębie danego bloku. W tematyce dnia występują zawsze treści z języka polskiego, matematyki oraz zajęcia ruchowe i muzyczne. Pozostałe treści programowe — plastyczne, techniczne, z zakresu środowiska społeczno-przyrodniczego uzupełniają bloki, ale nie są realizowane codziennie. Proporcje między poszczególnymi zajęciami są tak kształtowane, aby ostatecznie zrealizować cały program nauczania.

— Może kilka przykładów bloków tematycznych?

— Łącznie realizuje się 23 bloki, każdy z nich zawiera 5—7 tematów dnia. Przykładowo, w bloku „Barwy jesieni” realizowane są takie tematy, jak: „Co zobaczymy w lesie”, „Złota, polska jesień”, „Dary jesieni”. A blok „Zabawy dzieci”, obejmuje m.in. tematy: „W co się bawić”, „Akwarium z rybkami” itp.

— Tylko w klasie realizujecie tę tematykę?

— Nie, i na tym polega wykorzystywanie lokalnych warunków i możliwości. Zajęcia odbywają się również, przykładowo w fermie drobiu, gospodarstwie hodowli krów, w lesie, w sklepie zoologicznym itp.

Organizujemy też spektakle teatralne przygotowywane przez teatr z Wałbrzycha, jeżdżymy do teatru lalek we Wrocławiu. Treść tych przedstawień jest potem wykorzystywana na zajęciach zintegrowanych, przez kilka kolejnych dni.

Dodam też, że nauczycielka wykorzystuje w szerokim zakresie pomysły wysuwane samorzutnie przez dzieci. Bardzo to sprzyja rozwojowi ich inicjatywy, samodzielności myślenia i działania.

— Czy jednak nie istnieje obawa, że przejście z pierwszej klasy do drugiej wywoła stres, wynikający z zasadniczej zmiany organizacji nauczania — z blokowego na przedmiotowy?

— Nie może być zasadniczej zmiany. W klasie drugiej, a za rok w trzeciej, wprowadzając będziemy integrację częściową, polegającą na scalaniu dwóch lub trzech pokrewnych przedmiotów wokół wspólnego tematu. W klasie drugiej nauka zaczyna się wedle systemu takiego, jaki był przed waka-



cyjami, natomiast stopniowo wprowadza się podział na klasyczne jednostki lekcyjne oraz wyodrębnia poszczególne przedmioty nauczania. Takie płynne przejście od nauczania zintegrowanego do przedmiotowego, zapobiega stresom, ułatwia dziecku stopniową adaptację do systemu stosowanego na szczeblu nauczania systematycznego.

— Jakie korzyści dydaktyczno-wychowawcze dostrzegać w nauczaniu blokowym?

— Przede wszystkim autentyczną, znacznie większą niż w nauczaniu tradycyjnym, możliwość podmiotowego traktowania ucznia, wyrażającego się w uwzględnianiu ich potrzeb i spontanicznie zgłaszanych pomysłów. Konieczność trzeba podkreślić, że w takim systemie, nauczycielka pozostaje jakby w cieniu, nie dowodzi nieustannie dziećmi. Jest natomiast w każdej chwili do dyspozycji dzieci — wskazuje, doradza, odpowiada, pokazuje, zachęca... Dziecko nie jest do czegoś zmuszane i popędzane, jak to często zdarza się w szkołach. Uwzględnia się też indywidualną drogę jego rozwoju. Pozwala mu się stopniowo, w tempie przez siebie ustalonym, aż do końca cyklu nauczania, osiągnąć odpowiedni poziom.

I, co jest szczególnie ważne, we wdrażanym u nas systemie blokowym, dzieci przez cały czas pobytu w szkole są razem z nauczycielką. Ona, a nie dzwonek, decyduje o tym, jak długo trwa lekcja i kiedy zrobić przerwę. Wspólnie pracują i bawią się, razem jedzą śniadania. Przebywając z dziećmi przez 4—5 godzin dziennie, nauczycielka ma możliwość dokładnego poznania każdego dziecka, a to przecież jest podstawą skutecznego stymulowania ich rozwoju.

Przyzna pan, że dla tak licznych walorów, zarówno pedagogicznych jak i psychologicznych, warto podjąć znacznie większy niż w tradycyjnym nauczaniu wysiłek.

— Czy również tak wiele walorów dostrzega pani w ocenie opisowej?

— Tak, ponieważ dzięki temu dzieci nie koncentrują się na stopniach, ale na zadaniach, nie odczuwają lęków, związanych z tradycyjnymi ocenami.

— Jak to funkcjonuje w praktyce?

— Na ścianie wisi plansza zatytułowana „Czym podróżujemy do następnej klasy”? Są na niej obrazki pojazdów, którymi uczniowie zmierzają do klasy wyższej. W rakielicie znajdują się zdjęcia najlepszych uczniów, a na hulajnodze — pozostałych. Są też różne inne symbole, zastępujące na co dzień tradycyjne oceny — różnego rodzaju „laurki”, „zakładki”, „dyplomy” itp.

— Co na to rodzice, na ogół przecież przywiązani do tradycyjnych ocen, które sami kiedyś otrzymywali?

— Trzeba ich było do tego przygotować, wyjaśnić sens innego, bezstresowego oceniania, dzięki temu zaakceptowali ten system. Trzeba jednak wyjaśnić, że rodzice — dwa razy w roku szkolnym — otrzymują ocenę opisową postępów swojego dziecka. Nazywa się to „Karta zapisu osiągnięć i postępów ucznia” i zawiera przystępnie sformułowaną charakterystykę ogólnego i szczegółowego rozwoju dziecka. Drugi egzemplarz „karty” stanowi część dokumentacji szkolnej i dołączony jest do arkusza ocen.

— Trudno było przekonać nauczycielki do innowacji, które Pani przedstawiła?

— Nie, ponieważ to małe grono pedagogiczne składa się z osób aktywnych i twórczych, nastawionych na różnego rodzaju nowości. Ale niewątpliwie największe zasługi ma wspomniana już pani Krystyna Chrostowska — autentyczna lokomotywa działań innowacyjnych w naszej szkole.

— Wprowadzeniu innowacji towarzyszą zwykle różnego rodzaju trudności i kłopoty...

— I my je mieliśmy, i nadal mamy. W okolicy nie ma szkół organizujących podobne klasy, nie było kogo podpatrywać, w pierwszym roku działaliśmy więc trochę po omacku. Chcieliśmy wręczyć dzieciom świadectwa opisowe, opracowane we współpracy z dr Marią Żyto — niestety, nie otrzymaliśmy z walbrzyskiego kuratorium nawet odpowiedzi na naszą prośbę o zgodę w tej sprawie. Wydaliśmy więc znormalizowane świadectwa, dodatkowo wręczając rodzicom opisową ocenę rocznej pracy dziecka.

A pani Krystynie Chrostowskiej marzy się większa izba lekcyjna, odizolowana od innych klas, aby wyeliminować hałas dochodzący z korytarzy w czasie przerw. Przydałoby się też więcej sponsorów...

— Życzymy zatem, aby te — skromne przecież marzenia spełniły się jak najszybciej. Dziękuję za rozmowę.

Szkoła Podstawowa w Mościskach, woj. walbrzyskie, liczy 200 uczniów. Jest szkołą ośmioklasową o 10 oddziałach (w tym oddział zerowy). Znajduje się w dużej wsi, położonej u podnóża Gór Sowich — 8 km od Dzierżoniowa (siedziby gminy). Budynek jest murowany, dwupiętrowy z dziesięcioma klasami — pracowniami, biblioteką i salą gimnastyczną. Przy szkole znajduje się „zielona sala” — ładne, wystarczająco wyposażone boisko. W placówce pracuje 14 nauczycieli.

# ETYKIETA SZKOLNEGO MENEDŻERA (1)

Czy dyrektorowi placówki oświatowo-wychowawczej potrzebna jest pogłębiona znajomość etykiety?

Etykieta, to aspekty socjotechniczne i psychologiczne, wynikające z kultury osobistej i relacji, zachodzących między moralnością, normą prawną, zwyczajem i obyczajem. To także kompleksowy zespół cech osobowych, wewnętrznych i zewnętrznych (wygląd, ubiór, kosmetyka, interesująca sylwetka itd.). A poza tym świadomość, że osobistego uroku dodają uprzejmość, dyskrecja, umiejętność słuchania, punktualność, słowność, skromność, umiejętność odświeżowania się itd.

Pierwsze wrażenie tworzy się w wyniku porównania zwykłych par cech, takich jak: młody — stary, dynamiczny — leniwy, ładny — brzydki, łatwy i miły w obejściu — odpychający, ofiarny, sztywny, suchy — otwarty, ujmujący.

Kto z nas chętnie coś załatwia z dyrektorem burkliwym, któremu nie chce się wstać, aby powitać interesanta, ubranemu w wygniecioną marynarkę i przepoconą koszulę? Który przyjmuje nas w gabinecie zawalonym papierami, z poplamionym dywanem i brudnym oknem? I odwrotnie, jak przyjemnie rozmawia się z choćby i skromnie, ale gustownie i elegancko ubraną panią dyrektora, przyjmującą nas z życzliwym uśmiechem, w niechby małym, ale czystym i uporządkowanym gabinecie. I który dyrektor latwiej załatwi trudną sprawę, pozyska sponsora — na pewno ten, który umie elegancko zachować się w różnych sytuacjach, z godnością dla siebie i placówki, której jest szefem.

Życie w grupie społecznej (a szkoła, przedszkole to właśnie grupa społeczna), możliwe jest tylko przy przestrzeganiu pewnych ustalonych reguł, kanonów natury etycznej, społecznej i towarzyskiej, które są wyrazem kultury danego społeczeństwa. Czy zachowanie się bez zarzutu w najlepszym towarzystwie, umiejętność prowadzenia błyskotliwej konwersacji, poprawne wymienianie ukłonów, przepisowe ubieranie się — stanowi w całości o naszej kulturze osobistej? Nie tylko. Jeśli chcemy, aby każdy czuł się w naszym towarzystwie dobrze, musimy nauczyć się opanowywać wszelkie odruchy niechęci, uprzedzeń, złego humoru, a nawet objawów chwilowego znużenia.

Dobry obyczaj nakazuje traktowanie wszystkich z jednakową uprzejmością, bez względu na to, czy mamy do czynienia z ludźmi zależnymi od nas, czy też z takimi, na których nam zależy. A więc — zarówno z nauczycielami i uczniami, jak i z kuratorem czy burmistrzem. Jakże żalony jest dyrektor szkoły, który na co dzień opryskliwie, wręcz po chamsku traktuje podwładnych, za to przed wizytatorem zawsze gnie się w służalczych ukłonach. Nauczyciele i uczniowie to widzą i komentują...

Należy pamiętać o ważnym mianowniku społecznym — ludzie prawdziwie dobrze wychowani poznają się zawsze i wszędzie, gdziekolwiek by się zeszli.

Kultura duszy, inaczej sztuka współżycia z ludźmi zajmowała od niepamiętnych czasów najpoważniejsze umysły wszystkich epok i narodowości. Także my, Polacy, nie zostaliśmy w tyle za innymi społecznościami, a tradycje dobrego wychowania, eleganckich form, grzeczności, a także słynnej gościnności staropolskiej, przechodziły z pokolenia na pokolenie. Rodzi się pytanie, czy współczesna szkoła polska w swoich programach nauczania uczy współżycia

z otoczeniem społecznym? Również poprzez postawy wychowawców...

Jednak w codziennym nawale zajęć, a zwłaszcza w okresie zachodzących zmian systemu politycznego, ekonomicznego i społecznego, często zapominamy o starym porzekadłe: „jak cię widzą, tak cię piszą”. Znajomość zasad savoir vivre'u i sztuka ich elastycznego stosowania — stanowią o powyższych ocenach.

Szczególnie istotne jest, aby pracować sobie własny styl bycia, „czytelny” i przyjazny dla otoczenia, który nie ma krępować i usztywniać, ale wprost przeciwnie, zapewnić swobodę i poczucie bezpieczeństwa. Ważne jest tylko, abyśmy, dążąc do urzeczywistnienia swoich ideałów życiowych, potrafili rozumnie wybrać w każdej sytuacji życiowej to, co rzeczywiście jest najbardziej godne wyboru. W tym też pomaga nam wybór dobrych zwyczajów i obyczajów.

Przestrzeganie etykiety pozwala także uniknąć konfliktów z otoczeniem. Dobre maniery — to zbiór drobiazgów, ale właśnie „w drobiazgach ujawnia się charakter człowieka”, o czym pisze w swojej rozprawie „Aforyzmy mądrości” znany filozof, Artur Schopenhauer.

Szybkie przeobrażenia strukturalne, przemiany w gospodarce, telewizja, upowszechnienie radia i telewizji, rozwój komunikacji, otwarcie granic Polski na cały świat, spowodowały olbrzymią zmianę warunków życia, a w konsekwencji zanikanie starych obyczajów i powstawanie nowych. Zmiany te dotyczą także naszego systemu edukacyjnego, dotykają każdego jego podstawowego ogniwa, a więc szkoły, przedszkola oraz wyższej uczelni.

Wiele takich spraw, jak:

- postępowanie w codziennych kontaktach międzyludzkich (pozdrawianie, przedstawianie, tytułowanie, właściwe używanie biletów wizytowych, zachowanie się w towarzystwie itd.),

- przyjmowanie gości i interesantów, np. rodziców czy nauczycieli przez dyrektora szkoły,

- zachowanie w szkole, np. na posiedzeniu rady pedagogicznej, zebraniu rodziców, w rozmowie z uczniami,

- zorganizowanie miejsca pracy, np. sekretariatu, pokoju nauczycielskiego, sal lekcyjnych, pomieszczeń socjalnych itd.,

- ubiór, dbałość o czystość i higienę,

- umiejętność codziennej walki ze stresem — wydają się po prostu

oczywiste. Ale nie zawsze tak jest. Świat naukowy, w tym m.in. medycyna, psychologia, informatyka, edukacja itd. przynoszą codziennie nowe rozwiązania, które mają człowiekowi ułatwić życie, pozwalają tworzyć coraz lepsze środowisko społeczne.

Dyrektor placówki edukacyjnej jest szczególnie odpowiedzialny za to środowisko, ponieważ jest uważnie obserwowany każdego dnia przez swoich współpracowników, dzieci i młodzież, a także rodziców. Przykład idzie od góry...

Dyrektor menedżer musi mieć świadomość tego, że osiągnięcie sukcesu zawodowego zależy nie tylko od jego intelektu i pracowitości, ale także od przestrzegania podstawowych zasad tworzących to, co ogólnie można nazwać etykietą oświatowego menedżera.

Etykieta tę tworzą:

- wygląd zewnętrzny dyrektora (ubiór, uczesanie itp.),

- jego sposób bycia, odnoszenie się do przełożonych i podwładnych,

- wygląd jego miejsca pracy (także otoczenia placówki),

- sposób wypowiedzania się, zarówno w sytuacjach oficjalnych jak i prywatnych,

- zachowanie się w sytuacjach towarzyskich.

To oczywiście tylko podstawowe elementy etykiety szkolnego menedżera.

Mam świadomość tego, że w naszym kraju są to problemy nowe i często niedoceniane. Ba, łatwo kogoś obrazić, zwracając mu uwagę na niewłaściwie dobrany krawat czy skarpetki, na to, że nie wypadła przyjmowa rodziców w dresie, choć jest się „wuefistą”. Nie docenia się dostatecznie w naszej oświacie takich ważnych przecież szczegółów, jak sposób prowadzenia rozmów telefonicznych, znaczenia właściwie opracowanych wizytówek itp.

Ale nowoczesne zarządzanie szkołą — to także właściwy wygląd i zachowanie dyrektora oraz odpowiednio zorganizowany warsztat jego pracy.

Warto też poczytać coś na ten temat. Oto pozycje, które szczególnie polecam tym, którzy sami chcą doskonalić własną etykietę:

E. Pietkiewicz „Etykieta menedżera”. Warszawa 1993.

J. Antkowiak „Sekrety modnych pań”. Warszawa 1993.

Z. Szawarski „Rozmowy o etyce”. Warszawa 1987.

W. Dzikowski „Jak dbać o swoje serce”. Londyn 1987.

A. Schopenhauer „Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów”. Warszawa 1986.

B. Hazon „Stres”. Warszawa 1992.

Y. Thalheim „Krawaty”. Warszawa 1990.

S. Spath „Koktajle bezalkoholowe”. Warszawa 1990.

K. Hin „Chiński masaż i akupresura”. Warszawa 1992.

CZESŁAW MOLCZYK

## POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNICZEK DYREKTORA-MENEDŻERA

analiza ekonomiczna — economic analysis  
 dług — debt  
 gospodarka wolnorynkowa — free market economy  
 hipoteka — mortgage  
 kredyt — credit  
 napływ kapitału — influx of capital  
 negocjacje — negotiations  
 odpływ kapitału — capital outflow  
 podanie — application  
 pożyczka — loan  
 prawa ekonomiczne — economy laws  
 prospekt — folder  
 rata — installment  
 rozmowa kwalifikacyjna — interview  
 ulotka — leaflet

Opracował Krzysztof Gawrecki

## DRODZY CZYTELNICY!

Autorami większości tekstów ukazujących się w „Głosie Dyrektora-Menedżera” są wykładowcy Studium Menedżerów Oświaty w Kaliszu. Chcemy jednak poszerzyć krąg naszych autorów. Zwracamy się zatem do osób naukowo zajmujących się problemami menedżerskiego zarządzania w oświacie, a także do koleżanek i kolegów dyrektorów szkół o nadsyłanie tekstów, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych, recenzji itp. — chętnie zamieścimy je na tych łamach. Przypominamy, że aby otrzymać honorarium, trzeba dołączyć dane dotyczące informacji podatkowej.

Redakcja

## TO WARTO PRZECZYTAĆ!

# GDY DRĘCZY NIEPEWNOŚĆ

W czasie zajęć z dyrektorami placówek szkolno-wychowawczych z całego kraju w Studium Menedżerów Oświaty — otrzymuję dziesiątki pytań związanych z praktyczną wiedzą w zakresie umiejętności zawierania umów cywilnych np. na dzierżawę sali gimnastycznej, czy innych pomieszczeń szkolnych. Dręczą menedżerów oświaty problemy związane z przepisami podatkowymi, między innymi dotyczące stosowania przepisów o podatku VAT, a także ustaw o podatku gruntowym.

Wśród rozlicznych tematów przewijają się też takie sprawy jak, zatrudnianie własnych pracowników w ramach działalności gospodarczej, księgowanie dodatkowo zarobionych środków pieniężnych, stosowanie kodeksu pracy oraz kwestie ubezpieczeń.

Pomocą w rozwiązaniu tego rodzaju problemów może być niezwykle ciekawa pozycja, którą polecam dyrektorom szkół — **Włodzimierza J. Markowskiego „ABC small businessu”**.

Ten bardzo praktyczny poradnik omawia szczegółowo wiele przepisów, które dotyczą osób prowadzących działalność gospodarczą. Między innymi spółek cywilnych, jawnych, komandytowych, spółek z o.o., a także osób fizycznych. Autor podejmuje temat marketingu; w jaki sposób opracować plan działania (tzw. business plan), jak zdobyć pieniądze i kredyty, jak organizować promocję i reklamę. Znajdujemy, podane w przystępny sposób, informacje podatkowe, a więc co to jest ryczałt ewidencjonowany, ewidencje przychodów, odliczenia, podatki, zeznania, kalendarz ryczałtowca. Opisano także sposób prowadzenia podatkowej księgi przychodów i rozchodów. Tutaj dowiadujemy się m. innymi,

że obowiązek prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów ograniczony został od 1 stycznia 1995 roku do osób fizycznych i spółek cywilnych prowadzących działalność gospodarczą oraz działających w wolnych zawodach, (o ile ubiegłoroczny obrót, bez ewentualnego VAT-u, mieścił się w granicach od 1 miliarda 600 milionów do ok. 12 miliardów starych złotych) itd. Autor podpowiada też, jakie ulgi możemy stosować w ramach powszechnych usług inwestycyjnych oraz w regionach zagrożonych bezrobociem. Dużo miejsca poświęcono przepisom związanym z podatkiem od towarów i usług VAT. Kto i za co płaci, stawki podatku VAT, ewidencje zakupów i ewidencje sprzedaży VAT, podatek należny i naliczony, sposób rozliczania wydatków na reprezentację i reklamę, wzory i przykłady wypełniania deklaracji VAT. W zrozumiały sposób rozpatrzone sprawy wynagrodzeń, podatków od nich, składki ZUS.

Problemem interesującym menedżerów oświaty są na pewno pytania dotyczące metod rozliczania wyżej wymienianych podatków, szczegółów wypełniania odpowiednich deklaracji (PIT 5), jakie stosuje się odliczenia, ulgi za uczniów itp. Odpowiedzi na nie zawarte są w jednym z rozdziałów. Znajdują się tu także przepisy prawne dotyczące urzędów skarbowych. Między innymi, skomentowano metody rozliczeń z działalności gospodarczej, prawa i obowiązki osób prowadzących taką działalność, co grozi w przypadku nieprzebrania określonych przepisów, schemat obrony w razie nieuzasadnionych zarzutów. I wreszcie możemy zapoznać się ze zbiorem obowiązujących przepisów, wzorami formularzy i ewidencji, w tym „Kalendarium podatnika”, a także z tabelami podatku dochodowego.

Książka ta pomoże wszystkim menedżerom oświaty — którzy prowadzą działalność gospodarczą — w uporządkowaniu wiedzy prawno-ekonomicznej, którą już posiadają, a także, być może, dostarczy nowych, ciekawych porad.

Książka z grona licznych kompendium książkowych, traktatów czy poradników z tej branży wybrałem tę właśnie? Otóż książka ta uzyskała nagrodę w konkursie wydawniczym Fundacji im. Stefana Batorego — to jest instytucja, która znana jest z pomocy na rzecz szkół w naszym kraju. Poza tym obejmuje ona stan prawny na dzień 1 kwietnia 1995 roku, zawiera więc aktualne dane.

Włodzimierz J. Markowski. „ABC small businessu”. Wydawnictwo Marcus.S.C.

CZESŁAW MOLCZYK

**VULCAN**  
 OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

## Dlaczego VULCAN

- firmę założyli i prowadzą nauczyciele,
- działamy wyłącznie na potrzeby oświaty,
- tworzymy spójne, kompleksowe rozwiązania, służące zarządzaniu szkołami
- w ciągu 7 lat zgromadziliśmy odpowiednie doświadczenie,
- specjalizujemy się wyłącznie w produkcji oprogramowania komputerowego i w świadczeniu związanych z nim usług,
- dostarczamy gotowe rozwiązania - zapewniamy doradztwo, szkolenia dla użytkowników naszego oprogramowania oraz skuteczną pomoc telefoniczną,
- gwarantujemy ciągły rozwój proponowanych rozwiązań,
- już ponad 2000 szkół wykorzystuje nasze oprogramowanie do zarządzania,
- nasze programy były wielokrotnie nagradzane, m.in. na Międzynarodowych Targach Oprogramowania Softarg oraz przez redakcje znanych czasopism komputerowych.

## KOMPUTER W ZARZĄDZANIU SZKOŁĄ

VULCAN, ul. Kazimierska 15  
 51-657 Wrocław, tel. 48-01-58

Proszę o bezpłatne przesłanie informacji o:

- kompleksowym informatycznym systemie zarządzania szkołą VULCAN PLAN,
- programach edukacyjnych (na bezpłatnej dyskietce demonstracyjnej)
- zamawian bezpłatną prenumeratę Biuletynu Informacyjnego INFORMATYKA DLA SZKOŁY

Adres szkoły: